

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; Warszaw. oddział: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 kop., na 1 str. okładki 60 k., na innych 30 k., w działach: Zasił. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawia-domienia (w działach ilust.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1208

Petersburg, 26 sierpnia (8 września) 1905 r.

Rok XXIV. № 34

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA.

(3192)

Hôtel St. Georges
W WILNIE.
Pierwsz. hotel i restauracja. (7442)

DRZEWKA OWOCOWE
do nabycia w m. Siemkowie (pod Mińskiem). Odmiany wyborowe i wypróbowane; ceny b. umiarkowane; katalogi wysyłają się na żądanie fr. i gr. Adres: poczta Mińsk gub., m. Siemków, Romanul Chetehowski. (7415)

RÓŻE niskoszczepione po 20 k., **DRZEWKA OWOCOWE** w koronach po 35 i 45 k. sztuka, sprzedaje i katalogi wysyła **Ogród Pomologiczny** dra K. Zawady w Częstochowie. (7418)

WAŻNE DLA DAM I PANÓW!
Wysyłam praktyczne, eleganckie i mocne gumowe palto, dobre na jesień, wiosnę i lato, z ang. nieprzemak. metianu; kolorów marnego szarego i piaskow., z ozdobną odwr. stroną; ochrania ubranie od wilgoci i jest zupełnie zbyteczne iane okrycie lub parasol. Można po 10 rb. Także saki palta damskie 25 rb. Przy obstar. prosimy podać dokładną miarę. Za zaliczeniem o 2 kop. z rubla drożej. Adres: **A. Szlezinger, Łódź.** (3266)

DO KUPNA
małutki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, szleryzawy folwarków, poleca **IZBA ZALECEN**
własność h. Dyrektora Towarzystwa wzaj. uliezp. Urzędników przyw. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7346)

Zatwierdzona przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych
LECZNICA CHORÓB ZĘBÓW I JAMY USTNEJ
w Warszawie, róg Królewskiej i Marszałkowskiej № 153.

Niniejszem mam honor uprzejmie zawiadomić, że zatwierdzona przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych Lecznica chorób zębów i jamy ustnej, istniejąca przy ul. Marszałkowskiej № 153, róg Królewskiej, przeszła na wyłączną moją własność i, po gruntownem przerobieniu podług ostatnich wymagań higieny, aseptyki i komfortu, prowadzona jest pod zarządem Doktorów D-tów specjalistów, a moją firmą: «D-ta A. Rokossowski». Przy lecnicy otworzyłem z komfortem i wszelkimi wygodami 8 oddzielnych dentystycznych gabinetów z oddzielną poczekalnią. Tak w lecnicy, jakoteż i w gabinetach dentystycznych przyjmują uzdoleń i doświadczeni specjaliści: panowie Doktorzy, Lekarze-dentysty i Dentysty. Pracownicy zębów szlucznych prowadzą wykwalifikowani technicy dentystyczni.
W lecnicy i w gabinetach wykonywane są wszelkie czynności, wchodzące w zakres dentystyki i chirurgji jamy ustnej, a mianowicie: 1) Leczenie chorób zębów, szcęk i dziąseł; 2) Wyjmowanie zębów i operacje stomatologiczne przy znieczuleniu miejscowem (bez uśpienia) lub ogólnem—chloroformem, gazem rozwesalającym etc. etc.; 3) Regulowanie zębów krzywo rosnących; 4) Pionbowanie zębów emalją, porcelaną, cementem, złotem, amalgamatami: złotem, platynowym, srebrnym i innymi masami. Specjalna pracownia zębów szlucznych. Aparaty w oprowie kauczukowej, platynowej i złotej, z podniebieniem lub bez, korony złote, mostki (Crown and Bridge Works) i zęby sztyftowe. Wypełnianie braków szcęk i podniebienia (Obturatory) i nosy szluczne. Protezy przy cierpieniach jamy Highmor'a. Konsultacja specjalistów. Dla ciężko chorych znajduję się łóżka w oddzielnych pokojach.
Wobec znacznego powiększenia ilości gabinetów i personelu pp. przyjmujących, chorzy nie są narażeni na oczekiwanie. Opłaty pobiera się podług taksy, zatwierdzonej przez Urząd Lekarski. Za bilet wejścia pobiera się 40 kop., które przy piombach i zębach szlucznych odlicza się z rachunku.
Czując się młodzieży—wszelkie możliwe ustępstwa.
Przyjęcia od 8-jej rano do 8-jej wieczorem. W niedziele, święta i w nocy stałe dyżury.
Poczekalnie zaopatrzone są w biblioteki i piama.

D-ta **A. ROKOSSOWSKI.**

Marszałkowska № 153, róg Królewskiej.

Telefonu № 6212.

(3285)

KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE

dienne i wieczorne

Teodory Raczkowskiej

w Warszawie, Żorawia № 6.

Zapisy słuchaczek na r. 1905/06 przyjmowane są codziennie od godz. 10—2 i od 5—7; egzaminy dla nowowstępujących odbywać się będą d. 9, 12, 13 września. (3294)

Z początkiem roku szkolnego otwartą będzie w Warszawie

7-klasowa Szkoła Handlowa Żeńska

— BEZ PRAW —

Teodory Raczkowskiej.

Szkoła ta będzie dawała ogólne, wszechstronne wykształcenie, oraz niezbędne wiadomości handlowe.

Zapisy do szkoły przyjmuje i udziela bliższych informacji Kancelarja Kursów Handlowych (Warszawa, Żorawia 6), od godz. 10—2 i od 5—7. (3295)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Młodoła № 4.

W VI-klasowym prywatnym zakładzie naukowym żeńskim

LEONJI RUDZKIEJ

— Złota № 13, w Warszawie. —

Zapis uczennic codziennie od godz. 10 do 5 po południu, egzaminy nowowstępujących i warunkowo promowanych uczennic d. 5, 6 i 7 września. (3282)

Mączka dla Dzieci
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ
Mleko zgęszczone NESTLÉ

(7161)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY

kupuje **GALERJA ADALBERT**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

IZBA ZALECEN

zatwierdzona przez Władzę Rządową i kaucjonowaną, spełnia wszelkie zlecenia w zakresie prawa. Maison de Commission, bureau de placement

A. MIŁOWICZ,
Kijów, Michałowska 16. (7426)

PRACOWNIA

Sukien, Kostjumów i Okryć damskich

„AMELJI“

w Warszawie, Wileza 30, parter. Wykonywa obstarunki wykwinne, podług najświetniejszych żurnali, po cenie umiarkowanej.

Dla przejezdnych czynione są wszelkie udogodn. co do terminu wykończenia.

Panie ze wsi mogą zamawiać listownie, przy przesłaniu dokładnej miary. (7404)

Ktoby chciał podjąć się dostawy wszelkich rodzajów

SUSZONYCH WARZYW

raczy przesłać szczegółową ofertę i próbki suszu do **W. Ramuła w Mińsku gubernialnym.** (7380)

PENSION DE FAMILIE
MARJI WARKA.

Warszawa, Jerozolimska 80. (3254)

Biuro nauczycielskie

JASIŃSKA & DAMIAN,

Warszawa, Żorawia 31.

Telefon 1544.

Pierwszorządne, nowoutworzone, poleca nauczycielki, bony, treblanki cudzoziemki. (3291)

W Zakładzie naukowym VI-cio-klasowym

Haliny Gepnerówny,

Warszawa, ul. Moniuszki № 8,

egzaminy rozpoczną się d. 5 września. Zapis uczennic odbywa się codziennie. (3289)

W VI-cioklasowym Zakładzie naukowym prywatnym z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Pauliny Hewelke,

Marszałkowska № 122 w Warszawie, egzamin dla nowowstępujących uczennic od 4 września. (3281)

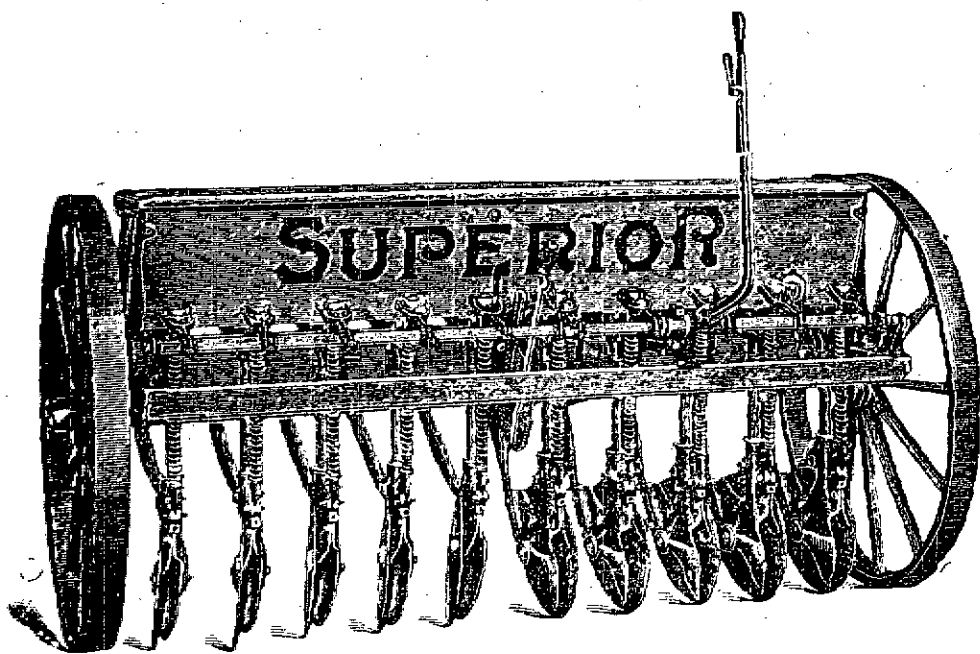
Pension „PODOLE“ Józefiny Lewandowskiej. Pokoje z komfortem urządzone, z wykwinem utrzymaniem lub bez. Łazienka. Ceny umiarkow. Kraków, ulica Loretańska 4. (7423)

OGŁOSZENIE.

KTO 5—15 RUBLI

codziennie bez ryzyka i wydatków zarobić sobie życie, raczy przesłać adres swój: **unter E. 20 am Konst. Eisele, Stuttgart, Hegel Str. 31. Deutschland.** (7335)

Cena 25 kop.



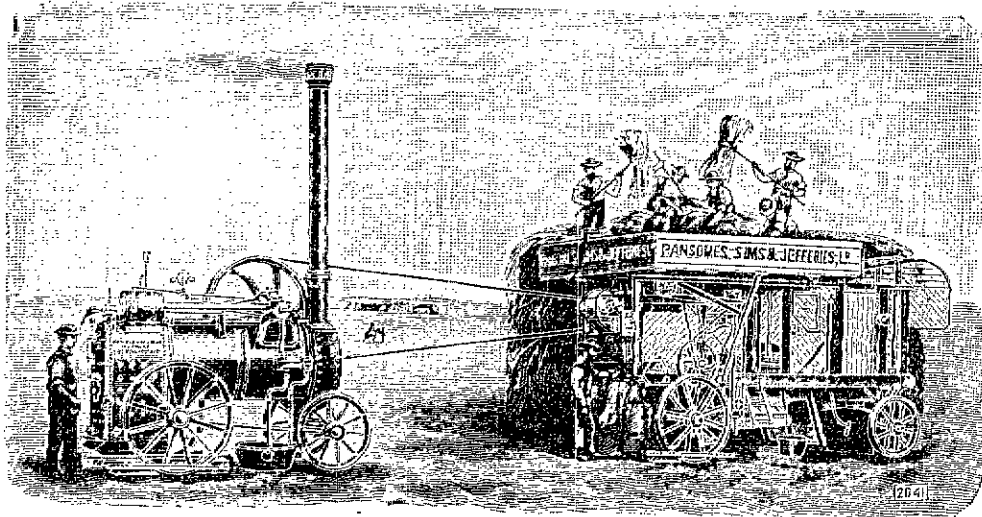
Siewniki talerzowe Superior

umożliwiające korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.



OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

RANSOMES SIMS & JEFFERIES LD.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)

CEGLE SZKLANA „FALCONIER”

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprząż
i siodła w wielkim wyborze, oraz przy-
bory wyścigowe i dery letnie. (2934)

kolorowa i biała,
polecają wyłączeni
właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
legraf. 1156, Al. Jero-
zolimska 61. (3007)

BIURO NAUCZYCIELSKIE WASILEWSKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska 123,

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (3270)

NATURALNIE. — Powiedz mi, moja droga, czyś ty przez oszczędność sama
się wzięła do gotowania?
— Naturalnie. Od czasu, gdy się zajmuję kuchnią, mój mąż o połowę
mniej jada.

**SKŁAD BRONI
ROBERT ZIEGLER**

w Warszawie, Trebacka № 10.



Jedyny zakład
puszkarski, po-
siadający wła-
sną Strzelnicę
dla doświad-
czeń i prób bro-
ni, wysyła bro-
nie tylko z gwa-
rancją dobrego
strzału.

Wyroby wła-
sne oraz repre-
zentacje najpierwszych fabryk
broni, jak: Purdey, Westley Ri-
chards, Lebeau Courally i t. d.
Katalogi na każde żądanie. (3211)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY

WARSZAWA,

Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski

Rolny

Handlowy

Przemysłowy

Pracy kobiet

Rzemieślniczy

Służbowy

Robotniczy.

(3017)

INHALATORJUM

systemu d-ra HERINGA

dla osób, dotkniętych cierpienia-
mi nosa, gardzieli, krtani i płuc.

Warszawa, Krucza 49, róg
Alej Jerozolimskiej.

Otwarte od godz. 10 do 1-ej i
od 5 do 7-ej. (3209)

Młoda, patentowana

nauczycielka, wychowanka Sacré Coeur.
Doskonała: francuska, niemiecka, an-
gielska konwersacja; muzyka. Marszał-
kowska 118, w Warszawie. (3286)

Eksploatujące od r. 1860 Magazyn i Fabrykę

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
kostła nagroda, słotym
medal na paryż. wyst.
Poleca: siodła, zaprzągi,
kufry, walizy, wszelką
galanterię skózaną, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
niskie. Cenniki na żądanie.

(3184)

**NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI, PAPIEROSÓW
polecają
WANDALIN i S-ka
Plac Teatr. 9 (obok Siołkowskiego)
Wycieczki z rodziną**

(2892)

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH



Wojc. Gadko,

WARSZAWA,
ul. Nowolipie 18.

Wykonują roboty
nowe i reparaacje.
(3245)

POZOSTAWIAĆ DOKUMENTY NA BIURKU,

odchodząc, można tylko wtedy, jeżeli biurko zaopatrzone jest w automatyczną zasłonę, momentalnie pokrywającą wierzch i boczne szuflady za pomocą rolkowej pokrywki (żaluzji). Polerowania na trwałe amerykański sposób. Klepsy i plamy łatwo dają się zmywać. Cena od 70 rubli. Przy powołaniu się na niniejsze ogłoszenie, cenniki wysyłane są bezpłatnie. J. D. Repson. Oddział ulepszonych kolorowych, gabinetowych i bibliotecznych przyborów (amerykańskiej konstrukcji). Petersburg: 1) Wielka Koniuszenna № 13, telefonu 5376; 2) Kamienno-ostrowski просп. № 13, telefonu 20325; także w zorygowy gabinet amerykańskiego typu. Na żądanie dołączane są jeszcze następujące prospekty (bezpłatnie): udoskonalonych rejestratorów, składanych i w miarę potrzeby powiększanych szaf do książek, papierów, kolekcji i t. p.; kartkowego systemu rejestrowania bibliotecznych katalogów, najrozmaitszych dokumentów informacyjnych i statystycznych (ważne dla przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, instytucji kredytowych, oraz dla wszystkich, komu zależy na czasie); niekamiennych się pras do kopjowania; nakładanych siedzeń, ochraniających odzież; kas ogniotrwałych, uniwersalnych stolików do czytania (szczególnie dla chorych) i t. p. Pojedyncze zawiadomienia o znajdujących się w sprzedaży nowościach w przyborach do pisania i t. p. wysyłane są bezpłatnie.

Magazyny otwarte są, z wyjątkiem niedziel i świąt: od 1 maja do 1 września od g. 10 rano do g. 6 wieczorem; od 1 września do 1 maja od g. 9 rano do g. 7 wieczorem. (7436)

ZARZĄD WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

podaje do wiadomości, iż wydawanie nowych arkuszy kuponów na następne (drugie) dziesięciolecie do 4 1/2 proc. listów zastawnych Banku 2-ej serii odbywać się będzie od d. 22 sierpnia do 1 października 1905 r. w Petersburgu—w Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym, a po upływie tego terminu—w Wilnie w Zarządzie Banku, i że dla otrzymania arkuszy kuponów składane być winny tylko talony, a po upływie 18-miesięcznego terminu, od d. 1 lipca 1905 roku, oryginały listów wraz z talonami.

Przy przesyłce pocztą podawać należy, w jaki sposób mają być wysyłane nowe arkusze kuponów, z załączeniem pieniędzy na przesyłkę takowych; w przeciwnym razie nowe arkusze kuponów wysyłane będą, jako pakiety wartościowe, a poniesione koszty pokryte będą z sumy, otrzymanej przy realizacji 19 kuponu z terminem 2 stycznia 1906 r. (7435)

Pozostające w zawiadywaniu Ministerstwa Skarbu,
Prywatne Petersburskie kursy handlowe i buchalteryjne,
Założone przez M. W. Pobiedinśkiego.

Petersburg, Newski просп. № 102, naprzeciwko ul. Mikołajewskiej.

Kursy buchalteryjne przygotowują teoretycznie i praktycznie osoby obojczy płci do czynności buchalteryjnych. Oddziały: ogólnobuchalteryjny i specjalny. Początek wykładów d. 1 września.

Wyższe kursy handlowe dają osobom obojczy płci naukowe i praktyczne wiadomości przedmiotów: handlowych, ekonomicznych i prawnych. Początek wykładów d. 10 września. Przyjmowanie próśb i wydawanie informacji odbywa się codziennie od godz. 9 rano do 9 wiecz. w kancelarii kursów. Informacje wysyłane są bezpłatnie. Programy i opis organizacji kursów za 3 siedmiokop. marki pocztowe. (7431)

UMEBLOWANY DOM
M. MUCHINA.
Petersburg, Mojka 61, drugi dom od Newskiego, Kirpiczny zaułek 8 i Morska 16 (110 numerów).
Cena od 1 do 15 rb. za dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Telefon, wanna, oświetlenie elektryczne. Na dworcu należy zwracać się do konduktora, a do rozkarsom nie ufać. (7428)

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.
Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (7429)
ZĘBY SZTUCZNE.

JAKANIE gruntownie leczy gabinet leczniczy prow. M. G. WAGNERA (z pensjonatem). Najnow. metoda. **Bez recydywy.** Petersburg, Jekateryn. kan. 52 (most Demidowa), m. 52 (windy). Opłata po wyleczeniu. Wiele pochlebnych odezw. Programy bezpłatnie. (7407)

Pracownia SUKIEN DAMSKICH
M-me KAMILLI

Kijów, Michajłowska 19.
Eleganckie i sumienne wykonanie obstatunków. Lekcje kroju. (7390)

Firma egzystuje od roku 1884.

UWAŻAM

za możliwe powiększenie portretów do naturalnej wielkości biustu, format 30 x 40 cent. w ramie, z przesyłką za 4 rb. Artystyczna pracownia fotograficzna. Petersburg, Sadowa № 64. (7406)

Pensjonat dla panien

kształcących się prywatnie w inteligentnym domu; pianino, łazienka. Warszawa, Wileńska 65, m. 15. (3261)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Waflów i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1720.

Filja 1: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2150.

Filja 2: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tabliczka rb. 1 kop. 20. Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńka rb. 1, Ta trzecia, kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR

* 3 Medale złote. *

Pat. Gasselader i Niemceczek

ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opłat.

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerolimowska 71. (3290)

ŻEŃSKA SZKOŁA FARMACEUTYCZNA.

Petersburg, Newski просп. 32, m. 62.

Przyjmowanie próśb do d. 10 września. Początek wykładów d. 12 września; zgłosić się należy 11 września o godz. 11 rano. Kurs dwuletni. Wymagalne ukończenie pełnego kursu średniego zakładu naukowego i łacina w zakresie 4 klas. Opłata 150 rb. rocznie. Programy, warunki i prawidła wydawane są w żeńskiej aptece: Newski № 32 i w kancelarii szkoły. Założycielka i zarządzająca A. Leśniewska. Świadectwa ze znajomości łaciny składać można w I-ym półroczu. Praktyka (pomocnika) kończących szkołę trwa 2 lata. (7441)

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

Zatwierdzone przez Min. Spraw Wewnętrznych

KURSY RAP-HOPH

Założone w roku 1882.

PETERSBURG, ulica Hohola № 7 (dawniej M. Morska).

Przyjęcie nowostępujących od 20 sierpnia codziennie. Nabozęństwo odbędzie się d. 30 sierpnia o g. 1 w poł. Początek lekcji d. 1 września. Szczegółowe programy wysyłamy i wydajemy bezpłatnie. Piśmienne podania uprasza się adresować na imię (7301)

Dyrektora Eug. Pawł. Rap-hoph.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększ. siły i wzmocn. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczepne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonale okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobiami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wcześnie zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(3069)

Zakład Zegarmistrzowski

NIECIELSKI i JAGODZIŃSKI,

Kijów, Kreszczatik St.
Zegarki kieszonkowe
najcieńsze fabryk.
Zegary ściennie, biur-
kowe, kominkowe, pod-
różne. Repetery, Chro-
nografy, Budziki.

Nowości biżuteryjne.

WIELKI WYBÓR.

Ceny realne.

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska.
(881)



Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
P. JASIŃSKIEJ

w Wilnie, Trocka 9.

Poleca nauczycielki i nauczycieli, bon-
ny i ochmistrzynię.
(7402)

NAUCZYCIEL GIMNAZJALNY

z Krakowa, doświadcz. pedagog, przy-
jmuje posadę nauczyciela-wychowawcy
w domu obojczyńskim na wsi lub w mie-
ście, program szkół gimnazjalnych lub
realnych w jęz. polskim. Konwersacja
w niemiecz. jęz. Poleca prof. uniwersytetu
dr. Józef Kallenbach. Adres: Poste-restante,
Kraków—dla pedagoga, 99.
(7440)

KURSY WYŻSZE DLA KOBIET im. A. BARANIECKIEGO

istniejące od roku 1868.

Początek roku (po raz pierwszy) 1-go, a nie 15-go października.

Prospekty (za zwrotem tylko porta) przesyła Księgarnia
Gebethnera i Wolffa w Warszawie. — Korespondencje za-
łatwia sekretarka kursów: Kraków, ulica Karmelińska 36.

(7376)

Dyrektor Józef Rostafiński.

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE.

Zadać wszędzie

(2946)

!! UŻYWAJCIE TYLKO !!

GALAKTON.

Mleko sterylizowane w proszku.

Jedyny pokarm dla dzieci,
osób osłabionych, podróżu-
jących, wojskowych i t. p.
Sprzedaj wszędzie. Hurto-
wa: Warszawa, Marszałkow-
ska 137, tel. 6056.
(3233)

SUSZONE JARZYNY,

julienne, barszcz, groszek, kapusta
marchew, etc. Początek i telegraf: Ilin-
ce, kijowskiej gub. Marja Gorecka.



Maszynki do kawy
francuskie, wiedeń-
skie, najlepszych
systemów, lodow-
nie, maszynki do
robienia lodów, for-
my kamienne do
robienia legumin.

Skład naczyń ku-
chennych

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszał-
kowska № 124 (dom
„Rossja“).
(3239)

Nauczyciel-pedagog, katolik, polak,
w średnim wie-
ku, z Królestwa, mający chlubne reko-
mendacje, może przyjąć miejsce na wsi.
Wykształcenie uniwersyteckie, wykłady
w jęz. polsk., rosyjsk., francusk. Łask.
of.: poczta Grubieszów, gub. Lubelska,
okazicielowi zegarka № 361216. (7425)

MAJĄTKI. Kto chce kupić,
sprzedać, zasta-
wić do banku,
niech się zwraca do J. Kędzierskie-
go w Wilnie. (Tak i adres). (7427)

POSZUKUJE

do Ambulatorjum prywatnego na
Ukrainie felczarki-akuszerki (po-
żądana polka). Adr.: Kijów, Bul-
warno-Kudriawska 16, L. L. (7422)

Biuro Nauczycielskie ANNY KOCZOROWSKIEJ

w Poznaniu (Schützenstr. 3.B).

poleca: nauczycielkę dypl., dosko-
nałą w konw. franc. i niem., z kilko-
letnią praktyką przy wyższej szkole że-
ńskiej. Nauczycielka dypl., która
była dłuższy czas we Francji, biegła
w językach obcych i muzyce.
(7439)

Zawiadamiamy, iż Pan
Cz. Kamiński upo-
ważniony jest do przyjmo-
wania w Petersburgu ogło-
szeń do „Kraju“. (4000)

Administracja „Kraju“.

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
zastępstwo pierwszorzędnych fabryk.

Ruston, Proctor & Co: lokomobile, lokomotywy drożne i młocarnie pa-
rowe.

Rudolf Sack: pługi jedno- i wieloskibowe, siewniki rządowe.

Red. Lean Mfg. Co: brzozy stalowe zwykłe, sprężynowe i talerzowe.

Mak-Kormik, Walter A. Wood: kosiarki, żniwiarki i wiązalki.

Clayton & Shuttleworth, M. Wolski i Sp.: młocarnie konne, kie-
raty, wiatłnice.

Burmeister & Wain: nowe centryfugi „PERFEKT“, masielnice, narzędzia
mleczarskie.

Grabie konne amerykańskie, sieczkarnie angielskie i krajowe, młyny, śrótown-
niki etc.
(876)

Zakład Wychowawczo-naukowy 6-cioklasowy żeński
z pensjonatem i klasą wstępną

Józefy Gagatnickiej

w Warszawie, Senatorska № 32.

Zawiadamia Sz. rodziców i opiekunów, że zapis uczennic rozpoczął się d. 28
sierpnia r. b., od godz. 11 do 4.
(3287)



IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ.

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryg. obanderolowanem opakowaniu.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (3034)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rekopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnym rekopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1208

Petersburg, 26 sierpnia (8 września) 1905 r. Rok XXIV. № 34

Do dzisiejszego N-ru, przy rozdanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz O. Lingnera: „Walpurgis”.

WOBEC TRAKTATU W PORTSMOUTH.

Zbliża się upragniony, promienny i cichy. Każę umilknąć paszczom działowym, z rąk walecznych oręż odbiera, a jeżeli nie we wszystkich sercach gasi ogień nienawiści, przytłumia je i wybuchowi zapobiega. Idzie pokój, za którym tęskniły dusze prostacze, obiecuje opuszczonym rodzinom ubogim, że powrócą z dalekiego obcego kraju ich ojcowie i opiekunowie, i posyła jasny promień pociechy pod strzechy słomiane, z kądzli biedni, szarzy ludzie, by stać się „miesiąwem armatniem”. Uczucie ludzkości i braterskiej liłości dla ofiar wojny odzywa się przedewszystkiem, potężnieje wzruszeniem radosnem i przepełnia serca uczciwe i czyste. Zbliża się pokój.

Tylko, że wielki kraj jest przygnębiony i smutny. Rozwiały się złudzenia, leży w gruzach gmach zmurowany, rozprzęgły się ogniwa dawnego ustroju, przyszłość jest niepewna i mglista. Wśród warstw wykształceńszych społeczeństwa i wśród mas ludowych przebiegają prądy krzyżujące się i rozbieżne. Pierwsze podzieliły się na niedość jeszcze wyraźne obozy, drugie słuchają głosu namietności, idą rabować dwory ziemiańskie, albo rozprawiają się po barbarzyńsku z ludźmi, w których upatrują uosobienie „rokoszu”. Myśl społeczna nie zdołała skryształizować się, może dla braku podstaw w przeszłości, i dlatego rzeczy olbrzymiej wagi, jak ukaz o tolerancji wyznaniowej, jak klęska pod Cuszimą, jak manifest o zwołaniu zgromadzenia przedstawicielskiego, wreszcie jak zawarcie pokoju, nie wywołują jakichś niezwykłych

objawów żaloby, gniewu, czy weseła. Życie toczy się powszednie, bezbarwne i bierne, zastanawiające cudzoziemców brakiem odruchów żywiołowych na wspomniane wieści, a na jego tle występują dziwnie jaskrawo obrazy, ukazywane ludowi w rozmaitych latarniach czarnoksiężkich, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba dzienniki. Na kilku szpaltach codziennie w każdym z nich rozłożyły się telegramy z Ameryki, sławiące odniesione w Portsmouth „zwycięstwo dyplomatyczne”. W wymownych wyrazach opisują te depesze rozpacz japończyków, noszenie się bar. Komury i jego kolegów z zamiarem uczynienia nadsobą „harakiri”, płacz rozmaitych dyplomatów i agentów wojskowych, czy politycznych japońskich we wszystkich stolicach świata, ukazanie się w „Żiżi Szimbun” i w „Nitsi-nitsi Szimbun”, wielkich dziennikach japońskich, wieści o warunkach pokoju w obwódce żalobnej, przygnębienie ludu w Tokio. Telegramy to potrosze obosieczne, jeżeli bowiem głoszą, że delegaci japońscy zmuszeni byli wyrzec się licznych swoich żądań, wniosek ztąd, że trochę więcej cierpliwości i nacisku, a zrzekliby się wszystkiego. Gdy więc jedne dzienniki podnoszą zasługę p. Witte i bar. Rose na, inne przypuszczają, że można było zyskać dużo więcej. „Gdybyśmy umieli — pisze w „Now. Wrem.” p. Mienszykow — wprost po ludzku stanąć na stanowisku japońskiem, gdybyśmy zrozumieli, co za zdobycz olbrzymia wpadła w ręce japońskie, zachowalibyśmy cały Sachalin, a może odrzucilibyśmy skutecznie wszystkie pierwsze siedm ustępów traktatu, na które niewiadomo dlaczego zgodziliśmy się odrazu”. Jeszcze pół roku walki, a wszystko byłoby ocalone — mówi wspomniany feljtonista, zapowiadając zresztą, że pokój zawierany trwałym nie będzie. A sam p. Suworin napomyna już o odwecie, który nie powinien kazać zbyt długo czekać na siebie. W „Słowie” wojownicy prof. Migulin zapewnia, że „prochu dużo jeszcze zostało”, ponieważ finanse rosyjskie nie są bynajmniej zachwiane, a jeżeli ko-

muś zdawać się mogło coś podobnego, to jedynie z powodu nieudolności niedawnego zarządu skarbowości, który wprowadził co prawda walutę złotą, ale rozsypywał złoto wśród ludności, zamiast chować je w banku i puszczać w obieg tylko pieniądze papierowe. Rzecz to zresztą do naprawienia.

Z odmiennego stanowiska zapastruje się na pokój „Grażdanin”. Uważa dzieło, dokonane przez delegatów rosyjskich w Portsmouth, za zasługę pierwszorzędną wobec państwa i narodu rosyjskiego. Myśl odwetu piętnuje w wyrazach najjaskrawszych, niedających się tu powtórzyć. Wita nastanie pokoju jako początek nowego okresu w dziejach wewnętrznych Rosji, żąda walki stanowczej z bezładem, który, jego zdaniem, zapanował w całym kraju, nawołuje rząd do ujęcia w ręce steru nawy państwowej i do położenia końca rozstrojowi. Jeszcze dalej idą „Mosk. Wied.”, poza któremi stoi dziś odłam społeczeństwa wpływowy, zwarty i nie przebiegający w środkach. „Rozwiązano nam — wołają — wreszcie ręce, byśmy mogli zwyciężyć wroga wewnętrznego”, gorszego od japończyków, bo ci, choć podstępni i poganie, nie byli wszakże zdrajcami, jak burzyciele, „kramolniki”, których należy zetrzeć z oblicza ziemi, odrzuciwszy precz wszelką łagodność i względność. „My — wierni synowie ojczyzny — woła p. Gringmuth — pójdziemy walczyć w pierwszym szeregu”, a i armję czynną z Mandżurji copędzej powrócić do domu potrzeba, by mieć dość kompanij i szwadronów „dla ostatecznego pognębienia nieprzyjaciół wewnętrznych”. Reakcja podnosi głowę do góry, a zauważono już dla nauki łatwowiernych, że w jej szeregach stoją osobistości znacznie poważniejsze stanowiskiem i wpływem od wydawcy „Mosk. Wiedomostiej”.

Giełda spekuluje. Czteroprocentową rentę państwową podwyższyła w cenie o kilka naraz rubli, o całe kilkadziesiąt podwyższyła ceny premjówek, jak gdyby prawdopodobieństwo wygranej wyrosło naraz w niepojęty sposób, obraca młynkiem rozmaite papie-

ry spekulacyjne, a nie posuwa o rubla choćby wyżej pięcioprocentowej pożyczki ostatniej, nie opłacającej żadnego podatku. Gra giełdowa rozkwitła w najlepsze na wieść o pokoju; gdy zaś ogłoszono Manifest o zwołaniu Sejmu, giełdy zdawały się nie odczuwać tego wcale. Dotknięte różczką pokoju, zawieruszyły się więc w pierwszym rzędzie żywioły „patriotyczne“, głoszące rozmaite „zwycięstwa“ i „odwety“, wystąpiły na widownię pierwiastki reakcyjne, rozruszał się światek spekulantów. Prasa postępową stara się temu wszystkiemu przeciwdziałać. Tłomaczy swoim czytelnikom, że tak nie jest, jak głoszą szowiniści, że w Portsmouth doszło do porozumienia na gruncie *minima de malis*, że zakończenie wojny stać się powinno początkiem odrodzenia, że stary ustrój biurokratyczny, potępiony przez Manifest 6 sierpnia, już powstać z ruiny nie może. „Stało się to, czego tak gorąco pragnęliśmy w ostatnich czasach—pisze „Słowo“ z powodu ugody w Portsmouth—ale kreślimy te wyrazy ze łzami i z bólem serdecznym... Nie zapomnimy nigdy o tej wojnie haniebnej, i gdy otwierać się będą rany, przez nią zadane, złorzeczyć będziemy nie japończykom, ale tym, co wywołali wojnę. Nie przebaczymy nigdy systemowi, który doprowadził Rosję do poniżenia, i w tem uczuciu tkwi niejako gwarancja, że nie powrócimy już do przeszłości“... Dość już deklamacyj patriotycznych—mówi „Prawo“—dość gry szalonej na strunach miłości własnej narodowej. Zmora wojny rozproszyła się. Skończyło się wszystko, i rozwiały się szalone nadzieje; w dalekim Portsmouth zamknął się ostatni akt wielkiej i bezmiernej bolesnej tragedji, biurokracja podpisała własnoręcznie akt swojego bankructwa. Odpadła jej potęga, i trzeba spróbować oprzeć rządy na poparciu postępowych żywiołów społecznych, dać krajowi odetchnąć pełną piersią i jednocześnie z pokojem na zewnątrz zawrzeć pokój wewnętrzny. Zwyciężyła nas nie Japonja — mówią „Piet. Wied.“ i „Razswiet“—ale nasze własne wady, nierząd, niesumienność, niedbałość i lenistwo. Groza nauki otrzymanej nie powinna przeminąć bez śladu, ale popchnąć nas na tory odrodzenia ku nowemu, lepszemu ustrojowi. Nie czas na zachwyty nad „zwycięzkiemi“ warunkami pokoju, czas zabrać się do pracy, skupić się i zrzeszyć, by dzieło odrodzenia nie ustało, a przeciwnie—dokonywało się dalej.

Hasło odrodzenia rozbrzmiewa

coraz głośniej i rozbrzmiewa nie jak głos na puszczy. Ozwały się nań echa potężne, ustawy zaś o tolerancji wyznaniowej i o zwołaniu zgromadzenia przedstawicielskiego są wymownym świadectwem, że państwo wstąpiło na nowe drogi życia politycznego. Niema wątpliwości, że wojna odegrała w tym zwrocie rolę pierwszorzędną, wykazała bowiem jasno, jak na dłoni, że dawny system zużył się, a co gorsza, zerwał łączność pomiędzy władzą zwierzchniczą i narodem, której przywrócenie, w myśl manifestu 6 sierpnia, przewodniczyło ustawodawcy, gdy postanowił przywołać sobie do pomocy przedstawicielstwo ludności imperjum. Dziś ten czynnik wojny z rachunku odpada, i niepodobna przewidzieć, jaki obrót wezmą wypadki. Niema nawet dotąd wystarczających wskazówek, jak wobec ustawy 6 sierpnia zachowają się rozmaite odłamy społeczeństwa rosyjskiego, jak i kiedy przeprowadzić się da reforma i jakie żywioły wyjdą w większości z urny wyborczej. Niewątpliwem jest tylko, że według ordynacji wyborczej wszędzie w zgromadzeniach gubernialnych włościanie oraz przedstawiciele ludności miast mniejszych przeważać będą nad wyborcami z kurji własności ziemskiej niewłościańskiej. Jeżeli dwie pierwsze grupy, złożone przeważnie w Rosji rdzennej z żywiołów mniej wykształconych, połączą się ze sobą, będą mogły wysłać do zgromadzenia przedstawicielskiego kogo im się spodoba. Różnie zapewne będzie w różnych guberniach, ale naogół pierwiastek postępowy pozostanie w mniejszości. Obrachunki to zresztą może przedwczesne wobec nastania pokoju, z którym przyjść mogą wszelkie spodziewane i niespodziewane zwroty i zmiany. Wróżyć można na dwoje. Inaczej z odrodzeniem ekonomicznem. Narady p. Wittego z bankierami w Berlinie, Paryżu i w Ameryce zdają się wskazywać, że polityka ekonomiczna przyciągania do Rosji kapitałów zagranicznych święcić będzie nowe tryumfy. Leżą odłogiem niezmiernie pola bogactw przyrodzonych, zwłaszcza w Syberji wschodniej. Otwarcie jej dla przedsiębiorczości anglo-amerykańskiej mogłoby wywołać dopływ olbrzymi kapitałów, sprowadzić na kraj deszcz złoty, użyźniający ugory, a przypuszczać można, że z nastaniem pokoju nastąpi to bez pochyby. Amerykanie zbyt wybitną w rokowaniach pokojowych odegrali rolę.

W dziejach Azji wschodniej za-

czął się na dobre okres nowy. Zapowiadała jego nastanie już wojna japońsko-chińska. „Europa“ starała się zapobiedz odrodzeniu Chin. Nie umiała należycie oszacować znaczenia i potęgi Japonji, którą zmusiła zresztą wówczas do zrzeczenia się traktatu w Simonoseki. Przeliczyła się i ogląda dziś na Wschodzie azjatyckim ósme wielkie mocarstwo, stanowiące o losach tak zwanego świata. Wojna obecna dała Niponowi wszystko, co odebrano odeń przed dziesięciu laty, i jeszcze dużo więcej. Po usiłowaniach, wznowianych wciąż od piętnastu przeszło wieków, udało mu się wreszcie roztoczyć wyłączną swoją opiekę nad Koreą, której obszar równa się połowie Japonji, a ludność dochodzi dziesięciu milionów głów. Obejmują dalej w posiadanie swoje japończycy Port Artura, ów Gibraltar mórz chińskich, osiagają niezliczone zyski w Mandżurji bogatej południowej, która staje się faktycznie podwładnym im krajem, biorą darmo przecinającą ten kraj linię kolejową z portem Dalnim. Z Sachalinem południowym przechodzi pod ich wyłączne panowanie cieśnina La Pérouse i w ten sposób łańcuch wysp japońskich od Sachalina aż do Formozy zamyka morza Japońskie, Żółte i północne Chińskie od Oceanu. Japonja staje się królową mórz wschodnich, a powiększona przez pancerniki rosyjskie jej flota potężna uniemożliwia na długo wszelkie z nimi współzawodnictwo. Już dziś dzienniki niemieckie przyznają, że Japonja, gdy zechce, może jak nic wyprosić germanów z Kiao-Czao, i pocieszają się tem tylko, że państwo mikada „zbójcekiej“ polityki uprawiać nie będzie. Nie dodają, przez skromność zapewne, jaką była polityka, która do zajęcia tego portu doprowadziła. Rada przyboczna starszyny japońskiej wiedziała, co czyni, gdy oświadczyła się za odstąpieniem od żądań kontrybucji, czy odszkodowania i pretensyj do Sachalina północnego. Zresztą bankierzy amerykańscy i angielscy obiecali wzajemnie poparcie pieniężne, byle otwarto przed nimi naosć drzwi Mandżurji. Jest tam na czem trochę grosza zarobić.

Rosja, jak głosi telegram najpodańszy p. Wittego, „pozostaje na Dalekim Wschodzie wielkiem mocarstwem, jakim była dotąd i jakim zostanie na wieki“. Z tem wszystkim orjentacja polityczna zmienia się stanowczo. Jeżeli pominąć hasła odwetowe „Now. Wr.“, niema chyba w Rosji mężów stanu, czy w ogólności polityków, którzyby chcieli powtó-

rzyć doświadczenia mandżurskie i koreańskie. Pozostaje zadanie obrony posiadłości syberyjskich przed budzącym się do życia politycznego czynnym kolosem chińskim. Jeszcze lat dziesięć, dwanaście, a Chiny otrzymają rząd konstytucyjny na wzór japońskiego i będą miały armję miljonową, o której wyćwiczenie jaknajlepsze postarają się niewątpliwie sprzymierzeni wyspiarze azjatyccy i europejscy. Wywołano wilka z lasu.

Ograniczając się w Azji wschodniej do polityki obronnej, zapobiegawczej, Rosja powróci do Europy, gdzie w ciągu lat ostatnich zaszły w stosunkach między państwowych zmiany doniosłe i głębsze. Europa nie umiała zapobiedz starciu na Dalekim Wschodzie, a a w chwili, gdy dobiegało końca, dała się uprzedzić Stanom Zjednoczonym w odegraniu roli chwalebnej prostowania drogi pokojowi. Nie można zresztą zbyt dziwić się temu wobec współzawodnictw politycznych mocarstw europejskich. Niemcy chciały wyzyskać usunięcie się chwilowe Rosji z widowni polityki europejskiej dla pogębienia Francji. Wywołały zatarg w Maroku. Celu nie dopięły, narazie przynajmniej; przeciwnie, wzmocniły pośrednio łączność pomiędzy Francją a W. Brytanią. Ale powracając do Europy, zastaje dziś Rosja swego sprzymierzeńca francuskiego w zbyt może przyjaznych stosunkach z Anglią, która właśnie teraz, w czasie rokowań w Portsmouth, podpisała z Japonją nowy traktat przymierza, skierowany przeciwko każdemu, kto chciałby w Azji calej targnąć się na przewagę Niponu i W. Brytanji. Stany Zjednoczone, choć do traktatu formalnie nie przystąpiły, można uważać za trzeciego sprzymierzeńca. I wobec nowego stanowiska Francji, ks. Mieszczerskij drwi dziś z przymierza franko-rosyjskiego, twierdząc, że zbankrutowało doszczętnie, usprawiedliwiając dawne jego przypuszczenia, a „Now. Wr.“ ostrzega francuzów przed możliwością zbliżenia się Rosji do innych mocarstw. Przymierze z Anglią przeciwko Rosji, przed pięćdziesięciu zawarte laty, doprowadziło Francję konsekwentnie do Sedanu — mówi pismo p. Suworina — niechże to sobie nad Sekwaną ludziska przypominą. Tylko, że dziś inne czasy i inne stosunki. Na półwyspie bałkańskim i na całym wschodzie tureckim stan rzeczy wzbudza poważne obawy. Scierają się tam rozmaite wpływy i prądy, a dziś potężniejsze pierwiastek sympatyj rosyjskich, nieco przytłumiony w ciągu kilkun-

stu ostatnich miesięcy. Austro-Węgry gotują się wyraźnie do jakichś nowych ewentualności, wobec których nawet łagodniejsze zatarg pomiędzy Budapesztem a Wiedniem, a prześwietna Porta drży przed strachami, jakie przywidują się już jej w Małej Azji. Dzisiejsze Niemcy — to nie Prusy z przed lat czterdziestu, nie mające żadnych interesów na całym obszarze Lewantu. Dziś polityka germańska poszła na wschód turecki całą siłą pary, sięgnęła do Ziemi świętej i hen aż do Bagdadu, do zatoki Perskiej. Wobec tego nie może być mowy o powtórzeniu się wypadków, o których wspomina „Now. Wr.“, ale zbliżenie się rosyjsko-niemieckie nastąpić może i jest nader prawdopodobne. Dążą doń izolowane obecnie Niemcy, a zachowanie się ces. Wilhelma w czasie wojny miało na celu wywołanie sympatyj rosyjskich i ułatwienie zbliżenia z chwilą zakończenia wojny i powrotu Rosji z dalekiej wyprawy azjatyckiej. Jakie następstwa dla słowiańszczyzny, zwłaszcza zachodniej, pociągnąłby za sobą taki układ polityczny — zrozumieć łatwo. Stosunki mocarstw zewnętrzne odbijają się w pewien sposób na ich życiu wewnętrznym i niema wątpliwości, że, na przykład, przymierze franko-rosyjskie, choć poparte pierwotnie przez obóz zachowawczy, przyczyniło się do zmiany poglądów na zasady ustroju państwowego, uprzyścipleniło dla mas idee polityczne zachodnio - europejskie. Duch czasu, silniejszy od ludzi i od systemów wszelakich, prowadzi Rosję na nowe tory. Z nastaniem pokoju bieg rzeczy kierunku nie zmieni, historia potoczy się naprzód ku odrodzeniu imperjum na podstawach nowego ustroju politycznego, wolności i sprawiedliwości. Niepewna jest tylko droga. Jedni chcieliby hamować bieg rzeczy, drudzy radziby go przyspieszyć. Dojść tu może do nieporozumień, starć i bezowocnej straty sił moralnych i materialnych ludu, usiłującego pchnąć gwałtem historję na upragnione tory. Niepotrzebne to, sama bowiem idzie na nie wyraźnie. Dość iść z nią razem.

J. Mzura.

DO URNY WYBORCZEJ.

Iść, czy nie iść do tej urny? Pytanie to powstało w kołach postępowych rosyjskich i powstało w sposób dziwny. Obiegały rozmaite pogłoski o wnioskach komisji p. Bułygina i o ich losach w Radzie ministrów. Mówiono, że przyszła ustawa wyłączy od udziału w życiu po-

litycznem całe narodowości, że oprze wybory na zasadach wyłącznych przedstawicielstwa stanowego, a wieści tego rodzaju nie usposabiały dla niej przychylnie żywiołów liberalnych, które z natury rzeczy stanęły wobec domniemanej noweli na stanowisku opozycyjnem. Nie chciano czekać z wyrazem tej opozycji; oświadczano tu i owdzie, że niema podstawy do brania udziału w przyszłych wyborach. Ogłoszona w dniu 6 sierpnia ustawa o zwołaniu Sejmu państwowego była poniekąd niespodzianką. Nie usprawiedliwiła wszystkich obaw wspomnianych, i jakkolwiek nie uczyniła zadość pragnieniom znacznego odłamu kół postępowych, to wszakże otworzyła przed społeczeństwem pole szerokie działalności politycznej. Pytanie: iść, czy nie iść? stanęło przed niem w nowych warunkach, i z góry przewidzieć było można, że olbrzymia większość warstw wykształconych rozstrzygnie je twierdząco. Tylko zbyt daleko wysunięte naprzód placówki postępowości nie chcą cofnąć się ze stanowiska, jakie zajęły w toczącej się od roku walce prądów przeciwnych, nie chcą zdać sobie sprawy, że ich rola skończyła się z chwilą, w której można to ścieranie się przekonań i dążeń przenieść na grunt legalny. Trudno w ogólności wyrzekać się pięknej roli, i dlatego na wspomnianych placówkach brzmią dalej hasła, których już ogół nie potrzebuje. Ktokolwiek, w kraju czy zagranicą, rozejrzal się rozważnie w stanie rzeczy, stworzonym w dniu Przemienienia Pańskiego, ten nie waha się ani chwili. Wie, że droga do dalszego rozwoju imperjum i jego ludów prowadzi odtąd przez Sejm państwowy; wie, że trzeba iść do urny wyborczej i obesać należyte nowe ciało ustawodawcze, by umiało wywiązać się z przypadającej mu roli dziejowej. Mówi to cała niemal prasa, mówi biuro wszechziemskie, mówią heroldowie liberalizmu rosyjskiego za kordonem. Podkreślają to, powtarzają, pragnąc widocznie kogoś przekonać i nawrócić. Powołują się na argument, że przecie Sejm podnieść może sprawę reformy ordynacji wyborczej, nie wyłączono jej bowiem z pod kompetencji tego zgromadzenia. Ale są ludzie, których przekonać nie sposób, zwłaszcza dlatego, że przyzwyczaili się, by ich słuchano. I niewiadomo, co będzie dalej, ponieważ obóz przeciwny nie zasypia gruszek w popiele. Chciałby, ażeby urny wcale nie było. I całe szczęście, że duch czasu dziś idzie naprzód, i niema potęgi, któraby go zmusić mogła do zejścia z obranej drogi.

W....y.

PRZED WYBORAMI

DO SEJMU PAŃSTWOWEGO.

NA RUSI.

Gubernie: kijowska, wołyńska i podolska, albo Ruś, wysyłają do Sejmu 42 posłów, czyli akurat tyle, co Litwa i Biała Ruś, inaczej: 6 guberni północno - zachodnich. Każdy z tych krajów wysyła po 10^{1/2} proc. liczby ogólnej członków Sejmu,

przedstawiciele zaś obydwóch będą stanowili 21 proc. liczby ogólnej, czyli piątą część członków Sejmu. Jest to liczba bardzo poważna i głos przedstawicieli Kraju Zachodniego będzie miał wielkie znaczenie przy decydowaniu każdej kwestji. Z góry przewidzieć można, że polacy zasiadają na ławach Sejmu w liczbie przedstawicieli Rusi, ale ilu ich będzie—oto pytanie, na które odpowiedzieć nie łatwo. Celem niniejszego artykułu jest, nie bawiąc się w prorocтва, dać materiał cyfrowy, dotyczący ugrupowania żywiołów społecznych w tym kraju. Wiadomości czerpałem z materiałów komisji, urządzającej jednolitości spis ludności w r. 1897, ze sprawozdań najpoddańszych gubernatorów, z *«Pamiętnych książek»* gub. poł.-zachodnich, niektóre zaś cyfry podaje według nieogłoszonych drukiem memoriałów instytucji państwowych.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że w szczególności wysyła na Sejm: gub. kijowska 16 posłów (w tej liczbie jeden od m. Kijowa), a wołyńska i podolska po 13. Wyborów dokonają zgromadzenia gubernialne, złożone w gub. kijowskiej z 225, a w wołyńskiej i podolskiej ze 195 wyborców, których wydelegują trzy zjazdy czyli kurje, zwołane w każdym powiecie: zjazd właścicieli ziemskich, zjazd wyborców miejskich oraz zjazd przedstawicieli gmin włościańskich. Członek zgromadzenia gubernialnego musi otrzymać absolutną większość głosów na zjeździe powiatowym i zostanie wybrany do Sejmu państwowego o tyle, o ile otrzyma chociażby względną większość głosów na wyborach gubernialnych. Wobec tego największe znaczenie będą miały wybory powiatowe i ich rezultat w znacznym stopniu decydować będzie o losie wyborów gubernialnych. Ponieważ w każdym powiecie będą głosowały trzy zjazdy, czyli trzy kurje, więc należy nam zastanowić się, jakie szanse będą mieli kandydaci grup rozmaitych. Liczba wyborców (wahlman'ów), wybieranych przez kurje każdego powiatu, tak się przedstawia:

	Kurja obywatelska.	Miejska.	Włościańska.	Razem.
Gub. kijowska.				
Pow. kijowski . . .	6	7	7	20
» berdyczowski . .	5	10	4	19
» wasylkowski . . .	4	9	8	21
» zwiniogrodzki . .	6	5	8	19
» kaniowski	6	5	7	18
» lipowiecki	6	3	5	14
» radomyski	10	5	7	22
» skwirski	7	4	6	17
» taraszezański . .	5	4	7	16
» humański	6	7	9	22
» czerkaski	7	8	6	21
» czechryński	6	4	6	16
Ogółem	74	71	80	225

Gub. wołyńska.

Pow. żytomierski . . .	12	9	7	28
» włodzimierski . . .	7	2	9	18
» dubieński	6	2	5	13
» zasławski	5	3	5	13
» kowelski	5	2	7	14
» krzemieniecki . . .	6	2	6	14
» łucki	7	4	6	17
» nowogrodzki	11	5	7	23
» owrucki	8	2	4	14
» ostrogski	5	2	4	11
» rowieński	9	5	4	18
» staro - konstantynowski . .	5	2	5	12
Ogółem	86	40	69	195

Gub. podolska.

Pow. kamieniecki . . .	6	6	5	17
» bałeki	10	4	12	26
» brackowski	6	3	7	16
» winnicki	5	6	5	16
» hajsyński	6	2	8	16
» latyczowski	5	1	6	12
» lityński	6	2	6	14
» mohylowski	5	4	5	14
» oligopolski	8	3	8	19
» płoskirowski	5	3	6	14
» uszycki	6	2	6	14
» jampolski	8	1	8	17
Ogółem	76	37	82	195

Ustawa wyborcza jest tak ułożona, że, jeżeli każdy ze stanów: włościański, miejski i ziemiański, uprze się przy swoich kandydatach i za nimi tylko głosować będzie, to w gub. kijowskiej i podolskiej zostaną wybrani wyłącznie włościanie, w wołyńskiej wyłącznie ziemianie. Horoskopy tego rodzaju byłyby jednak zbyt jednostronne i dowodziłyby tylko nieznaności kraju. Żadna z kurjów nie jest jednolitą i każda napewno podzieli się na partje, których liczbę i charakter już dziś przewidzieć można.

Nawet stan włościański, gdzieindziej jednolity i działający solidarnie, w Kraju Zachodnim niezawodnie podzieli się na grupy. Powstanie tu niezawodnie partja, pozostająca pod wpływem i opieką komisarzy do spraw włościańskich, urzędników, urzędów gminnych, oraz właściwa miejscowa partja ludowa, nie zawsze działająca w zgodzie z pierwszą.

Można przewidywać, że pośród włościan mogą potworzyć się frakcje na tle religijnem. Tak naprzykład liczni bardzo sztyndyści, utworzą napewno własny odłam. Włościanie katolicy, których jest paręset tysięcy, niezawodnie nie będą działać za jedno ze swoimi sąsiadami. Wśród włościan guberni wołyńskiej i paru powiatów guberni kijowskiej, mieszka paręset tysięcy Niemców i kilkadziesiąt tysięcy Czechów. Tak w pow. żytomierskim mieszka 47 tys. kolonistów, w włodzimierskim 38 tys., w radomyskim 7 tys., a dubieńskim 10, rowieńskim 5 i łuckim 4 tys. Czechów. Można być przekonanym, że w liczbie delegatów, przysyłanych na zgromadzenie gubernialne, znajdzie się nie jeden naturalizowany Niemiec i Czech, mający zupełnie inne zdanie

o potrzebach kraju, niż inni prawyborcy włościańscy.

Nakonec, nie należy zapominać, że w kraju tym pozbawiono przywilejów i zaliczono do gmin włościańskich kilka kroć sto tysięcy szlachty zaściankowej. To też można tu spotkać «włościanina», nie tylko mówiącego po francuzku i dzierżawiącego ogromną fortunę, ale i takiego, co ukończył politechnikę zagranicą i jest ożeniony z hrabianką...

Ci «włościanie» wstydzą się za zwyczaj swojego stanu, ale któż im może zabronić przypomnieć sobie dziś o swoich prawach i ofiarować swoje usługi wyborcom gminy. Można być przekonanym, że nie jeden z takich włościan *de jure*, zwłaszcza, jeżeli weźmie się poważnie do agitacji i poświęci na nią pewien fundusz, zostanie wybrany przez mieszkańców swojej wsi na członka zgromadzenia gminnego, przez zgromadzenie gminne do zjazdu wyborczego powiatowego, a przez zjazd powiatowy do koła wyborczego gubernialnego i głos jego zawąży przy wyborach przedstawiciela na Sejm, o ile nie uda mu się nawet samemu zostać posłem. Gminy katolickie i dawna szlachta zaściankowa może popierać takie kandydatury, o ile nie wysunie na czoło swoich własnych Maćków Dobrzyńskich. Jednym słowem, nawet w kurji włościańskiej położenie, acz bardzo trudne, nie jest przecie bez nadziei.

W kurji ziemiańskiej rosyjskiej utworzą się prawdopodobnie dwie partje: partja konserwatystów, pragnąca zachowania obecnego stanu rzeczy we własnym interesie, i partja umiarkowanie postępową, pozostająca pod wpływem stronnictwa liberalno-ziemskiego Rosji centralnej. Najwięcej jednak frakcyj utworzy się w kurji miejskiej, najbardziej niejednolitej tak pod względem narodowościowym, jak ideowym. Niektórzy sądzą, że będzie ona przeważnie żydowska, ale poniżej przedstawię dowody mylności tego zapatrywania. Żydzi, z wyjątkiem może pow. berdyczowskiego, we wszystkich kurjach powiatowych nie będą stanowili większości i do tego mogą się rozbić na frakcje: sjonistów i antysjonistów. Słowem, warunki tak się składają, że żadna narodowość, żadne stronnictwo nie może liczyć napewno na przeprowadzenie swoich kandydatów, i załżeć będzie wszystko od kompromisów partyj poszczególnych.

Przed rozpatrzeniem możliwych wyników wyborów w kurji ziemiańskiej i miejskiej, zatrzymać uwagę warto nad kwestjami: ilu nas jest w Kraju Południowo-Zachodnim, oraz na ilu wyborców możemy liczyć w każdej z kurjów powiatowych.

LUDNOŚĆ KRAJU POŁUDNIOWO-ZACHODNIEGO.

		Mieszkańców wogóle.	Uważających język polski za ojczysty.	Katolików.	Większych wła- ścicieli ziemsk.: praw. kat.		Domów w miastach.	Zakładów han- dlowych: I st. II st.		Zakładów prze- mysłowych pię- ciu stopni.
Gub. kijowska.										
1	Pow. kijowski	541,783	18,456	23,039	87	29	—	479	105	243
	m. Kijów	247,723	16,579	19,230	—	—	13,331	—	1,217	—
2	» humański	320,744	2,786	3,003	44	60	—	5	135	31
	m. Humań	31,016	918	994	—	—	5,837	—	—	—
3	» wasylikowski	315,823	5,666	9,731	16	12	—	53	272	44
	m. Wasylików	13,132	42	49	—	—	2,125	—	—	—
4	» radomyski	315,629	6,138	14,801	99	77	—	—	150	30
	m. Radomyśl	10,906	136	209	—	—	990	—	—	—
5	» czerkaski	307,542	1,324	1,495	57	10	—	2	284	44
	m. Czerkasy	29,600	125	162	—	—	4,197	—	—	—
6	» berdyczowski	279,695	16,150	28,643	60	114	—	36	21	47
	m. Berdyczów	53,351	2,741	3,710	—	—	3,455	—	390	—
7	» zwinogródzki	274,704	1,754	2,065	43	22	—	3	136	12
	m. Zwinogródek	16,923	349	464	—	—	1,323	—	—	—
8	» kaniowski	268,860	1,322	1,395	35	30	—	4	114	30
	m. Kaniów	8,855	48	52	—	—	1,368	—	—	—
9	» skwirski	251,257	6,155	10,108	45	74	—	—	82	28
	m. Skwira	17,958	298	378	—	—	194	—	—	—
10	» taraszczański	245,752	4,345	5,525	29	65	—	1	57	17
	m. Taraszcza	11,259	132	133	—	—	1,492	—	—	—
11	» czechryński	225,915	742	781	69	34	—	3	96	12
	m. Czechryn	9,872	23	23	—	—	1,752	—	—	—
12	» lipowiecki	211,825	3,953	6,147	42	87	—	—	74	23
	m. Lipowiec	8,658	190	232	—	—	1,268	—	—	—
	Razem	3,559,229	68,791	106,733	626	614	—	586	3,133	561
	W tej liczbie w miastach	459,253	21,581	25,656	—	—	37,332	—	—	—
Gub. wołyńska.										
1	Pow. żytomierski	433,859	24,678	53,062	—	—	—	18	385	81
	m. Żytomierz	65,895	7,464	8,932	—	—	9,824	—	—	—
2	» włodzimiersko-wołyński	277,265	23,225	31,679	—	—	—	—	51	12
	m. Włodzimierz W.	9,883	776	977	—	—	1,014	—	—	—
3	» dubieński	195,058	12,748	16,983	—	—	—	5	63	34
	m. Dubno	14,257	913	1,093	—	—	758	—	—	—
4	» zasławski	209,742	14,608	22,176	—	—	—	—	70	23
	m. Zasław	12,611	682	886	—	—	1,763	—	—	—
5	» kowelski	211,493	9,700	9,997	—	—	—	—	80	7
	m. Kowel	17,697	1,651	1,715	—	—	1,242	—	—	—
6	» krzemieniecki	219,934	6,630	15,569	—	—	—	4	83	25
	m. Krzemieniec	17,704	691	1,119	—	—	1,560	—	—	—
7	» łucki	252,550	24,504	26,767	—	—	—	4	99	24
	m. Łuck	15,804	1,233	1,314	—	—	895	—	—	—
8	» nowogród-wołyński	348,950	18,231	42,373	—	—	—	2	18	57
	m. Nowogród Woł.	16,904	1,291	1,497	—	—	1,243	—	—	—
9	» owrucki	205,390	2,757	11,208	—	—	—	1	88	24
	m. Owruć	7,393	152	166	—	—	1,031	—	—	—
10	» ostrogski	169,351	11,198	16,441	—	—	—	—	62	17
	m. Ostrog	14,749	544	698	—	—	1,050	—	—	—
11	» rówieński	273,001	25,126	29,706	—	—	—	4	234	50
	m. Równe	24,573	1,664	1,832	—	—	1,312	—	—	—
12	» staro-konstantynowski	193,889	10,756	22,039	—	—	—	7	95	20
	m. Staro-Konstantynów	16,377	773	970	—	—	1,716	—	—	—
	Razem	2,989,482	184,161	298,110	928	886	—	45	1,428	374
	W tej liczbie w miastach	233,847	17,834	21,199	—	—	23,498	—	—	—
Gub. podolska.										
Pow.	kamieniecki	266,350	7,275	35,467	67	133	—	—	—	—
	m. Kamieniec-Podolski	35,934	2,160	4,211	—	—	2,369	—	—	—
»	bałcki	391,018	3,344	7,911	165	76	—	—	—	—
	m. Balta	23,363	299	455	—	—	3,107	—	—	—
»	bracławski	241,868	4,824	13,208	42	50	—	—	—	—
	m. Bracław	7,863	119	568	—	—	1,077	—	—	—
»	winnicki	248,314	12,690	24,903	67	76	—	—	—	—
	m. Winnica	30,563	2,173	2,629	—	—	3,177	—	—	—
»	hajsyński	248,142	3,043	5,134	39	87	—	—	—	—
	m. Hajsyń	9,374	167	181	—	—	1,339	—	—	—
»	łatyczowski	184,477	3,164	22,978	66	57	—	—	—	—
	m. Łatyczów	7,248	741	852	—	—	743	—	—	—
»	lityński	210,502	4,348	19,695	74	81	—	—	—	—
	m. Lityń	9,420	357	549	—	—	1,075	—	—	—
»	salnicki	3,699	19	240	—	—	628	—	—	—
	m. Chmielnik	11,657	150	297	—	—	1,530	—	—	—
»	mohylowski	227,672	4,249	19,605	67	69	—	—	—	—
	m. Mohylów	22,315	684	978	—	—	2,830	—	—	—
»	biał	9,982	378	1,332	—	—	1,770	—	—	—
»	olgopolski	284,253	4,325	9,879	35	82	—	—	—	—
	m. Olgopol	8,134	69	205	—	—	1,213	—	—	—
»	płoskirowski	226,091	14,512	51,166	55	122	—	—	—	—
	m. Płoskirów	22,855	2,824	3,201	—	—	1,968	—	—	—
»	uszycki	223,312	2,666	26,996	45	87	—	—	—	—
	m. Nowa Uszyca	6,371	178	354	—	—	871	—	—	—
	m. Stara Uszyca	4,176	57	93	—	—	690	—	—	—
	m. Wierzbowiec	2,311	326	518	—	—	356	—	—	—
»	jampolski	266,300	4,716	25,796	32	106	—	—	—	—
	m. Jampol	6,605	165	348	—	—	916	—	—	—
	Razem	3,018,299	69,156	282,386	754	1,076	—	—	—	—
	W tej liczbie w miastach	221,870	10,866	17,011	—	—	23,659	—	—	—

Iluz więc nas jest?—zapyta czytelnik, przejrzaawszy tablicę powyższą i zauważywszy ze zdziwieniem, że nie zawiera ona rubryki «polacy», lecz «uwzględniających język polski za ojczysty» i «katolików». Tak jest rzeczywiście. Tablica urzędowego spisu ludności nie zawiera liczby polaków i powiemy wprost: nie wiadomo ściśle, ilu pozostało polaków w Kraju Zachodnim. W każdym razie nie mniej, niż 3,3 proc. (rubryka: język ojczysty), a może więcej, niż 7 proc. (liczba katolików). Twierdzić to możemy chociażby na tej zasadzie, że w samej tylko gub. kijowskiej 800 prawosławnych podało się podczas spisu jednodniowego za polaków.

Nie pohlądzimy wielce, uważając za polaków wszystkich katolików, podanych w naszej tablicy, których sam lud zwie wyznawcami «polskiej wiary». Na pierwszy rzut oka pierwiastek polsko-katolicki jest nadzwyczaj słaby i stanowi w gub. kijowskiej niecałe 2 proc., wołyńskiej 6 proc. i podolskiej 2,3 proc.

Powiaty Kraju Pol.-Zachodniego mogą być podzielone na trzy kategorie: 1) gdzie ludność polska wynosi mniej, niż 3 proc., jak czerhryński, czerkaski, zwinogródzki, kaniowski, taraszczański, humański, bałcki, hajsyński i olgopolski—ogółem dziewięć powiatów; 2) gdzie wynosi od 3 do 10 proc., jak w kijowskim, wasylkowskim, radomyckim, skwirskim, lipowieckim, dubieńskim, kowelskim, krzemienieckim, owruckim, bractawskim, lityńskim, mohylowskim i jampolskim—ogółem w 13 powiatach; i 3) gdzie wynosi więcej, niż 10 proc., jak w berdyczowskim, żytomierskim, włodzimierskim, zasławskim, łuckim, nowogródzkim, ostrogskim, rówieńskim, staro-konstantynowskim, kamienieckim, winnickim, latyczowskim, płoskirowskim i uszyckim—ogółem w 14 powiatach.

Jak widać z cyfr, zamieszczonych w kolumnie 4 i 5, tylko w powiecie kijowskim i bałckim, oraz w «hajdamackich» powiatach—czerkaskim i czerhryńskim, liczba właścicieli ziemskich prawosławnych przewyższa takichże katolików. We wszystkich zaś innych, nie wyłączając kaniowskiego, taraszczańskiego oraz innych powiatów pierwszej kategorii, właściciele ziemscy katolicy przeważają liczebnie. Wyższość ta będzie jeszcze znacniejsza, jeżeli zauważymy, że właściciele ziemscy, otrzymujący pensję z kasy państwowej, są pozbawieni biernego prawa wyborczego.

Tablica nasza nie zawiera, niestety, liczby wyborców kurji ziemskich w gub. wołyńskiej, ale światło na tę kwestję przelewaają poniekąd następujące cyfry urzędowe.

Gub. wołyńska liczy właścicieli ziemskich, posiadających:

		Prawosł. Katol.	
od 200 do 500 dz. ziemi	429	325	
" 500 " 1,000 "	229	260	
" 1,000 " 2,000 "	151	165	
" 2,000 " 5,000 "	75	88	
" 5,000 " 10,000 "	30	26	
więcej niż 10,000 "	14	22	
Razem		928	886

Ponieważ tylko pierwsza z kategorii powyższych liczy prawosławnych więcej, niż katolików, cenzus zaś wyborczy w niektórych powiatach wynosi 500 dz., więc po wyłączeniu z niej właścicieli, nie mających cenzusu, przewyżka może zniknąć. W każdym razie po wykluczeniu z list urzędników administracji, katolicy będą mieć przewagę. Tak więc w kurjach ziemiańskich ogromnej większości powiatów kandydaci pierwszej grupy mogą zwyciężyć ale tylko wtedy, gdy wybory będą działać jednomyślnie. W Kraju Południowo-Zachodnim nie stać ich stanowczo na partje.

* * *

Wynik wyborów, chociażby jak najświeńniejszy, w ziemiańskich kurjach powiatowych nie decyduje jeszcze ostatecznie o losie wyborów gubernialnych, o ile kurje miejskie zawarłyby sojusz z włościańskimi, co jest zresztą trudne do przewidzenia. W kurjach miejskich uczestniczą osoby sześciu kategorii: 1) właściciele domów, wartości powyżej 1½ tys. rb.; 2) zakładów handlowych pierwszych dwóch kategorii; 3) zakładów przemysłowych pierwszych pięciu kategorii; 4) płacący podatek mieszkaniowy nie niżej, jak 10 kategorii; 5) osobisty podatek przemysłowy pierwszego stopnia, i 6) osoby, mające w powiecie zakład handlowy lub przemysłowy wartości nie mniej niż 1,500 rb.

W każdym razie polacy mogą przeprowadzić swoich kandydatów w wielu kurjach miejskich; muszą to czynić ze szczególniejszą energią w miastach powiatowych gub. kijowskiej, aby wynagrodzić lukę, powstałą wskutek zabalotowania kandydatów polskich w trzech kurjach ziemiańskich. Ponieważ w tych miastach nie brak szanowanych powszechnie przez ludność lekarzy, adwokatów, aptekarzy — polaków, więc można mieć nadzieję, że nie jeden z nich zostanie powołany do zgromadzenia gubernialnego. Kilka głosów włościańskich może przeważać ostatecznie szalę zwycięstwa.

Rozmiary tego artykułu nie pozwalają mi zapuszczać się w bliższe szczegóły obliczeń na zasadzie cyfr powyższych, które nie powinny różnić się wiele od rzeczywistości. Zresztą dużo tu zależeć będzie od organizacji i przebiegu akcji

przedwyborczej, dla której cyfry powyższe mogą mieć pewne znaczenie.

W. Ciechowski.

ZGROMADZENIA.

Dzień 6 sierpnia zapoczątkował nowy okres dziejów wewnętrznych imperjum rosyjskiego. Ustawa, zwołująca przedstawicielstwo ustawodawcze ludności, wprowadza do kraju życie polityczne, a życie to byłoby niemożliwe bez narad, bez zgromadzeń publicznych, bez wolności głoszonego słowa. Sprawa wydania ustawy o zgromadzeniach publicznych stanęła na porządku dziennym i, według zgodnych ze sobą wieści dziennikarskich, wygotowano już odpowiedni wniosek ustawodawczy. Opiewa, że zgromadzenia zwołują się w lokalach zamkniętych, za każdorazowym zawiadomieniem policji bezpieczeństwa, która przysyła na nie swego delegata. W zgromadzeniach niewolno wygłaszać przemówień, potępiających ustrój polityczny imperjum, ani uchwalać nagany dla czynności urzędów państwowych. Niwolno także poruszać spraw, dotyczących życia prywatnego obywateli, ani hańbiących czyjejkolwiek dobre imię. Co dotyczy doktryn politycznych czy społecznych, zgromadzenia będą miały prawo rozstrząsać je tylko w zakresie teorii. W razie pogwałcenia któregośkolwiek z zakazów wymienionych, delegat policji rozwiązuje zgromadzenie i poleca opróżnić salę. Przepisy powyższe, naogół zgodne z obowiązującymi w wielu krajach europejskich, mają wszakże właściwy sobie charakter ze względu na zakaz potępienia istniejącego ustroju państwowego. Chodzi tu, o ile dzienniki są ściśle w przytaczaniu zasad wniosku, nie o akademickie rozstrząsanie wartości tego lub innego ustroju, na które przyszła ustawa pozwala, lecz o uchwały i hasła, zmierzające do przeprowadzenia jakichś zmian zasadniczych. Życie polityczne, obudzone wśród ludności, znajduje w każdym razie w zgromadzeniach środowisko i bodziec dla rozkwitu i będzie umiało przystosować się do ustaw, zakreślających granice ich obradom.

NA WILEŃSKIM PLACU KATEDRALNYM.

Rozmowa o sprawach litewskich.

Spotkałem wczoraj na placu katedralnym jednego z najpoważniejszych obywateli z Kowieńskiego. Dażył do klubu na obiad. Ale że nie był bardzo głodny, zatrzymałem go na skwerze, dającym już żółte znaki jesienne dość obficie, aby go przepytać o sprawy miejscowe. Stan t. zw. „ochrony“ w Kowieńskim właśnie ogłoszono. Stało się to w przewidywaniu ruchów agrarnych, które w formie pożaru ogarnąć miały różne sąsiednie miejscowości.

— Ktoby się spodziewał—mówił mi— że to właśnie w kurlandzkich guberniach tak niebezpiecznymi i groźnymi staną się te ruchy. Agrarnymi pan je nazywa?...

— Mówię językiem prasy.

— Istotnie chłopci biorą w nich udział, ale tyle tylko mają one charakter jakiś; ani rolnymi, ani socjalnymi bowiem nie są; anarchja, grabież, nie ponad to. Dziwne to, bo stosunki obywateli do chłopów tam właśnie były bardzo dobre, można powiedzieć, patriarchalne nawet.

Prędko po tym krótkim wstępie przeszliśmy do spraw ogólniejszych i zaraz znalazła się w ogniu pytań i odpowiedzi kwestja niedawnych wyborów delegatów do organizacyjnej komisji ziemstw na Litwie. Od lat wielu odbyły się sejmiki powiatowe po raz pierwszy, — od pół wieku prawie, a stosunki przez tyle czasu tak się odmieniły, że tylko w fantazji nawiązać dziś można przerwana ongi nie tradycji.

— Te sejmiki, oprócz wyboru delegatów, miały za zadanie i wypowiedzenie opinii szlachty o cenzusie do Sejmu państwowego a zarazem do ziemstw przysyłanych; cenzus i tu i tam, jak pan wie, jest ten sam — mówił mi żmudzki obywatel: — Otóż zaznaczyć należy odrazu, że nikt na te sejmiki nie przybył przygotowanym, ani panowie marszałkowie, ani bracia szlachta. Marszałkowie nie bardzo wiedzieli, jak się mają zachować wobec tego, że my ich nie uważamy za naszych przedstawicieli, bo ich nie wybieramy, a tylko za urzędników; przytem nie posiadali oni dość jasnych instrukcyj, bo w każdym powiecie co innego było: tu zwołano wszystkich, tam tylko bogatszych, ówdzie tylko tych, co mają cenzus naukowy. W tem wszystkim dostrzedz było można śladów dezorganizacji, chyba że to były poprostu doświadczenia, *ballons d'essai*...

— A bracia szlachta?

— I ci okazali się mało do sejmikowania przygotowani. W dyskusji wychodziły rzeczy niebardzo pouczające, a znajomość praw i instytucyj państwowych zanadto u nas popularną się nie okazała, zaiste. Prąd demokratyczny wiał po Żmudzi dość silny, ale jak *mal à propos*, to łatwo pan osadzisz. My jedni, szlachta, nie mamy tu dotychczas organizacji; ma ją chłop w swej *wolosti*, ma ją mieszczanin w swej *dumie*. I oto dają i nam te prawa, których dlatego, żeśmy polacy, dotychczas nam odmawiano. Czy to pora, czy to okazja, czy to sens się ich zarzekać? — pytam. Gadało tu i tam: „Jesteśmy przeciwko stanowości“. Stara to i przeżyta forma: stany. Ktoby je tam dziś bronił. Ale tu szło o inną sprawę: o równouprawnienie. Niechaj my, polacy, na wsi litewskiej zamieszkali, mamy tyle praw, co ma ich chłop litewski albo właściciel domu w Wilnie. To chyba jasne. Pomimo to w naszym powiecie było 32 głosy na sto za zrzeczeniem się praw, które tylko stawiają nas tymczasem narówni z chłopem i mieszczuchem. Ja myślę, że to jest poprostu głupstwo. Ciężka krzywda stałaby się polskiemu interesowi w naszym kraju, gdyby to zdanie przeważało. Bo gdyby te stany dało się na tej drodze znieść? albo wprowadzić gminę wszechstanową? Ale nie. To zrzeczenie prowadziłoby jedynie do pozostawienia interesów naszych bez opieki.

— Mówią, iż instytucje marszałkowskie mało będą mieć znaczenia wobec tego, że marszałkowie nie będą zarazem prezesami komitetów różnych, jak to jest w Cesarstwie.

— Pogląd ten jest błędny, mój panie, i zaraz to panu wykażę. Więc — *primo*: pokazuje się, że to marszałkowie szlachty przewodniczyć będą na sejmiku gubernialnym przy wyborach do Sejmu państwowego. To ważne stanowisko i warto chyba się o nie dobić. Idę

dalej — *secundo*: w imperjum szlachta posiada prawo do zakładania towarzystw, opartych na wzajemnej pomocy; towarzystwo takie może płacić zaległe raty za członków w bankach, układając się przytem z członkiem zainteresowanym po obywatelsku; takie towarzystwo, wyciągając szlachcica z biedy i niebezpieczeństwa, jest prawdziwie ratunkową instytucją. Statuty, ustawa tych towarzystw jest gotowa, wprost ręką po nią sięgnąć tylko. Czy i to rzecz drobna? Czy i tego mamy się zrzekać?

Uczyniłem przeczący ruch głową, pewny, że i ty, czytelniku, tak samo byś zrobił.

— Inna forma taniej a nieprzemysłanej demokracji, z jaką na sejmikach wystąpiono, było to hasło: nie trzeba żadnego cenzusu — ani w ziemstwach, ani w instytucjach szlacheckich. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że jednym z największych przywilejów tych instytucyj jest *samoopodatkowanie się*, otrzymalibyśmy piękną zasadę, iż majątkiem tych, którzy coś mają, będą, przy pomocy rozkładów podatkowych, rządzić ci, co nic nie posiadają, bo takich jest więcej. Inaczej: znaczy to wprowadzenie walki klas, zamiast postępu i kultury.

— A cenzus do Sejmu państwowego?

— Jest on ten sam, co i do ziemstw. W imperjum stanowi on 15 tys. rb. majątku, na roli więc tyle ziemi, ileby jej za tę sumę kupić w danym powiecie było można. Cóż pozostawało nam do uczynienia? Określić ilość tej ziemi i ustanowić cenzus jej w dziesięcinach. Tymczasem co robiono? Starano się ten cenzus obniżyć możliwie, tak że tu i ówdzie zatrzymano się przy 20 dziesięcinach. Byłoż to roztropnie? Najprzód niebezpieczne to pod względem podatkowym, bo inspektorzy mogą wziąć za miarę fiskalną: 20 dziesięcin równa się 15 tys. rubli i drogo nas może kosztować takie postanowienie. Następnie, jeżeli sobie w ten sposób obniżyliśmy cenzus wyborczy, nadamy prawa wyborcze szlachcie większe, aniżeli posiadają inne stany, bo mieszczanin wileński, mając dom, wartujący 10 tys. rb., nie ma jeszcze głosu, a obywatel z majątkiem, wartującym 10 tys. rubli, już ma. W dążeniu do demokracji więc, przywilejami obsypimy szlachtę, ot co. I na to, jak wiem, zwrócono już w sferach rządowych uwagę.

— Nieszczególnie zatem zdaliśmy egzamin na pierwszym sejmiku powiatowym?...

— Bardzo nieszczególnie. Niecierpliwosć przytem nasza i inne błędy dopuściła...

— A wybór delegatów?

— Ten nie był zły. Wybrano wogóle ludzi roztropnych i umiarkowanych.

— A ma pan już swoje zdanie o wyborach do Sejmu państwowego?

— Kowieńska gubernia wybiera sześciu posłów. Polska większa własność ziemska rozpostarła się tu najszerzej i sięga 90 proc. Ja myślę, iż wobec tego pięciu posłów będzie polaków, a szósty włościanin litwin. Toż samo, spodziewam się, da i wileńska gubernia. Natomiast w grodzieńskiej nie przeprowadzimy tylu posłów polskich.

— A polacy w Sejmie państwowym? czy utworzyć mają jedno koło?

— Myślę, że dwa. Jedno posłowie z Królestwa, drugie z Kraju Zachodniego. Trzeba się bowiem liczyć i z warun-

kami odmiennymi, a nawet i z opinią liberalnych rosyjskich żywiołów, którym podział ten dogodzi. Zresztą porozumienie między kolami temi musi być najściślejsze, a jedna zasada przeprowadzona w najbardziej bezwzględny sposób...

— A ta zasada?

— Zawsze siebie wzajemnie popierać i nigdy z sobą nie walczyć w Sejmie.

Wł. Old.

Wilno.

O SZKOŁY.

DOKONCZENIE ANKIETY «KRAJU».

IV.

W jednym z gimnazjów.

Co zamierzają kierownicy szkół rządowych w Warszawie? Jak się zapatrują na sytuację obecną rady pedagogiczne gimnazjów tutejszych? Można z góry być pewnym, że ich przekonanie skieruje się po linii poleceń i cyrkularzów; mimo to, chcąc jaknajwięcej źródeł otworzyć na rzecz ankiety naszej, udałem się po informacje do kancelaryj gimnazjalnych i w jednej z nich znalazłem rozmówcę dość chętnego i uprzejmego, który mi nie odmówił objaśnień.

— Nasze gimnazjum zakończyło rok szkolny z częścią tylko tych uczniów, jakich mieliśmy na początku, co panu jest wiadomem — mówił mi. — Nie do mnie należy wypowiadać zdanie o postąpieniu naszych uczniów, ani mi wolno przed panem, jako dziennikarzem, krytykować tych rodziców, którzy to postępowanie pochwalili lub je przyjęli tylko. Idzie panu o informacje, więc powiem, że nie skorzystaliśmy z prawa, by uważać wszystkich literalnie uczniów, którzy nauki przerwali, za „wybywających“ (wykreślonych), co mogliśmy byli uczynić na zasadzie postanowienia, jakie było, skutkiem narady specjalnej przedstawicieli ministerstw oświaty, skarbu, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, ogłoszone w „Dniwn. Warsz.“ dnia 5 (18) marca r. b. Uczniów klas niższych mianowicie i kilkunastu uczniów klas wyższych, którzy złożyli świadectwo lekarskie o chorobie, postanowiliśmy uważać za należących do gimnazjum i w razie, gdy staną do pracy szkolnej od wakacyj, cała strata ograniczy się do przepadłego roku; będą oni oczywiście uważani za *drugorocznych* i w razie złego postępu w naukach, zostaną w końcu roku szkolnego wydalenii na zasadzie ogólnych przepisów. Wyjątek od tej kategorii uczniów, których pozostawiliśmy w gimnazjum, mimo że przestali doń uczęszczać, stanowią *drugoroczni*, którzy będą musieli składać egzaminy do klas wyższych, jeżeli chcą pozostać w gimnazjum. Zresztą muszę pana poinformować, iż otrzymaliśmy parę prośb od uczniów pierwszorocznych o prawo zdawania do klasy wyższej, o czem rada pedagogiczna zapewne sama będzie decydować, i to

prawdopodobnie biorąc pod uwagę każdą taką prośbę oddzielnie.

— A ci, których usunięto?

— I tu jest parę kategorii. Pewna ilość najbardziej bezkarnych chłopców musieliśmy ukarać bardzo surowo, na zasadzie dziewiętnastego paragrafu ustawy o karach szkolnych z roku 1874, mianowicie wykluczając ich, z pozbawieniem prawa kształcenia się w jakimkolwiek bądź zakładzie naukowym w państwie...

— Wilezy bilet?

— Tak, *wolezj bilet*.

— I tych było wielu?

— Dziewięciu, głównie z ósmej i siódmej klasy. Oprócz tego ukaraliśmy trzech, również z ósmej i siódmej klasy, wydając ich, z prawem wstąpienia do jakiegokolwiek innego zakładu naukowego. Po za tem, na mocy siedemnastego punktu tejże ustawy i wskutek polecenia ministrów, o jakim mówiłem, wydaliśmy z klas wyższych dwustu przeszło uczniów; tu zaś należy dodać jeszcze jedną kategorię: tych, których się wydaliło na mocy innych przepisów, za niewnieśienie opłaty szkolnej.

— I takich jest?...

— Prawie dwustu.

Jak więc rachunek pokazuje, owo gimnazjum opuściło czterystu dwudziestu uczniów.

— I cóż będzie z tymi ostatnimi?

— Ta ostatnia kategoria może wstąpić do gimnazjum, o ile nie byli to już drugorocznicy; ale o tem będzie decydowała rada pedagogiczna, biorąc pod uwagę każdy wypadek osobno. Sprawa wydanych na mocy cyrkularza i zasady artykułu siedemnastego w ten sposób jest właściwie jedyną zasadniczą, a kwestją tu być może tylko, czy ci, co okaza szczerą chęć pracowania i uczenia się, poddani zostaną egzaminom, jako nowi zupełnie przybysze, czy też wcielili się ich prosto do klasy, z której wyszli w połowie roku, już jako drugorocznych? Ta kwestja jeszcze się waha. Mniej jednak jest ona groźna, aniżeli wygląda, boć uczeń klasy trzeciej, który już połowę nauki w tej trzeciej klasie odbył, z łatwością zda egzamin wstępny z dwóch klas w razie potrzeby.

— I czy podania napływają?

— Tak jest, napływają. Niemal rodziców przychodzi tłumaczyć dzieci swoje, a nieraz i siebie, a czasem czynią to ze szczerością, której nie sposób nie brać pod uwagę. Muszę panu w każdym razie dodać, że jest projekt zniesienia jednego albo i dwóch gimnazjów w Warszawie, w razie gdyby się okazało, iż bez nich można się obejść, a uczących się da się pomieścić w pozostałych.

Argumenty strony przeciwnej.

Zgłosił się do mnie pewien stanowczy obrońca bezrobocia uczniowskiego, który zaczął rozmowę ze mną, zresztą spokojną i uprzejmą, od zarzutu:

— Uchylili się pan, panie Varsovien-

sis, od przyrzeczenia, danego na początku ankiety: być bezstronnym. Pierwszy rozdział swojej ankiety prowadził pan istotnie bez widocznej chęci poparcia z góry wniosku danego, ale w drugim rozdziale ta chęć była już widoczna. Aby dać panu możność utrzymać równowagę argumentów za i przeciw, coś pan czytelnikom swoim przyrzekł, mogę pana najprzód zapewnić, że nie wszystkie komplety się rozleciały tak, jak te, o których pan pisał. Dowodami stwierdzić mogę, iż są komplety, gdzie praca szła aż do normalnego początku wakacji wcale pomysłnie, a oto ma pan kilka adresów ojców, którzy byli z nich zadowoleni. Natomiast prawdą jest, iż szkoły galicyjskie prawie żadnej pomocy nam nie dały, choć trzeba było podkreślić, iż bezrobocie uczniowskie wybuchnęło u nas w połowie samej szkolnego roku, a więc w czasie do zmiany szkoły najmniej odpowiednim. Jednak młodsi, od nowego szkolnego roku, z pewnością w Krakowie i Lwowie znajdują pomieszczenie.

— Młodsi i bogaci. Ale cóż robić ze starszymi i biedniejszymi?...

— Odpowiem panu na to najprzód pewnym obrazem. Mam brata, który jest słabowitej kompleksji i miewa częste gorączki i niedomagania; pewnego razu zrobiło mu się gorzej i taki stan trwał parę tygodni; otóż lekarz, który go leczył, zauważył: „żeby raz wybuchnął tyfus u niego, wszystko byłoby dobrze”. Wszyscy otworzyliśmy szeroko na to oczy. Lekarz wyjaśnił nam wtedy, że dłuższa a zdecydowana gorączka zabiłaby wszystkie miazmaty, które w organizmie, niedość z natury odpornym, znajdują gościnność i trzymają ten organizm stale w stanie upośledzenia. Nie mam pojęcia, czy mówił to całkiem poważnie, czy tylko brawurował; ale jeżeli to ostatnie, to wniosek swój, niespodziewany i przerażający nas narazie, oparł na podstawie mocnych przesłanek, i choć oryginalne to było zdanie, jednak zawierało ono pewną prawdę poważną, skoro patologia obecna uważa wszystkie mniej więcej choroby ostre, mające gwałtowny przebieg, za zło mniejsze, bo krótsze od chorób chronicznych, niemających końca. Bezrobocie szkolne jest to nasza ostra, zapalna choroba i bardzo się panowie mylicie, jeżeli przypuszczacie, iż my, zwolennicy jej, nie zdajemy sobie sprawy ze zła, które ona czyni, ze spustoszeń, jakie sprawia...

Chciał przejść w tem miejscu do dalszego ciągu, ale zatrzymałem go, prosząc, również w imię bezstronności, aby mi coś o tem powiedział:

— A więc wiemy dobrze najprzód, iż pewna ilość młodzieży bezwarunkowo się zmarnuje, że już na drogę mniej lub więcej normalną nigdy nie wróci. Są to ofiary akcji, bezwarunkowo. Ale co się bez ofiar obywa? A dalej, trudno istotnie temu przeczyć, iż bezrobocie szkolne w pewnej mierze zdeorganizowało naszą rodzinę, że powaga rodzicielska została umniejszona, a stosunki stały się dosyć naprężone nawet i w tych domach, gdzie

rodzice ulegli w zasadzie i zgodzili się na bezrobocie. Ale to zło szybko się naprawi w razie naszego zwycięstwa.

— Ale na czem-że to zwycięstwo pan opiera?

— Częściowe już mamy; kwestja szkół polskich prywatnych jest tylko sprawą czasu. W ciągu roku bieżącego, nawet i wtedy, gdyby ta sprawa poszła do Rady Państwa i przesuwala się najwolniej od dykasterji do dykasterji, musi być załatwiona; a jest nadzieja, iż zajmie się nią Sejm państwowy, zaś zajmie się tą sprawą tem prędzej, tem gorliwiej, że trwające bezrobocie uczyni z tej sprawy kwestję pilną i palącą. W ostatnich czasach przestraszyć nas chcą kosztami wielkimi, jakie założenie szkół prywatnych za sobą pociągnie. Tu trzeba się najprzód porozumieć. Mówi się u nas o jakiejś wzorowej, wyborowej szkole średniej; tymczasem taka szkoła nawet w swobodnych i bogatych społeczeństwach stanowi ideał, do którego się dąży; my nie mamy możności, ale też i nie mamy żadnej powinności, żadnego obowiązku rozpoczynać nasze dzieło od szkół idealnych. Miejmy je jakie takie, byle polskie. Niech one będą tak zle naukowo i pedagogicznie, jak są gimnazja obecne. Już zyskamy niezmiernie pod rozmaitemi względami, a przedewszystkiem pod jednym, który i wam „ugodowcom” powinien leżeć na sercu.

— Mianowicie?

— W polskiej szkole nie będzie polityki, nie będzie nienawiści rasowych, nie będzie ostro zawsze stojącej kwestji narodowościowej...

Tu mu przerwałem:

— Któżby nie chciał polskiej szkoły? I próżno pan traci słowa, malując nam jej piękności i ponęty. Niech mi pan tylko wytłómaczy, któredy bezrobocie uczniowskie może doprowadzić do takiej szkoły? Przyrzeczenie nam szkoły polskiej prywatnej nastąpiło bez żadnego związku z bezrobociem, a jak widzimy, to bezrobocie ani trochę nie wpłynęło na przyspieszenie urzeczywistnienia tej szkoły; a jeżeli co na to przyspieszenie wpłynie, to tylko odpowiednie starania i zabiegi, które się czynią obecnie dość energicznie, ale bynajmniej nie bezrobocie.

Trudno było na to mojemu rozmówcy dać odpowiedź. Powiedział, że bezrobocie te starania wywołało, chociaż można było je prowadzić, i z pewnością byłyby one przeprowadzone pod samym naciskiem opinji, nie rozjątrzonej bezrobociem. Powiedział dalej, że władze muszą ustąpić i dać nam polską szkołę rządową, silnie i zblizka kontrolowaną; ponieważ szkoła wogóle jest w Rosji instrumentem państwowym pierwszorzędym, cele polityczne mającym na względzie, łatwiej więc władze zgodzą się na reformę, jakiej pożądamy, aniżeli na to, żeby ten instrument stał się bezczynny i został złamany; powiedział jeszcze, że opór długi i umiejętny jest jednym ze znanych i wypróbowanych środków, o którego skuteczności wątpić nie można.

Wskazałem mu na ofiary, jakie się przytem ponosi; przypominałem mu politykę owego malca: „jak mi tatulo nie kupi nowej czapki, to niech mi uszy zmarzną“. Odpowiedź usłyszałem znana, aż nadto znaną u nas i, doprawdy, jest coś przerażającego w łatwości i lekko-myślności, z jaką się u nas ten fatalny frazes ciska:

— To trudno, gdzie drwa rąbia, tam wióry lecą...

Nasza rodzina.

Musiałbym cały numer „Kraju“ zapisać, gdybym chciał zanotować te skargi wszystkie, jakie w ciągu ankiety mojej usłyszałem od rodziców — na własne dzieci. Widziałem ojców, którzy z gniewem i tragiczną rezygnacją wołali: „mam już dosyć walki; chce być łobuzem, niech będzie łobuzem“. Widziałem matki, płaczące i zrozpaczone, które od jednego do drugiego znajomego domu chodziły, prosząc o radę.

Jedno zło jest większe od wszystkich innych, jakie bezrobocie wywołało — mówił mi pewien stary, pelen doświadczenia i rozważi człowiek — to dezorganizacja polskiej rodziny, która dziś stała się faktem dokonanym i obecnie największą, najniebezpieczniejszą naszą chorobą społeczną. Rok, albo dwa lata straty w życiu młodości, to ciężkie, ale to może być powetowane przez jednolite energiczniejsze lub przez te, nad które mi lepiej czuwają opiekunowie ich naturalni. Wykolejenie się całej grupy młodości z danego pokolenia, to jeszcze cięższe, ale to zło częściowe, ograniczone, jednorazowe, że tak powiem. Natomiast dezorganizacja rodziny naszej może być czemś trwałszem, upartszem, dłużej dającym o sobie znać. Nasza rodzina była twierdzą. Solidarność rodzinna była u nas pewną siłą narodową. Pewien ustrój patriarchalny był w społeczeństwie naszym dziejową koniecznością, na ten bowiem ustrój mieliśmy wpływ, nad nim posiadaliśmy władzę. Rodzina bardzo długo równoważyła zły wpływ szkoły, jaką u nas w roku 1871 wprowadzono; i dlatego właśnie ta zła szkoła nie czyniła nam krzywd dotkliwych moralnych, dlatego właśnie nas nie wynaradawiała, mimo swoich dążeń i usiłowań. Ale, na nie-szczęście, nasza młodzież znalazła sobie opiekunów i przewodników poza rodziną i od tej chwili jedność i solidarność rodzinna została zachwiana. To jest fatalne dlatego, że raz dany zły przykład stanowi coś podobnego do ciężaru, po równi pochyłej się toczącego — nabiera siły w miarę ruchu. Syn, który nie słucha ojca, gdy ten mu do szkoły pójść każe, czyż posłucha go w wielu innych razach, gdy to, co mu się nakaże, wyda mu się niesłusznem, albo poprostu nieprzyjemnem do spełnienia? W danym razie — stałmy na jeden moment na tem stanowisku — to dzieci mają rację; ale w stu innych razach one nie będą miały racji, a jednak będzie im się wydawać, że ją mają i postąpią tak samo: nie posłuchają ro-

dziców, oprą się im, zrobią, co same zechcą. A skoro raz młodzież wyjdzie z pod wpływu rodziny, aby oddać się pod wpływ sekretnych związków, nad które kontrola społeczna jest niemożliwa — to gdzie się oni zatrzymają? i czego to nie może zrobić z niemi garstka ludzi, zapalonych do szaleństwa? i gdzie gwarancja, że z tej młodzi nie porobią się jutro anarchiści? Wszak jedyna siła moralna tej młodzi — to ich serca niedo-ształcone i wątle umysły. Słabość jest cechą charakterystyczną tych istot ludzkich, dalekich od terminu rozwoju ostatecznego. I musimy im pozwolić wziąć inicjatywę w niesłychanie ważnej sprawie wykształcenia szkolnego, pozwalając w ten sposób zajmować się polityką kraju tym, którym ledwie najprostszemu komis do załatwienia byśmy powierzyli. Czy dalby kto z tych panów, co głoszą dobrodziejstwo bezrobocia szkolnego, swemu synowi z czwartej albo piątej klasy plenipotencję do zarządzania swym majątkiem? Nigdy w świecie. A tymczasem tym chłopcom dano plenipotencję do decydowania w tak doniosłej i zawiklanej sprawie narodowej, jak publiczne wykształcenie. Dlaczego to się stało? Bo nikt osobiście za to nie niesie odpowiedzialności, a odpowiedzialność zbiorowa jest tak pośrednią, że się jej nie widzi i nie czuje. A więc dalejże, róbmy eksperymenty co żywo... bo... a nuż?... Panie, dzikie, drapieżne zwierzę wpuściliśmy do rodziny i nie wiadomo, kiedy je ztamtąd wywabimy. Stosunek ojców do dzieci niegdyś oparty był na wielkiej surowości, nadmiernej i niecelowej. Później to ulegało szczęśliwemu postępowi i ojciec stawał się przyjacielem zaufanym syna. Obecnie w stosunku tym zostaje dawna poufalskość, ale ginie dawne zaufanie. Syn ma więcej wiary w jakieś pisemko zagraniczne, w jakąś proklamację tajną, w jakieś hasło bezimienne, aniżeli w słowo ojcowskie. Zapewne jest przesada mówić, iż to koniec rodziny. Ale wydaje mi się rzeczą absolutnie pewną, że ojcowie będą musieli wrócić w jakiejś mierze do dawnej surowości, aby tam, gdzie zniszczono dyscyplinę, wprowadzić subordynację, jeżeli chcą być kierownikami moralnymi swych dzieci, a nie ograniczyć się na prostej roli dostawców ich materialnych potrzeb. Ciężkie walki czekają nas, walki wewnętrzne, zanim zaprowadzimy harmonję rodzinną, bez której niema zdrowia społecznego. Są tacy, którzy to lekceważą, którym to się wydaje sprawą łatwą, kwestją paru tygodni czasu. Wołałbym stokroć, aby oni to mieli rację. Bo doprawdy powiedziecby przyszło: siła złego — na jednego...

Narazie sprawy szkolne wydają mi się wyczerpane w dyskusji. Przybywać do nich będą teraz przez pewien czas faktyczne przyczynki. Otwarcie nowego roku szkolnego, już tak blizkie, zasili może dyskusję argumentami nowymi. Obecnie ludzie wypowiedzieli sobie, co do powiedzenia było. I my tymczasem

zamykamy ankietę, która nie mogła nie potwierdzić prawdy zbyt jasnej, że bezrobocie do niczego dobrego środkiem ani drogą nie jest i że, oprócz osłabienia wewnętrznego, nic innego nie można było się odeń spodziewać i nie też innego ono nie przyniosło.

Varsoviensis.

NIESPODZIEWANY SOJUSZNIK.

W „Now. Wrem.“ ukazała się korespondencja z Warszawy, traktująca o sprawie szkolnej w Królestwie. Niepodpisany autor zdaje się należeć do blizkiego otoczenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego, posługuje się bowiem tą taktyką i dylektyką, które mieliśmy nieraz już sposobność poznać i ocenić.

List zaczyna się od stwierdzenia faktu: szkoła rusyfikacyjna, wybudowana kosztem «tyłu łez, jęków i potu» przez smutnej pamięci Apuch-tina, wywróciła się, jak dom z kart.

«Trudno uwierzyć — biada korespondent — że ogromne sumy, pobrane na tę szkołę przez urzędujących, w formie dodatków za pochodzenie, za prawosławie, za zruszczenie się i za prawomyślność, — pobrane u głodujących chłopów rosyjskich, nie tylko pój-dą na marne, ale okryją tę szkołę plamą»

Niepodobna zaprzeczyć! Wywód korespondenta jest zupełnie trafny, z wyjątkiem jednego, napozór drobnego szczegółu: korespondent «Now. Wrem.» zdaje się nie wiedzieć, że pod względem obłożenia podatkowego biedny chłop polski nie tylko jest równouprawniony z rosyjskim, ale może nawet uprzywilejowany. Czemż wytwarzać takie sztuczne kombinacje, twierdząc, iż chłop rosyjski daje pieniądze na gimnazja w Królestwie, zaś chłop polski utrzymuje swoim kosztem szkoły rządowe w Petersburgu, Saratowie, lub Astrachaniu? Nie należy jednak mniemać, aby ów frazes użyty był przypadkowo i bez celu. Posłuży nieco dalej do całkiem niespodziewanego wniosku.

Któż jest winien dzisiejszemu stanowi rzeczy? Autor korespondencji «Now. Wr.», z dobrodusznem współ-czuciem «fałszywego poczciwca», wszystkim przyznaje słusność. Przedewszystkiem zapewnia, że «młodzież polska, która demonstracyjnie opuściła szkołę, ustąpić nie może, tak samo, jak ustąpić nie mogą rodzice, którzy, domagając się unarodowienia szkoły, zdecydowali się poświęcić los kilku pokoleń». W tych serdecznych słowach brzmi pod adresem zwolenników bezrobocia szkolnego zachęta, która powinna oddzia-łać tam nawet, gdzie głosy najza-służeńszych i najmędrszych mężów polskich odbiły się bez echa.

Tak samo jednak—twierdzi korespondent dziennika petersburskiego—nie może ustąpić i szkoła rządowa, «ponieważ żądają od niej takiego ustępstwa, które równałoby się podpisaniu wyroku śmierci na siebie samą».

Polacy pragną szkoły polskiej—pisze korespondent—gdzieby wykłady w języku polskim prowadzili nauczyciele polacy. Opinia postępowego ogółu rosyjskiego nie może być wroga wobec tych żądań. Czy atoli z punktu widzenia państwowego «taki upadek rusyfikacji nie grozi rozpadnięciem państwa?» Korespondent wraz odpowiada:

«Gorzkie doświadczenie przeżywanych obecnie prób przekonało nas, jak fikcyjną jest trwałość państwa, niosącego wszędzie rozterkę, krzywdę i ograniczenie praw. Takie państwo wydaje się trwałem, dopóki wszystko idzie pomyślnie (blagopoleczno). Lecz niech tylko przyjdzie bieda, niech nastąpi potrzeba wyłożenia sił, takie państwo popada w wielkie niebezpieczeństwo».

Ze wszystkich tedy punktów widzenia—konstatuje korespondent—z punktu widzenia polskiego, z punktu widzenia inteligentnego ogółu rosyjskiego i z punktu widzenia państwowego, średnia szkoła w Królestwie Polskim nie może zostać taką, jaką ją stworzyła polityka niedawnej przeszłości.

Jakiż z tych przesłanek wniosek? Zupelnie nieoczekiwany. Pan korespondent twierdzi, że polaków może zadowolnić tylko szkoła prywatna. «Szkoła rządowa nie zadowolni ich nigdy, albowiem, jeśli nawet będzie idealnie liberalną, będzie zawsze «pachnieć duchem rosyjskim», i ta okoliczność będzie przyczyną utajonych lub jawnych nieporozumień, wzajemnych krzywd i rozdrażnień, całkowicie niepotrzebnych dla znaczenia państwa».

P. korespondent zastrzega się zresztą, że takie postawienie kwestji nieodzowne jest teraz, w epoce wielkiego podrażnienia nerwowego. Później — obaczmy...

Tedy jedyne wyjście: zostawić w sprawie średniego wykształcenia całkowitą inicjatywę szkołom prywatnym. A dalsza konkluzja? Zamknięcie, jeśli nie wszystkich gimnazjów rządowych, to przynajmniej przeważnej ich liczby.

«W pierwszych czasach można zostawić w Królestwie taką liczbę gimnazjów, w której mogliby się pomieścić uczniowie rosyjscy i ci obcoplemieney, dla których szkoła polska nie jest potrzebną (głównie Niemcy). Inne gimnazja i szkoły realne okręgu warszawskiego można przerzucić w te miejscowości naszej obszernej i ubogiej w oświatę ojezyny (t. j. Cesarstwa), gdzie gimnazjów niema. Takich miejscowości znajduje się немало. Zamiast tego, żeby gimnazja okręgu warszawskiego świętowały w ciągu całych półroczy i pochłaniały przytem znaczne sumy ze skarbu państwowego, niech lepiej za te pieniądze pracują tam, gdzie ich praca jest potrzebna i gdzie będzie oceniona według wartości».

Pozbawienie kraju szkół rządowych i praw, które te szkoły dają—dowodzi korespondent «Now. Wr.»—nie będzie dla polaków żadną karą. Od czegoż egzaminy państwowe? P. korespondent godzi się nawet na to, by prywatnym szkołom polskim udzielić ze skarbu pewnej, naturalnie bardzo szczupłej, zapomogi.

«Nie mamy żadnej potrzeby kupować u polaków nienawiści (jeśli ona jest nawet tak niezbędną) kosztem olbrzymich sum, które idą na szkołę rządową, kiedy tę nienawiść możemy nabyć za tańszą cenę. Nie mówię, że trzeba tworzyć polakom jakiegokolwiek przeszkody lub ograniczenia w dziedzinie oświaty. Boże zachowaj! Wszakże dla nich są dostępne — narówni z innymi poddanymi—wszystkie posady państwowe (?) i prywatne, ale niech dążą do praw szkolnych swojemu osobistemu staraniom i środkami, i niech nie mają powodów do nienawidzenia nas za to, że myślimy drogą oświaty ułatwiać im dotychczas zdobycie tych praw».

P. korespondent łudzi się nadzieją, iż wynalazł niezawodny środek na usunięcie ucisku, niesprawiedliwości i gwałtu. Biorąc w obronę interesy «głodującego chłopca rosyjskiego», pragnie, aby podatki, opłacane przez ogół polski, szły wyłącznie na rzecz szkół w Cesarstwie. Jakaś tam jałmużnę można rzucić szkołom polskim...

Rzeczniczy bezrobocia szkolnego i prywatnej szkoły polskiej zyskali nieproszonego sojusznika, który im prawdopodobnie dogadzać nie będzie, którego gotowość wszakże pobudzi ich może do refleksji...

O wartości subtelnych wywodów p. korespondenta «Now. Wr.» nie potrzebujemy rozpisywać się szerzej. Społeczeństwo polskie, spełniając rzetelnie swe obowiązki wobec państwa, ma prawo domagać się od tegoż państwa należytej opieki we wszystkich dziedzinach swego bytu. Przedewszystkiem—szkolnictwa, dobrze zorganizowanego i odpowiadającego jego potrzebom narodowym i kulturalnym. Tylko uczciwe zaspokojenie tych potrzeb może otworzyć drogę do zgody i harmonji.

Z prasy galicyjskiej.

Do krakowskiego «Czasu» piszą z Warszawy pod dniem 1 września:

«Prawie wszystkie tutejsze szkoły średnie, które przed kilku dniami rozpoczęły nowy rok szkolny, są czynne. Największą frekwencję uczniów mają: szkoła realna (354, w zeszłym roku było 500), I gimnazjum mekkie (280, w zeszłym roku 320), V gimnazjum (przeszło 400, w roku zeszłym 485), IV gimnazjum (212, w zeszłym roku urzysa kilkanaście). Jutro otwierają się trzy tutejsze szkoły handlowe. Podług zapisów zgłosi się do każdej z nich około 400 uczniów».

«Na prowincji wszystkie gimnazja są czynne, z wyjątkiem Siedlec, gdzie były zaburzenia uliczne i wskutek tego rok szkolny rozpocznie się później».

«Nie ulega kwestji, że zawarcie pokoju podziałło, jak ostatni strumień zimnej wo-

dy na rozpalone głowy zwolenników strejku i podobno w «Związku unarodowienia szkoły», popierającym do niedawna najgorliwiej bezrobocie młodzieży, ujawniać się obecnie zaczyna energiczny prąd za powrotem do szkoły. Powrót ten uchwalonoby zresztą otwarcie, gdyby Związek nie obawiał się terroryzmu ze strony socjalistów».

Nawet «Nową Reformę», która dotychczas była gorącą orędowniczką bojkotu szkolnego, poczyną ogarniać zwątpienie. Uwydatnia się to wyraźnie w korespondencji z Warszawy z d. 31 sierpnia:

«Sprawa szkolna w wysokim stopniu niepokoi Warszawę, bo niepodobna przecież zdecydować się na stan poprzedni...

«Czastka rodzin zamożniejszych wysyła dzieci swe na dalsze kształcenie zagranicę, niektóre postanowiły kontynuować naukę dzieci w domu przy pomocy odpowiednich nauczycieli, ale przecież pozostaje jeszcze co najmniej kilka tysięcy dzieci, które, bądź co bądź, do szkół posyłać trzeba. Jakieś rozwiązanie w tej sprawie pałającej łada dzień nastąpić musi, niepodobna bowiem sytuacji takiej przedłużać do nieskończoności—a jeżeli o przebiegu sprawy szkolnej niewiele wam w ostatnich czasach donoszę, to tylko dlatego, że poprostu nie mogę się zorientować dokładnie w tym chaosie głosów najróżniejszych, postanowień i projektów».

Ocknienie zatem przychodzi. To, co przeciwnicy bezrobocia szkolnego mówili od początku, teraz dopiero staje się jasnym jego zwolennikom. Lecz, jak słusznie stwierdza «Czas», gorzka ta prawda powiększa ciężar odpowiedzialności za to wszystko, co się stało, i co społeczeństwo już straciło na rozpolitykowaniu się młodzieży, usankcjonowaniem w pierwszym porywie gorączki przez te same koła, które dziś otwarcie przyznają się do błędu.

Do «Gazety Lwowskiej» piszą z Warszawy, że powoli zaczyna się tam ustalać w kołach, popierających dotychczas bojkot szkoły rosyjskiej, przekonanie, że bojkot ten był dziełem chybionem, najszkodliwszem dla samego społeczeństwa, i że szukać należy drogi wyjścia z nieznosnego położenia. Kwestją jest tylko, ilu z kierowników tego ruchu zdobędzie się na odwagę i poczucie obywatelskie, potrzebne do przyznania się do błędu. Warszawski korespondent «Czasu» zapytuje — jaką postawę zajmą wobec tych haseł dzieci, którym oczywiście rola bohaterów czy męczenników narodowych kompletnie przewróciła w głowie? Dowodzi tego odbyte przed kilku dniami zebranie młodzieży szkolnej, na którym o powrocie do szkoły nie było mowy, lecz dyskusja toczyła się wyłącznie w kierunku reform politycznych i społecznych. Pomiędzy innymi występowano z żądaniem, aby uczniom przysługiwało prawo... obierania i usuwania nauczycieli.

W dzienniku «Razswiet» znany ze swych liberalnych poglądów uczoney rosyjski, prof. W. Modestow, zwraca uwagę na list Brandesa do działawy polskiej (vide № 33 «Kraju»), mianując go «aktem szaleństwa» i wyrażając mniemanie, że tak nazwa ów list wszyscy rozsądni patrioci polscy, których zapewne niemało zdziwi beztaktowne wmieszanie się cudzoziemca do tak drażliwej sprawy szkolnej. «Ze polska młodzież żąda wykładów w języku rodzinnym, to rzecz prosta i naturalna—pisze prof. Modestow—że to żądanie podtrzymuje ogół

polski, i w tem nie dziwnego. Lecz upatrywać drogę do osiągnięcia tego celu w odnowie uczęszczania do szkół istniejących, tymczasem jedynych, w jakich masy dzieci mają otrzymać wykształcenie, to szczyt nierozsądku. Historia wskazuje różne sposoby walk, jakie narody były zmuszone toczyć z rządami, jednak nie było jeszcze przykładu, aby przywódcy opozycji wybierali jako środek walki—skazywanie narodu na ciemnotę.

ZA KORDONEM.

PRZEGLĄD.

[Zdobycze samorządu. Budżet autonomiczny Galicji z r. 1866 i z r. 1905. Porównanie stanu obecnego z przedautonomicznym na różnych polach. Szkoły, środki komunikacyjne, meljoracje. Owoc polityki pokojowej. Galicja i Królestwo].

Dzieje politycznego odrodzenia Galicji w erze konstytucyjnej przedstawiają w ogłoszonej świeżo książce trzech profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego i posłowie: Bobrzyński, Milewski i W. L. Jaworski. Dzieje to zdobyczy, osiąganych cierpliwością, wytrwałością, zdolnością stosowania się do sytuacji, umiejętnością osiągania największych sukcesów z najmniejszym ryzykiem, a raczej z wykluczeniem ryzyka. Czem była Galicja w chwili, gdy centralizm absolutny austriacki ducha wyznaczał, a czem jest dziś, jak wyglądały ówczesne warsztaty pracy publicznej u nas, a jak wyglądają obecne, okazuje wymownie zestawienie dwóch budżetów autonomicznych: pierwszego i ostatniego.

Oto ich pozycje:

	Rok 1866	R. 1905
	w kor. austr.	
Koszta reprezentacji kraju (sejm).....	250,482	253,772
Koszta zarządu (biura Wydz. krajow.)	95,440	812,155
Szpitały i inne wydatki sanitarne...	477,452	3,226,350
Dobroczynność	11,164	103,413
Oświata	61,308	10,515,306
Utrzymanie pomników historycznych	—	105,140
Bezpieczeństwo publiczne	67,226	647,218
Drogi bite i koleje żelazne	120,000	3,770,765
Budowy wodne i meljoracje	—	1,957,264
Rolnictwo	—	1,714,285
Górnictwo	—	37,408
Przemysł i rękodzieła	—	665,124
Długi krajowe—raty i procenty	—	2,939,600
Różne wydatki...	74,990	463,291
	1,158,062	27,211,151

Wydatki skarbu krajowego na oświatę, zdrowotność publiczną, budowę dróg komunikacyjnych, podniesienie rolnictwa i przemysłu, wzrosły dwadzieścia kilka razy w ciągu niecałych lat czterdziestu. To mówią cyfry, wyjęte z ksiąg gospodarki autonomicznej.

Lecz także na tych polach, które nie zostały objęte tą gospodarką, zaznaczył się poważny postęp. Aby ocenić we właściwy sposób czterdziestoletni rozwój Galicji, trzeba jej obecny stan porównać nie z kwitnąciami krajami, których normalny rozwój oddawna niczem nie był zamykany i które doznawały stale i nieprzerwanie troskliwej opieki swych rządów, lecz właśnie z tym stanem, w jakim znajdowała się sama Galicja wówczas, gdy ją moloł centralistyczno-absolutny wypuszczał ze swej niszczącej opieki. Musimy dla okazania różnicy dawnego i dzisiejszego stanu i oceny należytego osiągniętych zdobyczy, sięgnąć do szarej mowy cyfr. Lecz jakież kontrasty zarysują się przed nami w ich świetle!

Oto np. szkoły nasze dziś—a przed laty 40.

Z rak biurokracji niemieckiej odebrał kraj 2,476 nędznie prowadzonych, wszelkiej wartości pedagogicznej pozbawionych szkół z 3 tysiącami nauczycieli — dziś liczba szkół wynosi 4,556, zastęp nauczycieli około 10 tysięcy. Liczba dzieci ze 156,900 wzrosła do 948,600, t. j. sześciokrotnie, gdy ludność nie podwoiła się nawet. Szkoły średnie potroiły się. Zastęp uczniów wzrósł pięć razy. Rozwinęły się nasze najwyższe uczelnie. Uniwersytet Jagielloński liczył w r. 1868 profesorów 40, uczniów 473, dziś profesorów 97, uczniów 2,020. Budżet jego z 320,100 koron wzrósł do 1,461,100. Uniwersytet lwowski liczył profesorów 40, uczniów 1,069. Dziś pierwszych 72, drugich 2,732. Dawna «Akademia techniczna» we Lwowie, o typie szkoły średniej, zreorganizowana została na politechnikę o czterech wydziałach. Przybyła Akademia sztuk pięknych, Akademia weterynaryjna, Akademia handlowa, dwie wyższe szkoły przemysłowe państwowe, 62 fachowych szkół rękodzielniczych, 51 szkół uzupełniających dla terminatorów. Dla podniesienia kultury rolniej kraju utworzone zostało poważne szkolnictwo zawodowe. Obejmuje ono Akademię rolniczą w Dublanach, studjum rolnicze uniwersyteckie w Krakowie, średnią szkołę rolniczą w Czernichowie, 6 niższych szkół rolniczych, szkoły leśne, szkołę gorzelniczą, mleczarską, ogrodniczą, sadowniczą i t. p. Do utrzymania tych zakładów przyczynia się kraj i państwo. Tak np. budżet szkolnictwa przemysłowego galicyjskiego wynosi na rok bieżący: w budżecie państwa 459,503 koron, w budżecie krajowym 432,950 koron. Budżet wydatków państwowych i krajowych na szkoły rolnicze w Galicji wynosi w r. b. 1,030,663 koron.

Inne pole działania: drogi i koleje, wybudowane ze skarbu autonomicznego. W ciągu 40 niespełna lat powstało 6,581 kilometrów dróg bitych i 298 kilometrów lokalnych kolei żelaznych. Inne pole: w dziele meljoracji osuszono, nawodniono, lub zdrenowano, a więc z nieużytków oddano kulturze rolnej 94,268 morgów, ubezpieczono od wylewów wód 185,074 morgów, uregulowano już 608 kilometrów rzek, a w toku regulowania znajduje się nowych 1,846, co osuszy i da ochronę od wylewów obszarowi 397 tys. morgów gruntu. I t. p., i t. p.

To wszystko osiągnęła Galicja w ostatnim czterdziestolecu, które w dziejach jej stanowi okres nowego kursu politycznego. Publikacja pp. Bobrzyńskiego, Jaworskiego i Milewskiego daje bilans owoców tego kursu.

Kiedy się jej ostatnie karty przewracają, kiedy się waży ów czterdziestoletni rachunek zysków skromnych, lecz pewnych, przychodzą na myśl ciężkie przejścia, jakich w tym samym czasie doświadczało Królestwo Polskie. A jednak obie dzielnice, dziwnem zrządzeniem losów, postawione były przed laty czterdziestu w podobnych, zasadniczo, warunkach. Każda wybrała inną drogę. W chwili, gdy skolatana bezpłodnem szamotaniem się Galicja wkraczała na nową, długą, niełatwą cierpliwości wymagającą drogę, po której idąc, miała dojść tam, gdzie znajduje się dzisiaj, nad obszarem Królestwa zapalała się łuna ostatniej walki pod hasłem rozpaczliwej alternatywy zyskania wszystkiego lub zagrzebania się w gruzach. Dziś, gdy Galicja oblicza swe zdobycze pokojowe i układa bilanse, dalekie wprawdzie od ideału, lecz krzepiące otuchą na dalszą znośną przyszłość, Królestwo, dzięki nowemu świtaniu po długiej nocy, stawia pewne kroki na tej samej, pogardzonej niegdyś drodze pracy pokojowej w zgodzie z państwem, której widoki otwierał przed nim wielki i nieszczęśliwy polski mąż stanu.

Ton.

△ Poznań. «Gazeta Grudziądzka» wyjaśnia, iż wydawca jej, p. Wiktor Kulerski, poseł do Sejmu Rzeszy, wyjechał na kurację i, wobec grożącego mu procesu, o wyjeździe swym sąd pruski zawiadomił, dołączając dwa świadectwa lekarskie. Mimo to prokurator rozpiął listy gończe.

△ Krynica. Komitet, wybrany na wiecu zakopiańskim dla sprawy przeprowadzenia bojkotu szkoły w Królestwie, zwołał w dalszym ciągu wiec w Krynicy. Na kilka godzin wszakże przed terminem rozpoczęcia się obrad przyszedł ze starostwa w Nowym Sączu zakaz odbycia się wiecu, który też skutkiem tego nie doszedł do skutku.

> Ameryka północna. O zwiedzeniu przez ks. arcyb. Symona polskich parafii w stanach Wisconsin i Minnesota donosi

«Polak w Ameryce»: «Jakie wrażenie odniósł arcybiskup z odwiedzin tych parafij, nie wiemy na pewno, ale to wiemy, że w dwóch czy też trzech parafiach, polskie dzieci szkolne, witając go, przemawiały do niego po angielsku. Przypuszczamy, że to popisywanie się polskich dzieci angielszczyzną wobec dostojnika katolickiego kościoła, gorącego patrioty polskiego—musiało sprawić mu pewnego rodzaju przykrość, dlatego też w swej mowie przyrównywał amerykańską Polonję do łodzi, otoczonej ze wszystkich stron balwanami amerykańskimi i przepowiadał polakom, że ta łódź zatoni, jeśli jej nie będą strzegli pilnie».

Z CZERWONEGO OBOZU.

[Zmiany w organizacji i programie P. P. S. «Rada nieustająca przy centralnym Komitecie robotniczym». Programowe uchwały jej. Koniec irredenty. Nowe określenie stosunku do państwa. Partie robotnicze w sprawach o zasady i taktkę. Przywódcy i rzesza. Propaganda na wsi.]

Jak donosi «Kurjer Lwowski» na podstawie ostatniego numeru «Robotnika», nastąpił w łonie polskiej partii socjalistycznej (P. P. S.) ważny zwrot taktyczny i programowy. Na ostatnim zjeździe partyjnym zastanawiano się nad kompetencją t. zw. centralnego komitetu robotniczego, który tworzył dotąd kierowniczą władzę partii. Zjazd doszedł do wniosku, «że powierzanie rozstrzygnięcia o najdonioślejszych i najżywniejszych sprawach partii wyłącznie kilku towarzyszom, stanowiącym centralny komitet robotniczy, było rzeczą mylną». Uchwalono powołać do życia nowe ciało kierownicze pod nazwą «Rady nieustającej», rodzaj rozszerzonego centralnego komitetu, w której skład wchodzić liczniejsze koła.

«Rada nieustająca» zebrała się w czerwcu na kilkudniowe obrady i powzięła cały szereg postanowień, zmieniających w zasadniczych punktach taktkę i program polityczny partii.

Najważniejsze z tych postanowień określa stosunek do państwa rosyjskiego. «P. P. S.» schodzi ze stanowiska irredenty. Dwunastoletnia praktyka nauczyła ją smać, że o przeprowadzeniu jakiegokolwiek programu politycznego nie może być mowy inaczej, jak na gruncie państwowości rosyjskiej, na gruncie realnym. Przyjęcie tego punktu widzenia pociągnąć musiało za sobą dalsze następstwo: wyrzeczenie się myśli o nowym powstaniu przeciw Rosji. Rzecz prosta bowiem, że stronnictwo, które nie zmierza do oderwania się siłą od państwa, nie potrzebuje przygotowywać się do zbrojnego starcia z niem. P. P. S., która zużyła w ciągu 12 lat tyle czasu i sił dla przekonania robotników o konieczności nowego, tym razem robotniczego powstania, która dowodziła stale, podobnie jak stronnictwo wszechpolskie, że stosunek polaków do Rosji musi być

postawiony na ostrzu miecza, staje obecnie w szeregu partij, które do osiągnięcia swych politycznych celów pragną dojść przez stopniowe przeistoczenie wewnętrzne Rosji.

«Nie dążymy — oświadcza «Rada nieustająca» P. P. S. — do oderwania siły Polski od Rosji, ale dążymy do takiego przeistoczenia ustroju państwowego obecnego cesarstwa rosyjskiego, aby kraj nasz uzyskał samodzielność prawnopństwową, a lud polski mógł zupełnie swobodnie rozstrzygać o swoich losach».

Jest to zmiana głęboka, sięgająca do podstaw programu.

Miedzy różnymi partjami robotniczymi w Królestwie toczą się od dawna spory o taktkę i zasady. Dawniej były to utarczki papierowe, obecnie przybrały charakter realny. Stronnictwa robotnicze, jak pisze «Robotnik», «zwalczają się z nadzwyczajną zaciętością i przeszkadzają sobie w robocie». Organ P. P. S. wyszydza «pretensje małych garstek kłótlivej inteligencji do kierowania olbrzymim prądem ruchu robotniczego» i stwierdza z ubolewaniem, że nieustanne owe kłótnie wnoszą w szeregi robotnicze ducha demoralizacji. Za prawdziwymi działaczami

«ciągną ludzie bez głębszych przekonań, żądni «chwali», zdobyte kosztem innych, przypisują więc wszystko sobie, osądzają innych od czci i wiary, gotowi są raczej zadać cios ruchowi całemu, na szwank narazić dobro klasy robotniczej, niż wyrzec się swej próżnej i zbrodniczej ambicji».

Kłótnie partyjne odbijają się na wszystkich poruszeniach masy robotniczej. Skutek ich zaznaczył się zwłaszcza ze szczególną siłą podczas «dni majowych» w Warszawie. «Jedna grupa — jak wyznaje «Robotnik» — bez porozumienia z innymi organizacjami, rzuciła w masę ludową hasła, któremi lekko-myślnie szafować nie wolno, nie myśląc o następstwach». Rzucanie tych haseł mogło mieć tylko jeden cel: «skierować potok ruchu rewolucyjnego na młyn rozgłosu partii». Cel marny i małostkowy, a jakież szumne zwykły go pokrywać frazesy!

Walka toczy się oczywiście prawie wyłącznie między wykształconymi przywódcami. Rzesza robotnicza nie rozumie jej znaczenia, a ponieważ na każdym kroku wciągana bywa w wir zatargów, wytwarza się w jej pojęciach chaos nie do rozwikłania.

«Wśród nawpół uświadomionej masy robotniczej — czytamy w «Białostoczaninie» — jest wielu ludzi, którzy sami nie wiedzą do jakiej partii należą. Na Litwie, gdzie działa obok P. P. S. jeszcze Bund, w umysłach ludzi nawpół rozbudzonych politycznie panuje wahanie co do tego, do której partii się przyłączyć, czyjego głosu i czyich odezw słuchać, jakim pismom wierzyć należy. Brak porozumienia pomiędzy partjami wytwarza zamęt i w bardzo poważnych wypadkach paraliżuje siły całego proletariatu».

Chaos panuje więc wśród wyznawców różnych programów i do-

strzyn socjalistycznych nawet po miastach, których ludność, dzięki większemu skupieniu i bliskości źródeł oświaty, stoi bądź co bądź na wyższym stopniu kultury, a tymczasem płonącą zagiew rzuca dłoń agitatora pomiędzy ciemny lud wiejski. Pisma socjalistyczne chwala się coraz lepszymi sukcesami na wsi. Jeśli np. wierzyć zapewnieniu lubelskiej «Pobudki», to organizacja P. P. S. zdołała tam «zapaść dość szeroko rozgałęzione korzenie».

«W ostatnich czasach — pisze «Pobudka» — wskutek ogólnego wrzenia wśród ludu, robimy bardzo szybkie postępy i dziś już w każdym powiecie mamy ustaloną placówkę. Organizacja obejmuje najpierw robotników fabrycznych, których stosunkowo niewiele jest w całej guberni, następnie idą drobni rzemieślnicy w miasteczkach i osadach, których jest znacznie więcej, następnie organizuje się służba dworska i drobni posiadacze rolni-chołopi. Najtrudniej rozwija się organizacja wśród służby folwarcznej. Najbardziej stoi temu na przeszkodzie to, że większość służby nie umie wcale czytać, następnie zupełny brak czasu na pogadanki o socjalizmie i o organizacji socjalistycznej z powodu nadmiernie długiego dnia roboczego».

Charakterystycznym jest, że właśnie w Lubelskiem najdłużej i najwytrwalej gruntowali swe wpływy wszechpolacy. Propaganda «Polaka» okazała się więc dobroczynnym posiewem pod plon socjalistyczny. Co prawda, nie brakło w tym kierunku przewidywań.

Helios.

O ŚCISŁOŚĆ.

List otwarty autora «Historji dwóch lat».

Szanowny Redaktorze!

W № 30 „Kraju“ znajduje się list, przedrukowany ze „Świata Słowiańskiego“, niejakiego p. Justyna Farenbach-Faszowicza, posła Rzeczypospolitej dominikańskiej w Rzymie i byłego członka Rządu narodowego w r. 1863. Nie wdając się w ocenę samego listu, muszę jednak zaprzeczyć temu jaknajkategoryczniej, jakoby p. Justyn Farenbach-Faszowicz był kiedykolwiek członkiem Rządu narodowego w r. 1863/4. Dziś już dobrze jest wiadomem, kto brał udział w tem ciebie rewolucyjnem. W chwili wybuchu powstania zasiadały w Komitecie Centralnym, mającym się niebawem zamienić w tymczasowy rząd narodowy, osoby następujące: Zygmunt Padlewski, Stefan Bobrowski (naczelnik miasta), Oskar Aweyde, Jan Majkowski, ks. Karol Mikoszewski (Sykstus) i Józef Janowski (sekretnarz). Skład ten istniał bez zmiany (prócz Padlewskiego, który objął dowództwo oddziału zbrojnego w Płockiem), do dyktatury Langiewicza, po upadku której sformował się nowy rząd, złożony z Oskara Aweydy, Karola Ruprechta, Agatona Gillera, Józefa Janowskiego i Majkowskiego. Tego ostatniego w kwietniu zastąpił Edward Siwiński (Wacław). Rząd ten, obalony w Zielone Świątki przez stronnictwo ultra-czerwone, ustąpił miejsca osobom następującym: Piotrowi Kobyłańskiemu, Henrykowi By-

kowskiemu, Erazmowi Malinowskiemu (zastąpił go niebawem Władysław Kwiatkowski), wreszcie Franciszkowi Dobrowolskiemu, późniejszemu redaktorowi „Dziennika Poznańskiego“.

Powyższy rząd trwał jednak zaledwie dwa tygodnie i wśród chaotycznego zamętu oddał władzę stronnictwu umiarkowanemu. Wtedy Karol Majewski sformował nowy rząd, do którego, oprócz Majewskiego, weszli: Władysław Gołembowski, Józef Grabowski (inżynier), Wacław Przybylski, Józef Janowski, Eugeniusz Dembiński (Kot), wreszcie Włodzimierz Miłowicz i parę innych osób, bo jedni wchodzili, drudzy wychodzili, ale między nimi p. Farenbacha-Faszowicza nigdy nie było.

Rząd Majewskiego upadł we wrześniu, pod naciskiem partji Czerwieńców, która utworzyła nowy rząd, złożony z Ignacego Chmieleńskiego, Józefa Narzyskiego (znanego pisarza), Wojciecha Rogalskiego (pseudonim Biechońskiego), Stanisława Frankowskiego, Piotra Kobylańskiego (b. członka Rządu czerwcowego), Józefa Piotrowskiego, Adama Asnyka (głośniego poety) i Edwarda Kokosińskiego.

Rząd ten trwał niespełna miesiąc i rozpadłszy się, oddał władzę Romualdowi Traugutowi, który objął dyktaturę i samostannie rządził przy pomocy dość licznej grupy osób, wśród których jednak p. Farenbach-Faszowicz nie znajdował się wcale. Po uwięzieniu przez władze rosyjskie Trauguta i czterech jego dyrektorów wydziałów (Krajewskiego, Jeziorańskiego, Toczyńskiego i Żulińskiego) w marcu 1864 r. istniał jeszcze przez jakiś czas nowy rząd, pod dyktandem Bronisława Brzezińskiego i głośniego naczelnika miasta Aleksandra Waszkowskiego.

Takimi były składy rządu narodowego w r. 1863/4. Nigdy zaś w nich nie figuruje p. Farenbach-Faszowicz. Być może, iż osobistość ta należała do niższych słojów organizacji powstańczej (acz nazwiska tego nie zdarzyło nam się spotkać w materiałach z tej epoki), ale w samym rządzie nie zasiadał on nigdy. Tytuł więc, jaki sobie nadaje w liście do „Świata Słowiańskiego“, jest uzurpacją, zapewne dlatego, by większą wagę nadać swemu piśmni, i przeciw takiej uzurpacji niniejszem protestuje

Autor „Historji dwóch lat“.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Gdy w Portsmouth toczyły się rokowania pokojowe, w d. 30 sierpnia podpisano w Londynie nowy traktat sprzymierzeńczy anglo-japoński, jakkolwiek nie upłynął jeszcze czasokres trwania traktatu poprzedniego. Obie strony uważały za stosowne przyspieszyć chwilę. Obu mocarstwom wyspiarskim chodzi o uprzedzenie wypadków. Nie ograniczyły się do przyobiecania sobie wzajemnego poparcia zbrojnego na wypadek wojny Anglii czy Japonii z dwoma naraz państwami. Wystarczy dziś, gdy którakol-

wiek z nich będzie walczyła choćby z jednym tylko mocarstwem, druga niezwłocznie udzieli jej pomocy czynnej. Polityka drzwi otwartych, oraz nietykalności obszaru chińskiego święci nowy tryumf i na tem polega znaczenie traktatu. Nie jest wprost wymierzony przeciwko komukolwiek. Francja może być spokojną o swoje posiadłości indo-chińskie. Tylko berlińscy mężowie stanu muszą pomyśleć, że przeceniali rolę Germanji na Wschodzie azjatyckim, i że szkoda pieniędzy, które wydano na fortyfikacje i urządzenia portowe Kiao-Czao.

W Maroku nowa historia. Bohaterem jej jest Bu-Mzian, arab krwi najczystszej, od niepamiętnych dlań czasów zamieszkały w Maroku, dokąd przed laty kilkudziesięciu jego dziad i ojciec przenieśli się z Algieru. Wszystko szło jaknajlepiej, dopóki Bu-Mzian żył w zgodzie ze sprawiedliwością marokańską. Ale zdarzyło się, bardzo niewczesnie w chwili obecnej, że coś przeszkrobał i został osadzony w więzy. Więzienia marokańskie nie są zbyt miłym miejscem pobytu; przypominała więc sobie rodzina więźnia, że niegdyś była algierską, że nawet przechowuje jakieś stare papiery, w których stoi czarno na białem, że Bu-Mzianowie są francuzami. Udało się z tem do p. René St. Taillandier, posła francuzkiego, który wie dobrze, iż w roku 1767 król francuzki, tytułujący się w stosunkach z Maurytanią cesarzem, zastrzegł sobie, że jego poddanych nigdy sądzić nie będzie żaden kadi, ale tylko konsul francuzki. Chwila jedna, a protest poselstwa francuzkiego był spisany, opatrzony pieczęciami i doręczony wezyrowi. Ten odczytał protest, przetarł oczy, przeczytał raz jeszcze i oświadczył wreszcie posłowi republiki, że Bu-Mzian nigdy Algieru nie widział i nigdy nikt go za „francuza“ nie miał. Ale poseł ustąpić już nie mógł, kazał pakować rzeczy i posłał rządowi marokańskiemu ultimatum. Maurowie pokiwali głowami, poradzili się w tajemnicy hr. Tattenbarha i w końcu Bu-Mziana z więzienia wypuścili, ale o odszkodowaniu żadnem ani o ukaraniu kadiego słyszeć nie chcą. P. Taillandier zabiera się znowu do wyjazdu, a prasa francuzka oświadcza, że niema co żartować, a trzeba zmusić sultana, by żądaniom zadość uczynił. Wtórkuje jej „Times“, doradzając nie oglądać się na nikogo, choćby tym „nikim“ były same Niemcy.

Nie lubi Niemców ludność wysp brytyjskich, i choć starali się uprzyjemnić flocie angielskiej pobyt w Swinemünde, wywołała ta przejmość parę tylko grzecznych artykułów w „Standard“ i w „Daily Chronicle“ — nie więcej. Słusznie piszą pisma te, że jakkolwiek nie da się zaprzeczyć istnieniu współzawodnictw politycznych pomiędzy W. Brytanią a Niemcami, nie należy tych współzawodnictw obostrzać i dążyć do zetargu otwartego. Nie piszą, po czyjej stronie leży wina, ponieważ nie wypadało tego czynić z po-

wodu opisu uroczystości marynarskich. Za kilka dni, gdy eskadra angielska opuści wody Bałtyku, będzie po temu dość czasu i sposobności. Jakaś dobra mówka o „przyszłości niemieckiej na morzu“, albo o „pięści pancерnej“ rozżarzy przegazający ogień niechęci. Zresztą do targu zdaje się zmierzać bieg wypadków. Strasznie trudno przystanąć w drodze, która zaprowadziła Niemcy na wybrzeża afrykańskie, na wyspy oceanu Spokojnego i do przystani Kiao-Czao. Zaś iść dalej można tylko albo do Maroko, na spotkanie Francji, albo wprost na spotkanie z W. Brytanią.

Jest jeszcze może coś do zrobienia w Turcji. Sultán Abdul-Hamid święci swój jubileusz trzydziestoletni, i prasa niemiecka jest jedyną w świecie, która z tego powodu dostraja się do tonu życliwości uroczystej. I jedynie Niemcy nie mają powodu do uskarżania się na Padyśzacha, o ile, naturalnie, odrzuca w kącie ideały ogólnoludzkie. Polityka pruska nigdy o nie zresztą zbyt nie dbała. Ma swój własny kodeks zasad moralnych i chętnie się z tego publicznie. Przyjaźń z padyszachem przynosi jej zyski niezliczone, obiecuje w przyszłości jeszcze większe. Idą kulturträgerzy germańscy do Stambułu, do Małej Azji, Syryi, Mezopotamji, a za nimi idą towary niemieckie i wpływ, i potęga. Cieszą się więc nad Sprewą, że wojska tureckie rozbiły arabów, że weszły do Sanaa, że powstanie w Jemenie stłumiono, choćby tylko do czasu. Można względnie spokojnie pracować w krajach otomańskich dla dobra Vaterlandu germańskiego.

J. Mg.

Zjazd katolicki.

Od 1848 roku, przez lat 60 prawie, katolicy Niemcy urządzają co rok nieomal swoje zjazdy. Nie są to zjazdy partyjne we właściwym tego słowa znaczeniu, na których posłowie parlamentarni składają sprawozdania ze swoich czynności, pytają wyborców o radę i zdanie. Tego rodzaju zjazdów nie uznają katolicy Niemcy. Politykę stronnictw robi stu posłów do parlamentu przy współudziale biur partyjnych. W tak ścisłym kole, przy drzwiach zamkniętych, wśród czterech ścian gabinetu, paręset wybranych wyrabia program, wydaje hasła, których słucha bez zastrzeżeń i protestów cała armja katolicka, wynosząca 2 milj. z górą. Zjazdy, to niby parada i uroczysty przegląd tej armji, dokonywany corocznie. Na zjazdach niema nawet żadnych rozpraw; odbywają się tylko uroczyste zgromadzenia, na których uproszeni zawczasu wybitni przedstawiciele partji wygłaszają mowy. Procesje, pochody uroczyste, bankiety, wieczory muzyczne wypełniają program. Ostatni zjazd, 52-i z kolei odbył się w Strasburgu. Przybyło nań 3 tys. osób z górą. Posiedzenia zjazdu były tak liczne, że trzeba je było organizować jednocześnie nietylko w sali specjalnie urządzonej w tym celu, ale także w maneżu i dwóch halach handlowych. W procesjach i pochodach uroczystych uczestniczyło 35 tysięcy osób i 50 orkiestr. Mówcy podnieśli

wiele ważnych i ciekawych kwestyj. Jeden z misjonarzy katolickich wystąpił z ostrą krytyką czynności władz rządowych w Afryce, dowodząc, że należy szanować godność ludzką w murzynie i że nawet w koloniach nie należy udzielać administracji zbyt wielkich pełnomocnictw. Zmowy prezesa «Związku ludowego Niemiec katolickich» można było dowiedzieć się, że związek ten liczy 470 tys. członków, że w roku ubiegłym rozpowszechnił 26 milj. odezw i broszur i urządził 1,820 zgromadzeń ludowych. Inny mówca dowodził potrzeby jaknajswobodniejszej organizacji związków roboczych, stworzenia kursów specjalnych nauk społecznych, bibliotek i podniósł również kwestję tak zwanych umów taryfowych pomiędzy przedstawicielami karteli przemysłowych a reprezentantami związków roboczych. Umowy te określają na pewien okres czasu długość dnia roboczego i wysokość wynagrodzenia robotnika. Podnoszono również znaczenie izb roboczych, instytucji, ułatwiających drogą polubowną wszelkie konflikty pomiędzy robotnikami a pracodawcami.

Już same tematy powyższe wskazują, że niemiecka partja katolicka nie zasklepia się w sferze interesów wyznaniowych, lecz bada kwestje pałace i stara się o ich rozwiązanie.

LIKWIDACJA WOJNY.

Petersburg, 25 sierpnia (7 września).

We wtorek 5 września pełnomocnicy rosyjscy i japońscy podpisali wreszcie traktat pokojowy, który otrzymał nazwę portsmuckiego. Tekst traktatu ułożony został przez rosyjskiego profesora prawa międzynarodowego, Martensa, wspólnie z japońskim urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, Denisonem (amerykaninem z urodzenia). Traktat zawiera 17 punktów, obejmujących znane już warunki pokoju. W danej chwili pełny tekst warunków nie jest jeszcze podany do wiadomości publicznej, a uroczyste jego ogłoszenie odbędzie się dopiero po wymianie ratyfikacji, to jest po stwierdzeniu traktatu podpisami monarchów, co nastąpi mniej więcej za dwa miesiące. Pokój więc już faktycznie nastał. Pełnomocnicy obu stron opuścili już Portsmouth.

Przed podpisaniem warunków pokoju w Portsmouth przez pełnomocników, zawieszenie broni nie było ogłoszonym, to też drobne potyczki zachodziły tu i owdzie. Z chwilą zawieszenia broni rola czynna wojsk po obu stronach skończyła się i pozostała im tylko troska o powrót do domu. Na mocy warunków pokoju, Mandżurja będzie opróżniona przez wojska obu stron w ciągu 18-u miesięcy, zostanie tylko dla obrony kolei po 15 żołnierzy na wiorstę.

Wiadomość o zawarciu pokoju przyjęła ludność w całej Rosji z niekłamaniem zadowoleniem, z wyjąt-

kiem szowinistów; w Japonji wiadomość tę przyjęto spokojnie, i tylko skrajne żywioły patryjotyczne w dziennikach swoich wyrażają żal, iż w traktacie pokojowym poczyniono znaczne ustępstwa od pierwotnych żądań. W Tokio zaszły nawet manifestacje przeciwko tym ustępstwom, uspokojone przez policję. Co się tyczy opinii publicznej w Europie i Ameryce, to jest ona prawie jednomyślna: mianowicie, że Rosja uzyskała warunki pokoju bardzo ciężkie, lecz nie naruszające jej godności państwowej, Japonja zaś zdobyła ogromne korzyści polityczne i ekonomiczne i wykazała w traktowaniu przeciwnika umiarkowanie i wyrozumiałość. Państwa wojujące i neutralne westchnęły spokojnie, gdy rozezwiała się wreszcie mra krwawych walk. Że Roosevelt swoim pośrednictwem istotnie oddał wielką usługę sprawie pokoju i ludzkości, świadczą o tem depesze, jakie mu nadesłano z okazji zawarcia pokoju. Przytoczymy tylko teksty depesz, wystosowanych do Roosevelta przez zwierzchników państw:

Od Cesarza Wszechrosji: „Proszę przyjąć moje powinszowanie i szczerę podziękowanie za pańskie osobiste energiczne usiłowania, które doprowadziły do pomyślnego zakończenia układu o pokój. Mój kraj z wdzięcznością odda należne uznanie temu wybitnemu udziałowi, który pan wzięł w konferencji pokojowej“.

Od cesarza Japonji: „Z wdzięcznością przyjąłem pańskie powinszowanie telegraficzne. Gorąco dziękuję za pańskie bezinteresowne i bezustanne starania w interesie pokoju i ludzkości. Nadaję im wielkie znaczenie i pocytuję sobie za obowiązek wyrazić panu uznanie i przychylność za wysoki współudział pański w przywróceniu pokoju, który oparty został na zasadach istotnej pomyślności, tudzież trwałego spokoju na Dalekim Wschodzie“.

Od prezydenta Francji: „Oddałeś ekscelencjo, ludzkości usługę bardzo wybitną, której serdecznie ci wieszczę. Republika francuska szczęśliwą jest z roli, którą jej siostrzyca amerykańska odegrała w tym wypadku historycznym“.

Od cesarza Niemiec: „Jestem pełen radości i przesyłam panu moje najszczerze powinszowania. Świetny wynik zawdzięczać należy pańskim niezłomnym usiłowaniom. Cała ludzkość zgodnie podziękuje panu za wielkie dobro, które jej wyświadczyłeś“.

Od króla Wielkiej Brytanji: „Pozwól mi pan, że jeden z pierwszych złożę ci powinszowania z powodu szczęśliwego wyniku konferencji pokojowej, do którego tak usilnie się przyczyniłeś“.

Prezydent Roosevelt pozyskał niezwykłą popularność wskutek tego pomyślnego pośrednictwa, tak iż jego imieniem zaczęto chrzcić ulice miast i nowowznoszone «pałace pokoju». Charakterystyczną jest treść jego listu do Komury w odpowiedzi na zawiadomienie o przyjeździe do

zgody z Rosją. Przytaczamy ten list dosłownie:

„Kochany baronie Komura! Otrzymałem pański list z d. 29 sierpnia. Czy mogę prosić pana o złożenie Jego Cesarskiej Mości Cesarzowi Japonji moich najszczerzych powinszowań z powodu mądrości i wielkoduszności, której dowód złożyli on i jego naród? Jestem pewny, że cały świat cywilizowany podziela moje uczucia w tej sprawie. Oddany szczerze panu Teodor Roosevelt“.

Z listu tego widać, że w swoim trudnem dziele Roosevelt najwięcej liczył na mądrość polityczną ces. Mutsuhito, a nadzieja ta go nie zawiodła. Podobną myśl wyraził w telegramie do ces. Mutsuhito sędziwy monarcha Austro-Węgier:

„Proszę Waszą Cesarską Mość przyjąć najserdeczniejsze życzenia z powodu zawarcia pokoju, którego warunki są wspaniałym przykładem umiarkowania, przynoszącego zaszczyt Japonji“.

Prezydent Loubet ze swej strony powinszował także cesarzowi Japonji «dopiero co dopełnionego aktu mądrości i ludzkości».

Pierwszem urzędowym ogłoszeniem o zawarciu pokoju w Rosji była znana depesza Wittego, zapewniająca, że Rosja zostanie i nadal wielkiem mocarstwem na Dalekim Wschodzie. Następnie ukazał się obszerniejszy komunikat rządowy, wyjaśniający przebieg pertraktacji pokojowych od końca maja, kiedy prezydent Roosevelt wystąpił z pośrednictwem, aż do pomyślnego wyniku rokowań w Portsmouth w sierpniu. Komunikat oświadcza, że Japonja postawiła Rosji 12 warunków, z których ośm pełnomocnicy rosyjscy przyjęli, zaś cztery (ograniczenie sił morskich, oddanie okrętów, odstąpienie Sachalina i kontrybucja) uznane były przez Rosję za niemożliwe do przyjęcia. Japończycy odstąpili od żądania ograniczenia sił morskich i wydania okrętów, lecz żądali odstąpienia Sachalina i zwrotu kosztów wojennych.

„Pełnomocnicy rosyjscy — czytamy w komunikacie — kategorycznie odmówili przedłużenia pertraktacji pokojowych, jeżeli Japonja będzie nastawać na zapłatę jej kosztów wojennych“.

Jak świadczy dalej komunikat, prezydent Roosevelt, w obawie zerwania układów, zwrócił się do Cesarza Wszechrosji z prośbą, aby w imię uczuć humanitarnych wysłuchał nowej propozycji japońskiej. Propozycja ta polegała na tem, żeby Rosja wykupiła północną część zajętego przez wojska japońskie Sachalina za 1,200 milj. jen. Jego Cesarska Mość stanowczo odmówił zapłacenia tego wykupu, równoznacznego z kontrybucją. Japońscy pełnomocnicy, wobec kategorycznej odmowy zapłacenia pieniędzy, nie zerwali układów i zrzekli się tej sumy, a natomiast Rosja odstąpiła im

południową część Sachalinu pod warunkiem, że cieśnina Laperouse'a będzie otwarta dla żeglugi. Tym sposobem przyszło wreszcie do porozumienia.

Jednocześnie z ogłoszeniem tego komunikatu wysłana została depesza Cesarska do jen. Liniewicza, oznajmijająca o pomyślnem zakończeniu rokowań pokojowych.

„Rząd japoński—czytamy w depeszy—ustąpił we wszystkich postawionych przez nas punktach, lecz prosił o oddanie mu tej zagarniętej przez jego wojska części Sachalina, która należała do Japonji przed r. 1875 i była odstąpiona Rosji przez umowę wzajemną w tymże roku”.

W tych słowach depesza Najwyższa przedstawia przebieg układów pokojowych. Depesza zaznacza, że armja mandzurska «zatrzymała napór nieprzyjaciela» i obecnie, będąc bardziej liczną i silną, niż kiedykolwiek, «gotowa jest nie tylko odeprzeć wroga, lecz i zadać mu cios potężny». Pomimo to pokój został przyjęty w myśl dalszych słów:

„Obowiązek Mój przed sumieniem Mojem i przed powierzonym Mi z Opatrzności Boskiej narodem, każe Mi, abym nie doświadczał znowu meztwa drogich sercu Mojemu ludzi rosyjskich i nie poddawał ich nowym nieskończonym cierpieniom wojny dla zachowania połowy odległej wyspy”.

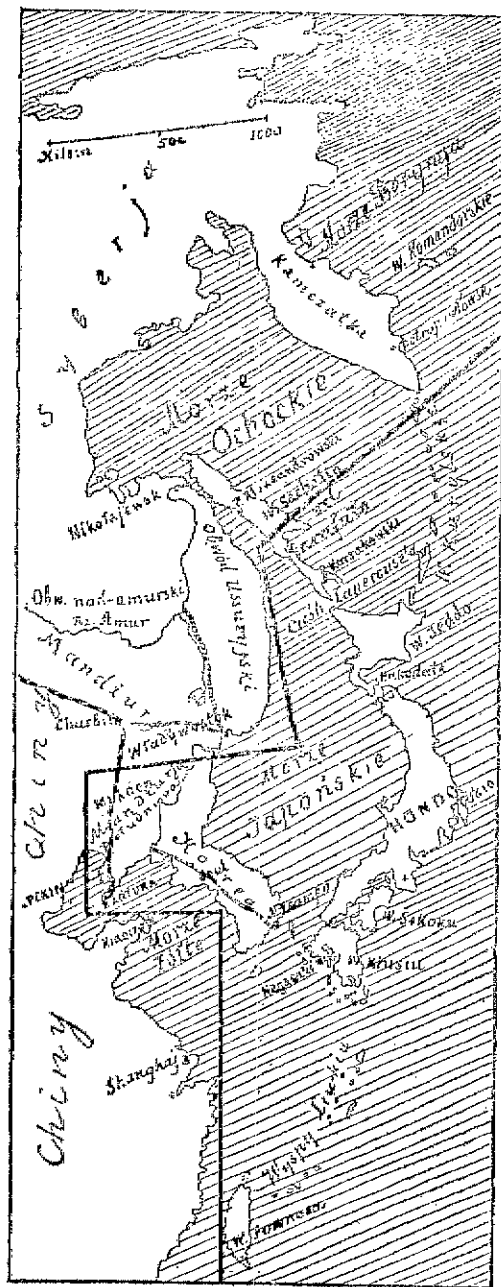
W zakończeniu Jego Cesarska Mość oddaje uznanie meztwu i poświęceniu armji, «aby wiedziała, że Ja i Rosja cenimy ofiary, złożone przez nią w tej ciężkiej wojnie».

W Portsmouth z arsenału marynarki rozległy się uroczyste wystrzały armatnie 23 sierpnia (5 września), gdy o godz. 3 m. 47 Witte i Komura położyli swoje podpisy na traktacie pokojowym. W skróceniu treść jego jest następująca:

Wstęp mówi o mianowaniu pełnomocników i o tem, że między nimi przyszło do zgody. Punkt *pierwszy* orzeka przywrócenie pokoju i dobrych stosunków między Rosją i Japonją; *drugi* uznaje przewagę wpływów japońskich w Korei; *trzeci* orzeka opróżnienie Mandzurji przez wojska rosyjskie i japońskie w jednym czasie; *czwarty* przelewa prawa Rosji do półwyspu kwantuńskiego na Japonję; *piąty* ustanawia równe prawa handlowe w Mandzurji dla wszystkich narodów („otwarte drzwi”); *s szósty* mówi o podziale kolei wschodnio-chińskiej pomiędzy Rosją i Japonją od stacji Kuanczen-dzy; *siebudy* ustanawia złączenie obu części kolei w Kuanczen-dzy; *ósmu* zapewnia regularny ruch na kolei przez Kuanczen-dzy; *dziewiąty* oddaje Japonji południową część Sachalina do 50 stopnia szerokości geograficznej, przyczem cieśnina Laperouse'a przez japończyków, a Tatarska przez rosyjan nie będzie fortyfikowana; *dziesiąty* określa prawa kolonistów rosyjskich na Sachalinie; *jedenasty* przyznaje japończykom prawo połowu ryb u wybrzeży Syberji; *dwunasty* zobowiązuje Rosję do zawarcia traktatu handlowego z Japonją na zasadzie największych ulg; *trzynasty* ustanawia wymianę jeńców

wojennych i zwrot Japonji kosztów ich utrzymania; *czternasty* orzeka, że tekst francuzki jest obowiązujący przy interpretacji traktatu; *piętnasty* ustanawia termin 50 dni dla ratyfikacji traktatu przez monarchów. *Pierwszy punkt dodatkowy* ustanawia termin 18-miesięczny dla ewakuacji Mandzurji przez wojska; *drugi punkt dodatkowy* ustanawia komisję dla rozgraniczenia Sachalina.

Po podpisaniu tego traktatu pełnomocnicy obu państw zamienili krótkie przemówienia na temat łączności i przyjaźni i uściskali sobie dłonie, poczem wypito zdrowie obu monarchów. Następnie odbyło się nabożeństwo dziękczynne, odprawione przez przybyłe duchowieństwo prawosławne. Wieczorem Komura urządził wielkie przyjęcie u siebie, na którem obecne były władze amerykańskie oraz Witte ze wszystkimi delegatami rosyjskimi. Po wyjeździe obu misyj, Portsmouth powrócił do zwykłego stanu spokoju; rola historyczna tego miasta została już skończona.



Mapka morz Dalekiego Wschodu. Czarna linja oznacza granicę posiadania i wpływów, ustanowioną przez zbrojne siły Japonji i uznaną przez traktat pokojowy w Portsmouth.

Porównując wymagania Japonji, wyrażone przez nią przed samym wybuchem wojny, z tem, co Japo-

nja zyskała wskutek pokoju ports-muckiego, pisma paryżkie czynią takie zestawienie:

Co do Korei: przed wojną Japonja, uznając niepodległość Korei, żądała tylko prawa kontroli nad jej administracją i równych z Rosją przywilejów w tym kraju; po wojnie Japonja pozyskała całkowity i wyłączny protektorat nad tym krajem.

Co do Mandzurji: przed wojną Japonja żądała, aby Rosja szanowała zwierzchnicze prawa Chin do tego kraju; po wojnie Japonja uzyskała całkowite ustąpienie Rosji z granic Mandzurji.

Co do Kwantunu: Japonja nie stawiała Rosji przed wojną żadnych żądań; po wojnie uzyskała cały ten półwysep dla siebie, oraz połowę wyspy Sachalin.

Co do kolei: przed wojną Japonja żądała połączenia kolei koreańskiej z koleją mandzurską; po wojnie uzyskała południową część kolei mandzurskiej dla siebie.

Co do budowy fortec: Japonja żądała, aby żadnych fortec tak Rosji, jak jej, nie wolno było budować w południowej Korei; po wojnie Japonja zastrzegła, aby na północnym Sachalinie Rosja nie wznosiła fortec.

Co do handlu: Japonja żądała przed wojną wolnego handlu dla siebie w Korei; po wojnie zyskała prawo wolnego połowu ryb wzdłuż wszystkich brzegów Syberji i Kamezatki.

Ludność Korei i Mandzurji południowej, czyli terenu, odwojowanego od rosyjan po krwawych walkach przez armję japońską, dosięga razem do 17 milionów. Ekonomicznej wydajności terytorjów, które przeszły pod wpływ japoński, obliczyć nawet w sposób przybliżony niepodobna. Dla przemysłu i handlu japońskiego otwarte zostały w każdym razie tak dogodne obszary, że niedługi szereg lat wystarczy, aby japończycy z nadkładem pokryli wszystkie swoje wydatki na tę tak zwaną u nich «wielką wojnę». Zrzeczenie się miliardowej kontrybucji ze strony japończyków jest przeto zrozumiałem. Nie dając zaś Rosji uczuwać ciężaru tej kontrybucji wojennej, Japonja tem łatwiej zdobędzie sobie zyczliwość narodu rosyjskiego i zapewni tem korzystniejsze dla siebie stosunki handlowe w pokonanym w walce mandzurskiej sąsiadem północnym. Sfery kierujące japońskie objawiły w tych obliczeniach wysoką przezorność polityczną.

Szt.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 3 września.

[Pokój. Zmiana naczelnika kraju. Stan wojenny. Sąd doraźny. Widmo cholery. Powrót polskiego oddziału sanitarnego z wojny].

+ Tydzień pełen wydarzeń. Wiadomość o pokoju przybyła do nas bezpośrednio po głuchych pogłoskach, zapowia-

dających mobilizację; jako mobilizację ogłoszono istotnie, ale powoływała ona z Królestwa Polskiego tylko konie, a i te z czterech jedynie powiatów; w dwadzieścia cztery godziny po tej wieści już mieliśmy wiadomość o pokoju, która wywołała uczucie powszechnej ulgi i radości, co się szczególnie zaznaczyło na naszej giełdzie, gdzie od apatii i zniechęcenia jednym skokiem zwrócono się do najbujniejszych nadziei. Dość powiedzieć, iż papiery Starachowickie skoczyły o 11 rb., Lilpopy o 25, Rudzkie o 30 i inne w podobnym stosunku. Nasze pisma też dały wyraz powszechnemu zadowoleniu. O ile przysłuchuje się prywatnym rozmowom, to zadowolenie szczególnie motywowane jest końcem przelew krwi, a następnie faktem, iż japończycy odstąpili od żądania zwrotu kosztów wojennych, inaczej bowiem zapłata dotknęłaby każdej z osobna kieszeni.

Równocześnie niemal ogłoszono o ustąpieniu jen. Maksimowicza z ważnego posterunku, najwyższego w kraju. Krótki, bo półroczny pobyt jego u nas i konieczność waleczenia z objawami rozstroju i anarchji przez cały ten czas, nie pozwoliły jen. Maksimowiczowi ani poznać się z potrzebami kraju, ani też dać poznać kierunku swych intencji i dążeń. Jedyną zapoczątkowaną za rządów jego reforma: powołanie obywateli do opracowania ziemskiej ustawy, pozostała w stanie pierwotnej mgły i aż do dziś nie poruszyła się naprzód. Jen. Maksimowicz bawił przez lato na wilegaturze w obozie zgierskim, wróciwszy zaś z tamtąd, tylko dwa dni bawił w Warszawie i wyjechał do Petersburga, pożegnawszy wojska osobnym pochlebny dla nich rozkazem.

Nowym naczelnikiem kraju jest jen. Jerzy, syn Antoniego, Skalon, od paru tygodni pomocnik dowódcy wojsk warszawskiego okręgu. Karjera jego — całkowicie wojskowa; wychowaniec korpusu pazoń, był ordynansem w sztabie Hurki w czasie wojny tureckiej, a potem w Warszawie jego oficerem do szczególnych poruczeń; dalej awansował na naczelnika pierwszej brygady kirasjerów gwardji i na naczelnika drugiej dywizji kawalerji gwardji, posiada rangę i godność jenerał-lejtnanta i jenerał-adjutanta. Stosunki miejscowe nie są mu obce.

Stan wojenny w Warszawie trwa, nie stając się nadto uciążliwym dla spokojnych mieszkańców. Ogłoszono przepisy, nakazujące natychmiastowe meldowanie przyjezdnych i polecające mieszkańcom mieć pasport przy sobie po 9 godz. wieczorem. Wskutku skarg każdemu patrolowi dano za naczelnika członka policji i tylko ci mają prawo zatrzymywać podejrzanych przechodniów i rewidować ich. Niektóre zakłady, jak restauracje, razury i t. p., są obecnie zamykane nieco wcześniej. Zresztą życie płynie prądem normalnym.

Na wsi u nas spokojnie zupełnie. Jedyny wyjątek stanowił w ubiegłym tygodniu pogrom krwawy złodziei, dokonany przez mieszkańców wsi Wiązownia i Miłosna, w pobliżu Warszawy. Rozdrażnieni ciągłymi kradzieżami i nawet napaściami, włóczęgami postanowili kres temu położyć drogą najkrótszą i, zebrawszy się w bandy, poczęli lynchować znanych rzezimieszków, których zesłano tu przeważnie policyjnie na tak zwany pobyt. Jedenastu z nich po bar-

barzyńsku zabito kijami, kłonicami, widłami. Herszt ich jednak, Koziorowicz, zamożny gospodarz kilkunastomorgowej osady, zdołał ujsć z życiem, schroniwszy się w kominie. Żonę i córkę herszta zabito również, gdyby ich nie wziął pod opiekę jeden z rolników, na którego parę dni temu opryszkowie urządzili zasadzkę i strzelali doń z rewolwerów. Dopiero energiczna interwencja władz położyła koniec temu sądowi doraźnemu.

Wiadomości o cholery brzmiały groźnie. Wybuchła ona w dole Wisły najprzód i wkrótce sygnalizowano ją w Poznaniu. Pierwszymi ofiarami jej byli flisacy. W Mławie władze pruskie sygnalizowały ośmnastu flisaków, wracających do kraju, jako podejrzanych: przetrzymano ich dwadzieścia cztery godziny na obserwacji, poczem wyprowadzono do Iwangrodu i tam znowu poddano oględzinom. Ale byli zdrowi. Tymczasem zarazą nagle przerzuciła się w górę Wisły i ukazała się w Galicji. Lada dzień więc będziemy ją mieli u siebie. Urząd lekarski, zapytywany przez dziennikarzy, nie pocieszającego nam nie miał do powiedzenia. Kamery dezynfekcyjnej, o której mówi się ciągle, nie mamy, a magistrat obiecuje nam ją — za dwa lata. Rychło wczas... Przy urzędzie istnieje wprawdzie pięciu sanitariuszów, specjalistów od dezynfekcji, ale ci nie posiadają funduszy na ściśle dokonywanie tej funkcji. W rezultacie pokazuje się, iż gadało o cholery wiele, a nie zrobiono nic.

Oddział polski sanitarny, urzędownie zwany „warszawsko-łódzkim“, wrócił do Warszawy i tu dalej będzie funkcjonował. Wydano na niego 100 tys. rubli dotychczas. Szarytki i sanitariusze wrócili w komplecie i najlepszym zdrowiu, ale lekarze zostali na Wschodzie. Wobec groźby cholery i zawarcia pokoju z drugiej strony, należałoby jaknajprędzej odesłać do kraju lekarzy, powołanych na teren wojenny.

A. O.

+ Nowy jen.-gubernator warszawski odwiedził kościół św. Jana, gdzie wysłuchał nabożeństwa, poczem złożył wizytę arcybiskupowi, ks. W. Popielowi. B. jen.-gubernator Maksimowicz, żegnając się z wojskiem, przypomina w „rozkazie“, że „ciężkie patrole i ciężkie zadania, wywołane smutnymi wypadkami ostatnich czasów w Kraju Nadwiślańskim, padły na wasze barki ciężkim brzemieniem; żegnając się następnie z urzędnikami zarządu cywilnego, wyraził nadzieję, że „w najbliższej przyszłości w kraju zapanuje spokój, zakończony w ciągu ostatnich miesięcy“.

+ „Warsz. Dniw.“ zaprzecza wiadomości niektórych polskich dzienników zagranicznych, że Henryk Sienkiewicz otrzymał polecenie wyjechania z Warszawy. — „Kurier Warsz.“ dowiadyuje się, że Władysław hr. Tyszkiewicz bawi zagranicą.

+ Z powodu cholery pomiędzy flisakami na Wiśle, władze lekarskie zarządziły środki ostrożności na wybrzeżach Wisły, w Nowym Dworze i Nieszwawie.

+ Na posiedzeniu komitetu przeciwocholerycznego w Warszawie, postanowiono niezwłocznie urządzić dwa domy izolacyjne i barak dla chorych podejrzanych.

+ Na posiedzeniu komitetu kuratorjum trzeźwości w Warszawie postanowiono powołać komisję, która się zajmie opracowaniem niezbędnych reform finansowych i artystycznych w teatrze ludowym.

+ Petersburski klub wszechstanowy zamierza otworzyć oddział swój w Warszawie.

+ W Warszawie zawiązało się chrześcijańskie Tow. „przemysłowców przewozu“, czyli właścicieli kantorów przewozowych.

+ Projekt nowego porządku udzielania zezwoleń na otwieranie zakładów przemysłowych w Warszawie, opracowany jeszcze kilka lat temu, będzie oddany Sejmowi państwowemu.

+ „Wil. Wiestn.“ donosi, że spodziewany jest przyjazd do Petersburga z Warszawy deputacji, do której należeć będą przedstawiciele inteligencji polskiej, w sprawach Sejmu państwowego i wypadków doby ostatniej.

+ W rozkazie do policji warszawskiej z powodu stanu wojennego, ogłoszono między innymi, aby policjanci, „nie uchylając się od obowiązku utrzymania mieszkańców w zupełnym porządku, byli bezwzględnie wymagający, unikając jednakże wszystkiego, co mogłoby zakłócić tryb życia spokojnych mieszkańców“. Szczególniej należy unikać ubliżającego zachowania się w obęściu „mieszkańcami“.

+ Oddział sanitarny warszawsko-łódzki przybył z Charbina do Warszawy d. 29 sierpnia, razem z kierownikiem, Ksaworym hr. Orłowskim, siostrami i sanitariuszami. J. E. ks. arcybiskup Popiel odprawił dnia 31 z. m. w kościele św. Kazimierza na Tamce nabożeństwo dziękczynne za szczęśliwy powrót oddziału.

+ Wobec ogłoszenia stanu wojennego, wszelkie zgromadzenia publiczne, a w tej liczbie wiec rodziców w sprawie szkolnej i posiedzenia wszelkich towarzystw zostały odroczone na czas nieokreślony.

+ Gubernator warszawski, Martynow, w liście do redakcji gazety „Nowości Dnia“ prosi o wiadomość, podaną przez ten dziennik, i oświadcza, że to nie zarządzający jego kancelarią, lecz zarządzający kancelarią gubernatora kaliskiego, okazał się przestępcą, który zbiegł z ciężkich robót.

+ Z prowincji. „Gaz. Radomska“ pisze o pożegnaniu r. st. Hafferberga, b. wicegubernatora w Radomiu, a obecnie gubernatora plockiego, co następuje: „Pożegnanie było nadzwyczaj serdeczne i szczere, bo też p. Hafferberg, jako człowiek dobrego serca, umiał zjednać sobie we wszystkich sferach sympatię i szacunek, jako zwierzchnik przystępny zawsze i dla każdego, oceniający fakty życiowe z wielką wyrozumiałością i rozumem, potrafił, dzięki niezwykłej taktowi, wychodzić z położenia, nieraz bardzo ciężkich i drażliwych, jak na człowieka honoru przystało, z zadowoleniem, a przynajmniej bez goryczy i poczucia krzywdy strony zainteresowanej“. — Do więzienia plockiego przystano partję aresztowanych z Warszawy, gdzie brak miejsca w więzieniach. — „Słowo“ donosi, że dyrektor kancelarii petersburskiego jenerał-gubernatora, von Weimarn, mianowany będzie gubernatorem kaliskim, na miejsce Nowosiłcowa, który przejdzie na stanowisko gubernatora Moskwy. — Kilkadziesiąt razy już stwierdzono kradzież drutu telegraficznego wzdłuż linii kolei warszawsko-kaliskiej; strata wynosi dotąd kilka tysięcy rubli; sprawców nie zdołano dotąd wykryć. — Rzeźnicy w Radomiu urządzili zbiórkę, domagając się podniesienia taksy na mięso; prezydent miasta postanowił przeto zarządzić próbne bicie bydła na koszt kasy miejskiej i następnie, stosownie do otrzymanych wyników, ceny mięsa uregulować. — W Sławkowie (gub. kielecka) powstała straż ochotnicza ogniowa, do której zapisało się 160 członków. — Zatwierdzono ustawę straży ochotniczej w Strykowie pod Łodzią. — Przy szkole muzycznej w Częstochowie otwarto klasę dla artystów. — Założona przed dwoma laty kasa posagowa w Plocku została zlikwidowana. Takiemu samemu losowi ulega kasa posagowa „Wesele“ w Kaliszu; uczestnicy tej ostatniej ponoszą znaczne straty. To samo

spotkać ma «Towarzystwo wzajemnej pomocy rzemieślników, przemysłowców i kupców kieleckich», które chyli się do upadku z powodu szczupłej liczby uczestników. — Podczas odwiedzin J. E. biskupa kujawskiego - kaliskiego, St. Zdzitowieckiego, w parafii Łobudzie, pod Rzęzowem, proboszcz w przemowie narzekał między innymi na to, że nie mamy szkół, czytać rzadko kto umie, pisać temhardziej, a przedstawiciel rzemieślników odezwał się: «Rzemieślnicy trzymają się wiary i nie nadstawiają uszu na podmuch fałszywych nauczycieli». — W Łowiczu, jak pisze «Kurier Codzienny», istnieje partja demokratyczna, która twierdzi, że «prawdziwy demokratą musi nienawidzić i zwalczać żydów».

++ **Z prowincji.** W Palenicyach rozwiązano komitet udzielania pomocy tkaczom bez zajęcia, założony w początkach r. z. Przez ten czas wspierał on 3 tys. osób sumą 18 tys. rb. i rozdał 2,400 pudów węgla, oraz 174 tys. obiadów bezpłatnych. — Słynna wieża na zamku w Olży chwieje się; baszta słabnie i grozi runięciem. Na reparację potrzeba 600 rb., ale nikt jakoś o to się nie troszczy, jak zapewnia «Gaz. Radomska». — Skierniewice, liczące 10 tys. katolików, mają jeden tylko szczupły kościół; obecnie starają się o pozwolenie na budowę drugiego. — W końcu sierpnia odbyły się poświęcenia: kościoła pod wezwaniem Najświętszej Rodziny na Powislu w Warszawie, oraz kaplicy w Józefowie pod Otwockiem. — Biskup lubelski wizytował Radzyń, gdzie od 58 lat nie widziano biskupa. — Tow. kredytowe m. Płocka, które uzyskało pozwolenie na działalność w miastach powiatowych, przyjęło zasadę, że tylko tym miastom udzielać będzie kredyt, których wartość nieruchomości mrowianych wynosi 150 tys. rb. Miast takich jest w gubernii sześć. — Jedną z sekcji Tow. higienicznego w Płocku podjęła się zbadania 272 mieszkań stróżów i uznała 125 z nich za zupełnie niezdane na mieszkania ludzkie. — W Piotrkowie jest obecnie 650 pustych mieszkań i 50 magazynów; suma rocznej ich dzierżawy wynosi 70 tys. rb., co stanowi 10 proc. dochodu z ogółu domów piotrkowskich. — Kapitał żelazny Tow. dobroczynności w Lublinie wzbogacił się, jak donosi «Gaz. Lubelska», sumą 1,100 rb., zapisaną przez ś. p. F. Kowalskiego, oraz pokaznym zapisem 20 tys. rb. ś. p. Antoniego Płewińskiego.

++ **Z prowincji.** «Dziennik dla Wszystkich» donosi, że w Zamósću w środku miasta niema już weale placów pod budowę domów, a w okolicach jego ziemia należy albo do rządu, albo do włościan i według ograniczeń prawnych z roku 1891 nie może być nabywana przez mieszkańców tego miasta. — Uczniowie szkoły niedzielno-handlowej w Kaliszu wystosowali odezwę, protestującą przeciw wykładom w niedzielę, wskutek których nie są nigdy wolni, zwłaszcza przy nowym rozkładzie godzin nauki. — W całym Gostyńskim (gub. warszawski) daje się odczuwać tak wielki brak sił roboczych, że w wielu majątkach nie sprzątnięto owsa, który wrasta w ziemię, gniąc niekiedy doszczętnie.

++ **Z Łodzi.** Po przesileniu w przemyśle łódzkim, zaczynają się teraz ukazywać strony dodatnie, jak zawiązanie bezpośredniego stosunku między wytwórcami a kupcami, unikając niepotrzebnych komisjonerów; fabrykanci sprzedają głównie za gotówkę, podnieśli też ceny wyrobów bawełnianych o 5 do 10 proc. Kredyt doszedł do niebywalej taniości. Na dobre weksle można dostać pieniędzy na 7 proc. Ruch budowlany się wzmacnia, wskutek czego zdrowiał budulec. Mimo stanu wojennego, ruch uliczny wzrósł znacznie w zeszłym miesiącu; tramwaje przewoziły o 72 tys. pasażerów więcej, niż w odpowiednim miesiącu r. z. Niecałunego nastąpi połączenie Łodzi drogą bitą ze Rzęzowem na Chojny i

Starową Górę, kosztem 35 tys. rb. — W Łodzi poczęła wysychać znaczna liczba studni; zjawisko to wzmaga się z każdym rokiem, grożąc miastu brakiem wody, o ile nie przyspieszy się budowy wodociągów i kanalizacji. — Zarząd akcyzy zmniejsza liczbę dozorców łódzkich z 20 na 7. — Tow. muzyczne zamknęło sezon deficytem 3,800 rubli. Niedobory powtarzają się corocznie, a pokrywa je stale prezes Tow., p. J. Grohman. — Przy szkole p. Radwańskiego otwarto bezpłatne kursy wieczorne dla dorosłych analfabetów. — Łódzka straż ogniowa ochotnicza liczy obecnie 600 członków; dochód za r. z. wynosi 36 tys. rb., wydatki — 30 tys., w kasie zostało 15,300 rb. — Teatr Wielki w Łodzi wynajęła trupa żydowska, żargonowa; Towarzystwo Gawałewicza ma zająć teatr «Wiktoria». *Argus.*

++ **Kaliskie Tow. rolnicze** odbyło d. 22 sierpnia pierwsze zebranie organizacyjne, na którym został wybrany prezesem p. Wacław Niemojewski, do rady weszli: ks. Błaziński, pp. W. Wyganowski, S. Radziński, H. Chrzanowski i W. Ramocki.

++ **Piotrkowskie Tow. rolnicze** odbyło zebranie ogólne d. 26 sierpnia pod przewodnictwem p. J. Jeziorańskiego, w obecności 64 członków. Prezes Tow., p. Wład. Bogusławski, zdał sprawę ze stanu interesów b. «stowarzyszenia», które przekształciło się na Towarzystwo. Liczyło ono 289 członków i 31 tys. rb. kapitału; obrót roczny wynosił 338 tys. rb., zysk brutto — 34 tys. rb. Uchwalono budżet na 21 tys. rb., oraz rezolucję, aby protokoły prowadzono w języku polskim.

LIST DO ARCYBISKUPA POPIELA.

J. E. arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Chościak - Popiel, otrzymał od grona obywateli gub. kieleckiej list następujący:

Ekscelencjo

Najdostojniejszy Arcypasterzu!

W ciężkich chwilach, jakie obecnie nasze społeczeństwo przeżywa, gdy rozgłaszanie różnych partij dochodzi do niebywalej granic, gdy stosunki moralne przez ludzi przewrotu zachwiane są w swych podstawach, a podniecone umysły tracą do pewnego stopnia poczucie spokojnego, rozumnego, logicznego orjentowania się i chłodnego rozważania, jak się zachować i jak działać należy, aby, dopominając się drogą jawną i legalną o przynależne nam narodowe prawa, dojść do lepszej spokojnej przyszłości, Ty, Najwyższy Dostojniku tego Kościoła w naszym kraju, jako troskliwy i dbały pasterz swej owczarni, wskazujesz nam drogę, którą kroczyć winniśmy, idąc za głosem sumienia, rozumu i serca, a tem samem chcesz uchronić swych wiernych od fałszywych kierunków i prądów.

Czy to utworzenie oddziału sanitarnego łódzko-warszawskiego dla waleczących na polach Mandżurji; czy to odezwa do pracodawców w naszym przemyśle z przypomnieniem im ich obowiązków i do obałamuczonych robotników, nawołując do zwrócenia się na drogę pracy i rozsądnego dopominania się o polepszenie warunków bytu, w możliwych dla stron obu granicach; czy wreszcie zabierasz głos w przepięknej odezwie do wykołofowanej młodzieży i ich rodziców, nawołując do zaprzestania niebywalego i strasznego w swe następstwa bojkotu szkolnego, — zawsze i wszędzie każda Twoja odezwa, Najczcigodniejszy i ukochany nasz Arcypasterzu, jest tą gwiazdą, przewodnią, wskazującą nam drogę, po której kroczyć winniśmy.

Więc za to wszystko, co dla nas robisz, Najdostojniejszy Orodźniku potrzeb naszych, odzywając się i śląc nam zarazem słowa pociechy i miłości, z ufnością w spra-

wiedliwość i miłosierdzie Boże, opierając się na niewzruszonej opoce naszego S-go Kościoła, kładąc balsam uzdrowienia na nasze bolesne rany, wżerając się w ciało naszego społeczeństwa — za to wszystko składamy Ci, Najdostojniejszy nasz Arcypasterzu, nasze najszczerze podziękowanie i należny hołd, z zapewnieniem o naszej czci, miłości i przywiązaniu, wierni tym zasadom, które z arcybiskupiego tronu nam wygłaszasz.

Racz, Najdostojniejszy nasz Arcypasterzu, w ciężkich próbach, przez jakie jeszcze przechodzić będziemy, nie odmawiać nam swojej rady i opieki; racz nadal być tą pochodnią, oświecającą nam swymi jasnymi promieniami na drodze wiary i miłości Kościoła i Ojczyzny, abyśmy sumiennie i z rozumą wypełniali obowiązki nasze.

Składamy te najszczerze słowa nasze u Twych stóp i zarazem prosimy o Twoje błogosławieństwo w ciężkich chwilach naszego życia narodowego, zapewniając Cię, Najdostojniejszy i Najczcigodniejszy Arcypasterzu, o niezmiennych naszych dla Twojej osoby uczuciach.

Waszej Ekscelencji pokorni służy (podpisy):

Jerzy Moszyński, Józef Trzebiński, Konstanty Gaszyński, Józef Hallenburg-Haller, Roman Morstin, Feliks Makowiec, Adam Linowski, Andrzej Walechnowski, Ludwik Dembiński, Emanuel Pusłowski, Fortunat Zdziechowski, A. Olszowski.

Kamienna, 8 sierpnia 1905 r.

O NASZYCH SPRAWACH.

[«Nowoje Wrem.» o roli generał-gubernatorów. Pooglądaj «Piel. Wiedom.» na przyszłą naszą reprezentację. P. Gribowski w «Słowie» o naszych stronniectwach.]

«Now. Wr.» zastanowiło się nad zaletami, jakie posiadać powinien mąż stanu, piastujący urząd jen.-gubernatora warszawskiego. Wyodrębnione pod względem zarówno wojskowym jak cywilnym, Królestwo ma w osobie swojego jen.-gubernatora niemal namiestnika monarszego. Stojąc na czele systemu obrony fortecznej i mas wojskowych, utrzymywanych wciąż na stopie prawie wojennej, wielkorządca warszawski musi podejmować trudne zadanie kształcenia wojsk mu podwładnych i całą swoją działalnością wpoić w nie przekonanie, że mają wodza wybitnego, pod którym są zdolne odnosić zwycięstwa. Jako prokonsul cywilny, jen.-gubernator warszawski ma rolę niemniej trudną i odpowiedzialną. Sprawy złożone rządów wewnętrznych, polityki i życia ekonomicznego krzyżują się w Królestwie z wpływami politycznymi, nadgranicznymi, z prądami szczególnymi w zakresie zarówno stosunków wyznaniowych czy narodowościowych, jak rolniczych i przemysłowo-handlowych. W stosunki polsko-rosyjskie — mówi dalej «Now. Wrem.» — wbija się klinem sprawa żydowska, obecność zaś w kraju znacznych sił wojskowych stwarza atmosferę zbrojnej okupacji kraju. Ażeby z tem wszystkiem dać sobie radę, objąć w całokształt zgodny całą różnaitość stosunków miejscowych, umieć nadać kierunek okre-

ślony i właściwy rządowi miejscowemu, trzeba na to wybitnego umysłu, doświadczenia i dużej pracy przygotowawczej. «Nie można obejmować tego urzędu, gdy posiada się tylko wykształcenie salonowe, choćby najbardziej polerowane».

Po tych uwagach, dziennik maluje stan Królestwa w ciągu ostatniego półroczia i zapytuje, gdzie był rząd w tych czasach zatrważających, gdy nie mijal dzień żaden, w którymby nie zabito, nie pchnięto nożem przedstawicieli władzy rosyjskiej i potęgi rosyjskiej, poczynając od policmajstra i kończąc na stójkowych, strażnikach i na pełniących obowiązki policyjne stróżach domów, nie strzelano do patroli, placówek i żołnierzy pojedynczych? Co prawda, jen.-gubernator warszawski ma zastępców cywilnego i wojskowego, ale zdarzyło się tak właśnie, że w owym czasie fatalnym zastępcą cywilny zachorował i dla poratowania zdrowia musiał udać się zagranicę. «Now. Wr.» nie szczędzi zarzutów generałowi Maksimowiczowi, a co do nowego jen.-gubernatora, zaliczonego do jazdy gwardji, jen.-adjutanta Skalona, ogranicza się do stwierdzenia, że podał wiadomości o jego stanie służby w jednym z numerów poprzednich.

Powtarzając za «Słowem» warszawskiem uwagi, dotyczące tradycji naszych politycznych, przestrzeganych stale przez koła polskie parlamentarne w Wiedniu i w Berlinie, jeden ze współpracowników «Piet. Wied.», bawi się w oryginalne przepowiednie co do składu przyszłego przedstawicielstwa polskiego w Sejmie państwowym rosyjskim. Sądzi, że wejdzie doń frakcja agrarjuszów zachowawczych, za której przedstawiciela najwybitniejszego uważa marszałka szlachty wileńskiej Adama hr. Platera, dalej frakcje zachowawcze z Adamem hr. Krasieńskim na czele, narodowo-demokratyczna, która «nada zabarwienie swoje całej reprezentacji» i której lidera upatruje autor we Władysławie hr. Tyszkiewicz, «sojalno-demokratyczno-narodowa», o której przywódcach nie wspomina, wreszcie postępowo-demokratyczna, «nieliczna ale ruchliwa, do której składu wchodzić wszyscy żydzi polscy». Jeżeli wszyscy — to chyba za nieliczną mieć jej nie można. Na końcu przypomniał autor, że do redakcji «Słowa» należą pp.: Donimirski i Lewicki, którzy byli już posłami do parlamentów w Berlinie i Wiedniu. Tak sobie zgruba o naszych stronnictwach piszą dzienniki rosyjskie, w ogólności zresztą zdradzające życzliwe zainteresowanie się naszymi sprawami.

W petersburskim «Słowie» p. Gribowskij czyni szereg uwag z po-

wodu ustanowienia rady szczególnej do ułożenia ordynacji wyborczej dla Królestwa i dla rozmaitych innych krajów imperjum, zaludnionych przeważnie przez rozmaite narody koczownicze, stojące na niższych szczeblach cywilizacji. Zestawienie to «zdmiewa» autora, pragnącego wytłumaczyć sobie, dlaczego ludność Królestwa znalazła się naraz w towarzystwie «rozmaitych kirgizów, czukczów i samojedów». Przecież niektóre z tych ludów nie dorosły do pojęć elementarnych o nowożytnym życiu społecznym, a odziedziczona przez Królestwo kultura europejska umiała w najtrudniejszych warunkach przedrzeć się przez zapy, «stworzyć przemysł bogaty, świetną literaturę i nawet naukę polską». Oczywiście, powodów zestawienia Królestwa z obwodami: turgajskim, stepowym i syberyjskimi szukać należy w stosunkach politycznych. «Na naszych kresach zachodnich — mówi p. G. — panuje zamieszanie». Że żyły dotąd w warunkach niewłaściwych, przyznano to z góry, i Komitet ministrów miał, w myśl Ukazu 12 grudnia, zarządzić złemu. «Ale Komitet był bardziej stanowczy w krytyce, aniżeli w działalności pozytywnej, choć, jak zresztą w całym bezładzie naszym rosyjskim, potrzeba tu zarządzeń stanowczych i śmiałych. Można oprzeć się o bagiet, ale usiąść na nim nie sposób». P. G. stwierdza, że stan Królestwa jest w chwili obecnej opłakany. «Ruina przemysłu wyrzuciła na bruk tysiące ludzi bez pracy i bez domu, a niski stopień oświaty ludu ułatwia wybuchy namiętności i wysuwa naprzód całe szeregi morderców i gwałtowników. Strach pomyśleć, że w świetnej Warszawie jest tylko 1,5 proc. ludzi piśmiennych».

Spółeczeństwo rosyjskie nie zna Polski. Powtarza przestarzałe baśnie o powstaniach, tworzy strachy już oddawna nicistniejące, prześlepiło przewrót olbrzymi, jaki dokonał się w życiu Królestwa. Wzrost ekonomiczny kraju, wzrost klasy robotniczej, walka jej z kapitałem wytworzyły nowe prądy społeczne, nie wspólnego nie mające z dawnymi powstaniami. Żywioły radykalne i ogniste poszły za temi prądami, a nacjonaliści polscy pozostali w tyle. Odrzucili i oni «marzenia i sny dawnych lat — dowodzi autor — i dziś ich zadania nie sięgają poza wprowadzenie języka polskiego do szkół i do urzędów sądowych i administracyjnych, oraz do instytucyj samorządnych. Zresztą ich program zbliża się do programu rosjan: pragną samorządu szerokiego, wolności prasy i zgromadzeń, oraz innych praw obywatelskich. Zdają sobie jasno sprawę z koniecznej nieroz-

zerwalności z Rosją rdzenną». Udział ludności w rządach, wprowadzony obecnie przez ustawę o Sejmie państwowym, wywoła dalsze zbliżenie się polaków do rosjan i potrzebę dla władzy oparcia się o żywioły społeczne. Tu p. G. pisze, iż prosty rozsadek wskazuje, że oprócz się można i potrzeba «o żywioły umiarkowane narodowe polskie, które przeciwnicy przewalili ugodowcami». «Stronnictwo ukowe — mówi dalej autor — liczy w swoich szeregach najwybitniejszych przedstawicieli inteligencji polskiej, dziennikarzy, lekarzy, adwokatów, profesorów i w ogólności uczonych, wreszcie duchowieństwa wyższego... W oczach skrajnych radykalistów ekonomicznych «ugodowcy» są zachowawcami, ale nie byłoby w tem jeszcze nic złego. Skrajni oskarżają ich o ciążenie nie ku Rosji, ale ku rządowi rosyjskiemu, który ze swojej strony upatruje w dążnościach kulturalnych zdrowego odłamu narodu polskiego jakieś zakusy powstańcze. Ztąd położenie «ugodowców» staje się nie do zniesienia, wówczas, gdy stanowią oni most rzeczywisty, po którym obu narodom najłatwiej zbliżyć się wzajemnie i podać sobie dłonie». Ale na to trzeba, by strona rosyjska postąpiła jeszcze o kilka kroków naprzód. Komitet ministrów wskazał poniekąd drogę, po której trzeba iść dalej. Sam p. G. posuwa się pozatem w dalszym wykładzie tak nieznacznie i tak bałamutnie, że można ten wykład pominąć. Nie miał chyba powodu zarzucać Komitetowi ministrów braku stanowczości ze swojego stanowiska. Może zresztą jeszcze coś napisze.

Szczerbiec.

SEJM PAŃSTWOWY.

[Komisja hr. Solskiego. Zebranie wyborcze. Ułgi prasowe. Gabinet ministrów. Sejmy krajowe. Amnestja].

Komisja hr. Solskiego, obradująca nad wprowadzeniem w życie ustawy wyborczej, odbyła posiedzenia już od kilku dni i za tydzień ma skończyć swoje zajęcia. Do tej chwili nie mamy jeszcze urzędowych oświadczeń w tak blisko nas obchodzącej kwestji, jak ustanowienie wyborów poselskich w Królestwie. Również wielką wagę posiadają dla całej ludności państwa przepisy, które komisja hr. Solskiego ma ustanowić dla uregulowania nieodzownej agitacji wyborczej. Wszak zanim wybierać posłów, należy urządzać zebrania wyborcze, a swobody zebrania w Rosji niema. Muszą więc być wydane specjalne w tej mierze regulaminy. Jakże to będą regulaminy? Pisma donoszą, że

minister spraw wewnętrznych polecił już departamentowi policji opracowanie tekstu tych regulaminów, i że tekst ten już ułożono, przy czem zastosowano przepisy, obowiązujące na Zachodzie, lecz zmienione odpowiednio do warunków życia rosyjskiego. W każdym razie regulaminy te będą bardzo szczupłe. Ze względu na to, iż posłowie mają być wybierani na długi termin, bo na lat pięć, i w myśl ustawy są nieodpowiedzialni przed wyborcami, publicyści nawołują do zdwojonej ostrożności w wyborach.

Ze sprawami wyborczymi ściśle wiąże się kwestja wolności prasy. Pod tym względem prasa rosyjska znajduje się w położeniu bardzo dalekiem od zachodnio-europejskiej. Cyrkularzem administracji prasowej może być zakazane poruszenie jakiegobądź kwestji społecznej w prasie. Rozumie się, że wyborów taki porządek rzeczy nie ułatwia, gdyż wyborcy o wielu zjawiskach ważnych społecznych mogą niewiedzieć. Pisma donoszą, że już we wrześniu znana komisja prasowa p. Kobeki skrytykuje swoje prace wiosenne, i że bardzo rychło nastąpią znaczne ulgi prasowe, które obowiązywać zaczęły jeszcze przed zwołaniem Sejmu państwowego.

W blizkim stosunku do Sejmu znajduje się bardzo doniosła sprawa zespolenia dotąd rozstrzelonej działalności ministrów w jednym organie, tudzież kwestja lepszego uregulowania prac Rady Państwa. W połowie września s. st. zbierze się osobna komisja dla opracowania nowej ustawy Rady Państwa i gabinetu ministrów. Do komisji tej, oprócz hr. Solskiego, wejdą najwyżsi dostojnicy państwa, jak: N. N. Gerard, jen. Czichaczow, E. W. Frisch, W. I. Wiszniakow, J. A. Ikskul von Hildenbandt, A. S. Jermolow, hr. Lamsdorf, W. I. Kokowcew i P. C. Szwanebach. Idea stworzenia gabinetu ministrów jest więc urzędowo sankcjonowana. Będzie to właściwie Komitet ministrów z większemi, niż dotąd, atrybucjami. Na czele jego stać będzie osobny pierwszy minister, nie piastujący żadnej teki, albo co najwyżej tekę ministra spraw zagranicznych. Podług wiadomości pism, zasady stworzenia gabinetu ministrów poraz pierwszy wyluszczył minister skarbu p. Kokowcew w memorjale, złożonym niedawno Jego Cesarskiej Mości. Gabinet ministrów będzie miał na celu kierownictwo ogólne działalnością wszystkich ministerstw i zarządów głównych, przedewszystkiem zaś wspólnie będzie opracowywać i przeprowadzać przez Sejm państwa projekty rządowe.

Z kresowych dzielnic dotąd tylko jedna Finlandja występować

będzie w Sejmie jako samoistna jednostka autonomiczna i przedstawiciele jej będą brać udział w pracach Sejmu o tyle tylko, o ile podniesione kwestje dotyczyć będą Finlandji łącznie z całym państwem. Co do innych dzielnic kresowych, to w prasie rosyjskiej bardzo jeszcze słabo zaznacza się zrozumienie pożytku autonomji sejmów krajowych. System sejmów krajowych obok centralnego Sejmu państwa odpowiadałby w zupełności historycznym, etnograficznym i ekonomicznym różnicom dzielnic pojedynczych w imperjum rosyjskiem. Centralizm biurokratyczny okazał się zbyt słabym czynnikiem zespalałym, bo zespałał dzielnice sztucznie, za pomocą jednolitej administracji, a nie za pomocą cementu interesów wspólnych. W danej chwili projekt sejmów lokalnych niema jednak żadnych zwolenników w sferach miarodajnych.

Zwołanie po raz pierwszy w Rosji Sejmu będzie zbyt ważnym wypadkiem, żeby go nie uczcić amnestją dla skazańców politycznych, z których bardzo wielu ucierpiało właśnie za ideę samodzielności społecznej. Pisma już od kilku tygodni zapewniają, że w sferach wyższych opracowano już projekt amnestji, rozciągającej się, podług niektórych źródeł, na 40 tys. osób. «Nasza Zisn» jednak twierdzi, że owe pogłoski o amnestji nie mają żadnej podstawy.

S.

Wybory w Królestwie mają, podług informacji „Now. Wrem.“, odbywać się na tychże zasadach, co i w Cesarstwie. Każda gubernia Królestwa tak samo wysłać po jednym posle włościańskim. Wybory włościańskie odbywać się będą tak: wszyscy włościanie danej gminy, posiadający nadane im w roku 1864 grunty, w ilości nie wyższej nad 30 morgów, stanowią gminne zgromadzenie wyborcze pod przewodnictwem sędziego pokoju. Wybrani na gminnych zgromadzeniach włościanie zbierają się w powiatowym mieście i obierają osobnych włościańskich wyborców, którzy udają się do miasta gubernialnego i tam z pośród siebie wybierają swego posła do Sejmu. W kurji ziemiańskiej wyborcami powiatowymi będą wszyscy właściciele, posiadający najmniej 200 morgów; pod przewodnictwem prezesa zjazdu sędziów pokoju wybierają oni sobie wyborców gubernialnych. Miejscy wyborcy zgromadzają się pod przewodnictwem burmistrzów.

Stworzona w Rosji przez ustawę wyborczą „kurja lokatorów“, gdzieindziej nieznana, liczy, podług obliczeń tymczasowych, blisko 36,200 wyborców w całym państwie, opłacających podatek mieszkaniowy nie niżej 10-ej kategorii. Z tej liczby na Królestwo przypada aż 11,333 wyborców-lokatorów, zaś na cały Kraj Zachodni zaledwie tylko 2,576, co

świadczy o większym stosunkowo zaludnieniu i zamożności miast Królestwa, a właściwie Warszawy.

Ministerstwo spraw wewnętrznych osobnym okólnikiem wezwało ziemstwa i zarządy miejskie, aby już teraz przystąpiły do układania list wyborców, nie czekając na zakończenie prac komisji hr. Solskiego co do porządku wyborów. Ziemstwa i miasta już układają listy powyższe. Fakty te są niejako wskazówką, że wybory odbędą się w terminie i że zwołanie Sejmu państwa nie będzie odroczone, jak krążyły pogłoski.

Wypadki w Baku i Szuszy

Od kilku tygodni na Kaukazie panował względny spokój i zdawało się, że tatarzy i ormianie pogodzili się naprawdę, ale była to cisza przed burzą. Tym razem hasło do rozruchów wyszło z Szuszy, gdzie jeszcze d. 16 (29) sierpnia zaczęła się formalna wojna pomiędzy nienawidzącymi się wzajem plemionami. Starec było tak zajądło, że zabito przeszło 200 osób i spalono 200 domów. Rzeź trwała dwa dni, i dopiero d. 20 udało się przywrócić spokój. Połowa miasta spłonęła.

Jak donosi oficer żandarmerji, w dniu 22 sierpnia na stację Dalmawetly przyjechał pomocnik wójta wsi Chankendzy, położonej o 10 wiorst od Szuszy i chciał posłać telegram do Tyflisu, zawiadamiający o napaści na wieś tatarów. Po chwili jednak na stację wpadło stu zbrojnych tatarów i nie pozwoliło wójtowi telegrafować, poczem zbiegli się ze wsi okolicznych zbrojni tatarzy i zamierzali wyruszyć do Chankendzy. Nie pozwolił na to herszt rozbójników, Dadjani, który przybył ze swoją bandą, liczącą przeszło stu ludzi, i kazał wszystkim rozejść się, grożąc w przeciwnym razie, że z buntownikami sam się załatwi. Sprawili to należyte wrażenie, a wieczorem przybyło duchowieństwo maho-metańskie, które uspokoiło tatarów.

W d. 21 sierpnia (2 września) w Baku tatar pokłócił się z ormianinem, poczem obydwu chwycili za sztylety i jeden zabił drugiego. To posłużyło za hasło do rzezi ogólnej i do wieczora poległo 50 osób. Ulice obsadzono wojskiem, lecz tatarzy napadli na żołnierzy, którzy naturalnie odparli ich. Wieczorem w kilku punktach miasta wybuchł pożar i wkrótce cały tak zwany Czarny Gródek stał w płomieniach. Namiestnik wysłał do Baku batalion strzelców, gdyż pokazało się, że wojska, będące już tam, nie mogą sobie dać rady. Namiestnik wydał rozkaz dzienny, wzywający wojska, aby nie tylko przywróciły spokój, ale ścigały powstańców jaknajenergiczniej aż do ostatka.

CHOLERA.

Nie od Wschodu, z kąd oczekiwano przybycia straszego gościa, lecz od Zachodu ciągnie cholera. W Hamburgu było już parę wypadków śmierci, w Rastenburgu — sześć, w Bydgoszczy zmarło siedm osób. Nawet w Berlinie zanotowano jeden wypadek, który zresztą po bliższem zbadaniu okazał się nie cholerycznym. Cholera pokazała się również w Toruniu.

Wobec tego administracja Królestwa zarządza środki przeciw zawleczeniu cholery z zagranicy. Szczególnie zagrożoną jest gub. warszawska. W Ciechocinku od

były się narady pod wodzą wice gubernatora warszawskiego, barona Wremskiego, na których postanowiono założyć punkty obserwacyjne lekarskie na granicy lądowej wszędzie tam, gdzie istnieją komory celne, na Wiśle zaś trzy posterunki: nad samą granicą, w Nieszawie i w Nowym Dworze.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

XX Na raporcie osobnej komisji, która rozpatrzyła sprawę poddania japończykom czterech statków bojowych pod Cuszima, Jego Cesarska Mość nakreślił: „Admirała Niebogotowa i dowódców statków wydaląc ze służby z pozbawieniem rang, zaś sztabowych i innych oficerów oddać pod sąd, gdy wrócą, i ukarać podług wyroku sądowego”. W rozkazie do marynarki ogłoszono już wydalenie ze służby adm. Niebogotowa i kapitanów: Smirnowa I-go (pancernik „Cesarz Mikołaj I”), Leszina (pancernik „Jenerał-admirał Apraksin”) i Grigorjewa I-go (pancernik „Admirał Sienawin”). O losie komendanta pancernika „Orel” postanowiono zdecydować po otrzymaniu ściślejszych zeznań.

XX Jego Cesarska Wycokość Wielki Książę Michał Mikołajewicz został mianowany prezesem honorowym Rady Państwa, której prezesem został mianowany dotychczasowy prezes departamentu ekonomicznego Rady Państwa, sekretarz stanu, rz. r. t. hr. Sołski. Reskrypt Najwyższy do Wielkiego Księcia Michała składa hołd jego wysokim zasługom na stanowisku najpierw namiestnika Kaukazu, a następnie prezesa Rady Państwa.

NIEURZĘDOWE.

X Sekretarz stanu Witte, po powrocie z Ameryki, ma objąć stanowisko prezesa gabinetu ministrów i jednocześnie objąć portfel ministra spraw wewnętrznych; powiadają również, że kandydatem na ministra spraw wewnętrznych jest hr. Ignatjew, dawny jenerał-gubernator kijowski.

X Jak donoszą dzienniki petersburskie, jenerał Liniewicz ma zachować tytuł głównodowodzącego po skończeniu wojny, a nadto będzie piastował godność namiestnika Syberji wschodniej i Dalekiego Wschodu.

X Jak słyszała „Ruś”, w sferach miarodajnych istnieje projekt reformy powinności wojskowej. Żołnierze mają pozostawać na służbie czynnej 2 lata, w rezerwie 8 lat, razem 10 lat. Wojna z Japonją dowiodła, że stary żołnierz nie jest wcale lepszy od świeżozaciecznego.

X Jak donosi Agencja petersburska, nowe przepisy prasowe będą ogłoszone przed zwołaniem Sejmu państwowego, i komisja pod przewodnictwem senatora Kobeki zreaguje je ostatecznie we wrześniu.

W PETERSBURGU.

= Pokój. Z powodu zawarcia pokoju z Japonją, w Peterhofie odbyło się we czwartek 25 sierpnia nabożeństwo uroczyste w obecności Jego Cesarskiej Mości i Dworu.

= Dworskie. Jej Cesarska Mość Aleksandra Teodorowna wyraża podziękowanie szambelanowi dworu, księciu Romanowi Sanguszcze, za złożone na Jej ręce 10 tys. rubli dla chorych i rannych żołnierzy.

= Przyjazd szacha perskiego. W dniu 22 sierpnia (4 września) Muzaffar Ed-din przybył do Petersburga i wprost z dworca kolei udał się do soboru Petropawłowskiego, gdzie złożył wieniec na grobie Aleksandra III. Następnie w salach pałacu zimowego szach przyjął członków ciała dyplomatycznego i deputację petersburskiej rady miejskiej, która powitała go chlebem-solą. Tegoż dnia monarcha perski odjechał do Peterhofu, gdzie był podejmowany przez Ich Cesarskie Mości. W d. 24 sierpnia szach wyjechał z powrotem do Persji.

= Ułaskawienie. Jego Cesarska Mość, na skutek prośby pom. adw. przys. Korwina-Piotrowskiego, obrońcy skazanego na powieszenie Wacława Komorowskiego, rozkazać raczył zamienić mu karę śmierci na ciężkie roboty bezterminowe, o czym główny wojenny prokurator zawiadomił telegraficznie warszawskiego jen.-gubernatora.

= Zatarg uliczny. W d. 21 sierpnia (4 września) wieczorem przy ulicy Znamieńskiej, oficer zatrzymał i zaczął karcieć biegnącego szeregowca za to, że mu nie oddał honorów wojskowych. Ten tłómaczył się, że ma zranioną rękę i nie może jej podnieść, ale to nie uspokoiło oficera, który karcieć go w dalszym ciągu. Dokola w jednej chwili zebrał się liczny tłum, który zaczął żyć oficera i grozić mu. Oficer musiał schronić się do pobliskiego sklepu, zwał uwolnić go dopiero oddział policyjny i kozaków, gdyż tłum chciał wylamać drzwi.

= Bankructwo kolei. Stan interesów Towarzystwa kolei przymorsko-siostroreckiej, do którego należy między innymi znany zakład leczniczy w Siostrorecku, jest opłakany. Nietylko akcjonariusze, ale nawet wierzyciele kolei i w ich liczbie właściciele obligacji nie otrzymują oddawna żadnych procentów. Długi Towarzystwa wynoszą 7 milj. rb., wartość zaś wszystkich nieruchomości i ruchomości nie przewyższa 3 milj. rb. W d. 20 sierpnia (2 września) minister finansów przyjął deputację od właścicieli obligacji tej kolei.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

X+ Jak donosi „Praw. Wiest.”, d. 20 sierpnia (2 września) w Petersburgu dokonano wyroku śmierci na Wasiljewie, skazanym za zamach na życie dozorca rewirów w Petersburgu — i na Herszkowiczu, skazanym za stawienie oporu zbrojnego policyjki również w Petersburgu.

X+ Finlandczyk Prokope, skazany na śmierć za zabójstwo podpułkownika Kramarenki, jak donoszą dzienniki, został ułaskawiony i skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

FAKTY I OBJAWY.

X+ W dniu 21 sierpnia (3 września) w Kiszyniowie na ulicy jeden z członków czarnej seciny podszedł do Lei Borelman, rozmawiającej spokojnie z jakimś znajomym, i bez żadnego powodu pchnął ją sztyltem tak, że nieszczęśliwa ofiara po paru chwilach skonała. Mordercę aresztowano. Zabita osierociła czworo dzieci. Całe miasto jest poruszone do głębi tym wypadkiem.

X+ W d. 1 sierp. (19 września) o g. 1 w nocy na stacji kolejowej Lublin, w koshu, wyladowanym z wagonu pociągu osobowego odkryto przypadkiem dwie maszy-

ny, zawierające 2 pudy 28 funtów benzyny i nafty, urządzone w ten sposób, że od przyrządu zegarowego z kapiszonem zapalającym, były przeprowadzone knoty, mające spowodować wybuch. Przypuszczalnie, maszyna miała wybuchnąć w chwili, gdy pociąg będzie w ruchu i spowodować pożar.

X+ W dniu 18 (30) września pomiędzy Klimontowiczami a Nałęczowem spełniono zamach na most kolejowy № 102. Wybuch naboju dynamitowego uszkodził pokrycie mostu i plant, co spowodowało parogodzinną przerwę w komunikacji.

X+ Jak donosi telegram Agencji Petersburskiej, w d. 10 sierpnia (2 września) w Łodzi, na ulicy, szeregowiec pułku błonieckiego, Cumer, nabijając broń na ulicy, spuścił przez nieostrożność kurek. Karabin dał ognia. Kula zabiła na miejscu dwóch robotników, pracujących w piekarni.

X+ W dniu 20 sierpnia (2 września) w Helsińforsie wieczorem, na jednej z głównych ulic, wystrzałem z rewolweru został ranny niebezpiecznie podoficer żandarmerji. W d. 23 sierpnia przed cyrkulem policyjnym rzucono bombę. Wybuch był tak silny, że uszkodził bruk. Szyby w oknach domów sąsiednich powyłatywały, ale z ludzi nie odniósł nikt szwanku. W Rewlu kilku robotników napadło na stójkowego, który, broniąc się, ranił śmiertelnie jednego z nich.

X+ Z więzienia w Suchaninie zbiegło 6 poważnych przestępców, a w tej liczbie niejaki Dżojan, oskarżony o zamach na życie naczelnika okręgu, Progulbickiego.

X+ W d. 22 sierpnia (4 września) w Rydze, w numerze jednego z hoteli pomniejszych eksplodowała bomba. Przedstawiciel dziennika „Syn Ocieczestwa”, Kobylński, został ranny, wobec czego odstawiono go do szpitala więziennego, gdzie mają mu amputować obiedwie ręce.

PROCESY POLITYCZNE.

X+ Podczas kadencji izby sądowej petersburskiej, wyznaczonej na początek września, będą rozpoznawane sprawy agronoma Pusztorskiego, lekarza-kobiety i paru innych osób, oskarżonych o podburzanie ludności pow. czeropowieckiego w gub. nowogrodzkiej, i kilku studentów, członków stowarzyszenia lotewskiego, znanego pod nazwą „Czaule i Puke”, oskarżonych o to samo i o należenie do związku, dążącego do obalenia istniejącego porządku rzeczy.

PAMIĘTNIK.

... P. Stead, znany wydawca „Review of Reviews”, pamięta przysłowie, że niema złego, któreby na dobre nie wyszło. Opiera na niem swoją historjozofję pogodną, nie zrażając się niczem. Wojna rosyjsko-japońska dała mu powód do wygłoszenia raz jeszcze nauki przysłowiowej. Przepowiada Rosji najlepsze następstwa doznanych na Wschodzie zwycięstw. Sięga, dla uzasadnienia tych przewidywań, w przeszłość własnego narodu. Był czas, gdy królowie angielscy rozciągali swoje panowanie nad całą Francją zachodnią. Bronili tego panowania ze wszystkich sił. Sądzi, że w niem leżą wielkość, i chwała, i przyszłość Anglii. Ale oto na hasło dziewicy z Dom Remy urodziła się ojczyzna francuzka, a szereg porażek i niepowodzeń zmusił zwolna anglików do opuszczenia stałego ładu Europy. Wygnano ich na wyspy, i oto

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Stosunki pracy.

* W niektórych kopalniach zagłębia Dąbrowskiego robotnicy zaczęli niedawno skracać długość dnia roboczego z 10 do 8 godzin. Piotrkowska komisja do spraw fabrycznych, rozważając tę sprawę, uznała, że takie samowolne skracanie jest powodem do zerwania umowy najmu.

* Grono robotników na Woli pod Warszawą zbiera składki, by za własne pieniądze założyć szkoły dla swoich dzieci.

* Wskutek niepomysłnych warunków, spowodowanych strejkami, dowóz maszyn i narzędzi rolniczych z Niemiec do Królestwa zwiększył się o 6 razy w porównaniu z dowozem roku zeszłego.

Włościaństwo.

↓ W odpowiedziach od redakcji *«Zorzy»* czytamy co następuje: *«P. Ant. Bienkowski. I nas dochodzą wieści o tem, że tu i owdzie kręcą się jacyś ludzie i namawiają gospodarzy i niegospodarzy do strejków, do wyrażenia niechęci innym klasom i t. d. i tem macą jeno ludziom w głowach. Dowiadujemy się jednocześnie, iż wobec gadania takich agitatorów lud wiejski trzyma się opornie, mając jedno na myśli—to pracę, ażeby wśród chat zagościło czytelnictwo i nauka, żeby się tu upowszechniał zdrowy postępek, dążność do uszlachetnienia ducha, co znów ogólnie opierać należy na miłości tej ziemi i miłości przyszłych pokoleń, którym ziemię ową, ulepszoną przez umiejętność naszą, zostawie mamy. Nie kłócić się nam dziś, nie stawiać przeciw sobie wrogo, ale z miłością a w jedności budować, co będzie lepsze.»*

↓ Włościanie z Matwiej (gub. łomżyńsk.) mający sklep spółkowy, obliczywszy, że w r. z. wypalono za 1,500 rb. tytoniu ze sklepu, postanowili nie trzymać tu więcej papierosów i wzbronili palenia we wsi pod grozą wyznaczonej kary, uchwalonej na zebraniu ogólnem.

↓ *«Zorza»* stwierdza, że w niektórych gminach wójci żądają, aby włościanie podpisali czyste karty, na których pisarz dopiero następnie zapisuje treść uchwały gminnej. *«Z podobnego podpisywania uchwał dzieją się wielkie nadużycia, za które gmina potem płaci i płacze.»*

↓ W gub. piotrkowskiej z inicjatywy p. Michałowej Szwajcerowej rozwija się opieka nad ubogimi dziećmi wiejskimi przez coraz liczniejsze zakładanie w majątkach ziemskich ochron i kolonij letnich dla dziewcząt włościańskich.

Szkoły i młodzież.

** Kurator warszawskiego okręgu naukowego rozesłał instrukcję dla nauczycieli szkół początkowych, zawierającą 53 artykuły i dzielącą się na: 1) zasady ogólne, 2) część naukową i 3) gospodarczo-administracyjną. Instrukcja między innymi zabrania kar cielesnych, oraz zbierania składek szkolnych; w święta zaleca prowadzić uczniów do «cerkwi», nie uwzględniając, że w tych szkołach są przeważnie katolicy.

** W gub. plockiej szkół jest ogółem 500, uczniów 21 tys. Z tego szkół początkowych 241, chederów 203. W stosunku do liczby ludności, katolików uczy się tylko 2 proc., prawosławnych 14 proc., ewangelików i żydów po 5 proc.

** Gimnazjum męskie w Kaliszu liczy obecnie 190 uczniów, z czego prawosławnych 128, a katolików 44; żeńskie—199 (90 prawosł., 45 ewang., resztę stanowią polki i żydówki).

** Szkoły handlowe, męska i żeńska w Pabjanicach, wystąpiły do władzy z podaniem, aby język polski był tu wykładowym.

NA PRZEŁOMIE.

[Upaństwowienie ziemi. Gabinet ministrów].

Prasa rosyjska debatuje wciąż nad upaństwowieniem ziemi. Hr. Lew Tolstoj, prof. Manuilow, wiece włościańskie i uchwały gmin poszczególnych godzą się na jedno: rząd powinien odkupić grunty od właścicieli prywatnych i oddać je włościanom. Co do następnego punktu zdania różnią się nieco: jedni twierdzą, że włościanie powinni otrzymać grunty na własność, zobowiązawszy się zapłacić za nie, inni, że należy im oddać je w dożywotnią dzierżawę; jedni uważają, że włościanom trzeba dać po 3 dzies. gruntu na każdego członka rodziny, drudzy, że po pięć...

Jeden podobno tylko prof. Migulin powątpiewa o rozumie tej olbrzymiej reformy, uważając, że pieniądze, wydane przez rząd na skupienie majątków, będą wydane jak najnieprodukcyjniej w świecie, bo przeszedłszy w ręce włościan, ziemia nie będzie wydawać więcej płodów, a pieniądze pójdą zagranicę...

Prócz kwestji agrarnej, prasa zajmuje się w tej chwili projektem gabinetu ministrów. Jest to ponieważ kwestja sezonowa, podnoszona od wielu lat przez różnych publicystów, uważających, że potrzeba zaprowadzić pewną solidarność i zgodę pomiędzy oddzielnymi ministerstwami, które często podobno paraliżują wzajemnie swoje rozporządzenia. Projekt gabinetu ma licznych przeciwników tak w obozie postępowym, jako też ultra-konserwatywnym. Pierwsi twierdzą, że gabinet ministrów, to instytucja, powstała na tle zachodnio-europejskiego prawa, jako jeden z najważniejszych członków organizmu państwowego. Niema w niej nic sztucznego, nie zapożyczonego. Gabinet ministrów pośredniczy pomiędzy prawomocną wolą kraju a czynnościami administracji. Wola ta jest fundamentem, na którym opiera się gabinet. Na czem ma się on oprzeć w Rosji?

Konserwatyści znowu uważają, że prezes gabinetu stałby się niezawodnie zwierzchnikiem ministrów, a ci jego podwładnymi. Innymi słowy, pierwszy minister miałby zbyt wielką władzę, co się nie zgadza z prawami zasadniczymi państwa.

«Słowo», uważane powszechnie za organ przyszłego centrum, twierdzi że utworzenie gabinetu byłoby bardzo pożądanem, ale żąda zarazem, aby prezesem był minister finansów. Dziennik petersburski jest tego przekonania, że «najpierwszym powodem niezgody pomiędzy przyszłym sejmem a gabinetem ministrów będą nie tyle reformy, co kwestje środków, potrzebnych na ich urzeczywistnienie i dlatego ten

Angja stała się królową mórz. Po kilku wiekach przyszło jeszcze jedno przesilenie. Na tronie angielskim usadowiła się dynastia niemiecka i ujawniła w swojej polityce germańskie dążności zaborcze i bezwzględny ucisk podwładnych ludów i krajów. Powstanie kolonij amerykańskich położyło kres panowaniu tej polityki. Upadła haniebnie z chwila zawarcia traktatu pomiędzy Jerzym III a Waszyngtonem. „A jednak dziś niema Anglika, który nie dziękowałby Bogu, że przez Waszyngtona zasady angielskie wolności i samorządu odniosły zwycięstwo nad niemiecką butą i zaborczością króla“. Nauka była bolesną i poniżającą, ale nie poszła na marne. Ziarno rzucone wydało owoc wspaniały, którym jest potężne, olbrzymie imperjum brytyjskie, złożone z krajów samodzielnych, rządzących się u siebie w domu, jak im się podoba. P. Stead wierzy, że po wojnie z Japonją, Rosja wstąpi na nowe drogi, po których dojdzie do nieznannej przedtem wielkości i chwały. A „Słowo“ petersburskie dowodzić już zaczyna, że koncesje koreańskie p. Bezobrazowa nie były wcale powodem wojny. Dwa światopoglądy...

* *

...Lew Tolstoj dzwoni wciąż w swój dzwonek ulubiony. Właściwie nie swój, ale Henry Georg'a, znanego apostoła idei unarodowienia ziemi. Zresztą ideę samą myśliciel z Jasnej Połany rozumie po swojemu. Jego zdaniem narody Europy i Ameryki dopuścili się „wielkiego grzechu“ i brną w nim coraz dalej, pozbawiając większość ludności prawa naturalnego każdego człowieka do posiadania kawałka ziemi, na której się urodził. Żadne reformy polityczne nie dadzą za to rozgrzeszenia. Zresztą, według Tolstoja, grzechów głównych społecznych jest kilka, a należą do nich: kara śmierci i kary w ogólności, prostytucja, spożywanie mięsa, militarizm i prywatna własność ziemiska. Głosząc nową ewangelję, swoją własną (napisał broszurę p. t.: „moja ewangelja“), znakomity powieściopisarz lubi uciekać się do przypowieści. Przyporównywa ludy do trzody krów, zapędzonych w ogrodzenie zamknięte. Coraz mniej dają mleka, a ludziska usiłują zlewnąć zaradzić przez urządzanie obór, obcieranie krów mokremi szczotkami, złocenie im rogów, roztoczenie opieki nad krowami starszemi i choremi, zasiewają pożywniejsze rośliny pastewne, a domyśleć się nie chcą, że jedyny sposób ratunku polega na rozwaleniu płotu i na puszczeniu krów na wolność. Tak rozumuje Tolstoj, a dokoła pola włościańskie leżą odlogiem, albo dają urodzaj najlichszy, uprawiane jak za czasów króla Cwiczka, lud jest ciemny, i z „potęgi ciemności“ rosną tak tragicznie przez samego Tolstoja opisane niedola, barbarzyństwo, okrucieństwo i niecnota...

Petersburg.

H. Orkisz.

główny nerw działalności państwowej nie może być powierzony nikomu innemu, prócz prezesa gabinetu».

Sam.

NADESLANE.

Zatwier. przez Minist. Skarbu

Kursy Handlowe

Gust. Chwał-Czyńskiego,

b. profes. szkół handl. im. Kroneuberga, Łaskusa, Raczkowskiej, Rontalera i Ubysza, od r. b. wykłada tylko na własnych kursach.

żeńskie

i oddzielne

męskie

Roczne
dzienne
wpis 100 rb.
Półroczne
wliczając
wpis 60 rb.

Programy:
Nowy-Swiat № 4
w Warszawie.

2 stypendja po 500 rb.

KRAJ ZACHODNI.

[Sprawy religijne: przywrócenie dwu biskupstw.
Sprawy kulturalne: zniesienie kuratorjów trzeźwości].

W sferach katolickich Mińska powstała myśl przywrócenia osobnego biskupstwa mińskiego, zwinętego przez administrację w r. 1866, lecz kanonicznie istniejącego aż do dziś (areybiskupowie mohylowscy są zarazem rządcami diecezji mińskiej). Przywrócenie biskupstwa mińskiego może odbyć się przez proste mianowanie biskupa na konsystorzu papieżkim w Rzymie, na co, rozumie się, rząd rosyjski wyrazić miałby zgodę. Poczynić o to starania należy, gdyż rozległa diecezja mińska, licząca przeszło ćwierć miliona wyznawców, potrzebuje dzielnej ręki pasterskiej na miejscu. Przyczyni się to niezawodnie do podniesienia życia religijnego i porządku społecznego. Nie sądzimy, iżby utrzymanie skromnej osoby biskupa i kilku członków kapituły z konsystorzem mogło obarczyć budżet religijny departamentu wyznań. Zupełnie to samo da się powiedzieć o projekcie przywrócenia biskupstwa kamienieckiego, obejmującego gub. podolską i tak samo zawieszono po r. 1863. Diecezja kamieniecka liczy także ćwierć miliona wiernych i potrzebuje również ręki pasterskiej.

Niejednokrotnie organy administracji konstatawały opłakany stan materialny kuratorjów trzeźwości w naszym kraju. Bardzo wiele instytucyj, pozakładanych przez kuratorja, jak np.: herbaciarnie, czytelnie i t. p., zamknięto dla braku środków do dalszego istnienia, wiele jeszcze istniejących znajduje się na drodze do likwidacji. Wyższe sfery, zwróciwszy uwagę na niepowodzenie kuratorjów, dopatrzyły się przyczyny jego, jak się zdaje, słusznie, w braku kompetencji tych

kół, które kierują sprawami kuratorjów. Wychodząc z tego założenia, ministerstwo skarbu przystąpiło do wypracowania projektu oddania w ręce miejskich i ziemskich samorządów, jakoteż włościańskich gmin i prywatnych towarzystw, wszystkich poszczególnych zakładów i przedsiębiorstw kuratorjów, jak również i spraw im podległych w każdym danym rejonie. Takie postawienie sprawy doprowadzi w bardzo prędkim czasie do przeniesienia całej działalności kuratorjów na grunt jedynie dla nich możliwy, t. j. pod opiekę miejscowego społeczeństwa. Zwłaszcza w kraju naszym, gdzie klasa urzędnicza jest obcą sprawom lokalnym i stanowi warstwę ruchomo napływową, niezwiązaną z krajem i ludnością, reforma ta byłaby pożądana.

Pomijając nieobeznanie przybysza-urzędnika z językiem, wiarą i obyczajami ludu, co może taki działacz pożytecznego dokonać, będąc żywiołem ruchomym, skazanym na nieustanne wędrowanie z miejsca na miejsce? Przybywszy do litewskiej gubernii, o której pojęcia nie ma, z pod Uralu, nieraz już po roku, otrzymuje tranzlokację do Krymu lub Królestwa. W przelotnej jego tutaj działalności, przy najlepszych z jego strony chęciach, mogą być same tylko omyłki, zaledwie tylko wkroczy na grunt miejscowych spraw społecznych. Ustawa zastrzega, aby w kuratorjach trzeźwości zasiadali i przedstawiciele miejscowych warstw; tak np. w miastach samorządowych jeden z członków magistratu delegowanym ma być do składu kuratorjum. Wpływ takiego jednego przedstawiciela miejscowego wobec kilkudziesięciu członków biurokracji—równa się zeru. Niektóre kuratorja, pod wpływem myśli o wynarodowieniu ludności, pragnęłyby zagarnąć pod swój kierunek całe miejscowe życie i, dążąc do tego celu, oddalają się od swego głównego założenia, to jest ukulturalnienia ludu.

Białostocki komitet powiatowy kuratorjum trzeźwości, któremu rada miejska zarzuca szerzenie kłamliwych broszur i szczepienie plemiennych i religijnej nienawiści, debatował o takich naprzykład rzeczach: przedstawienia teatralne, odczyty ludowe (w języku obcym dla ludu), szkoły niedzielne, biblioteki, czytelnie, biura pracy, biura konsultacji prawnej, herbaciarnie, gar-kuchnie, klasy rysunku i kreślenia dla rzemieślników, skład narzędzi rolniczych, przyrodniczo-historyczne i techniczno-przemysłowe muzea. Szkoda tylko, że ci dobroczyńcy zamierzali czynić swe kulturalne eksperymenty kosztem cudzej kieszeni

i narodowości. Na szczęście, wyższe władze dziś przyszły do przekonania, że dla takich spraw najwłaściwszym orędownikiem winno być samo tylko zainteresowane miejscowe społeczeństwo. Jeszcze w r. z. ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na specjalne organy, mianowicie «kuratorja ubogich», wcielające w siebie wszystkie miejscowe siły filantropijne; takie kuratorjum istnieje już w Wilnie i funkcjonuje, mając prawo tworzenia gield pracy, biur porady prawnej i lekarskiej, herbaciarni, tanich kuchni, przytułków dziennych i nocnych, przytułków i szkółek rzemieślniczych dla dzieci. Z czasem wileńskie «kuratorjum ubogich» pochłonięć będzie musiało instytucje, stworzone przez biurokratyczny komitet kuratorjum trzeźwości. Będzie to naturalne następstwo nowego porządku rzeczy: usamodzielnienia społeczeństwa.

H. N.

Z NAD NIEMNA, 20 sierpnia (2 września).

[O znaczeniu opieki u włościan. Bezradność włościanina wobec władz. Homelska policja. Petycja starozakonnych do rady homelskiej. Rozporządzenie witebskiego gubernatora. Niepowodzenie zawiazanej trupy polskiej. Prośba litwinów do kuratora okręgu naukowego wileńskiego. Prośba do ministra skarbu szkoły handlowej wileńskiej].

□ Zastraszająca nędza włościańskich gospodarstw na Litwie i Białorusi coraz groźniejszych z roku na rok sięga rozmiarów. Stwierdzono niezbitemi sprawdzaniami, że osiã tej nędzy jest rozdrabianie gospodarstw za pomocą działów rodzinnych. Między innymi przyczynami, popychającymi włościanina do szarpania ojcowizny na części, niezdatne już dla jakiegokolwiek uprawy racjonalnej, niepoślednie miejsce zajmuje dziwaczne tłómaczenie prawa o opiekach włościańskich, oddające dobytek dzieci po śmierci rodziców, jeżeli w rodzinie są nieletni, w ręce ludzi postronnych. Bliżej patrząc na życie włościanina tutejszego, łatwo widzimy, że przez czterdzieści i kilka lat życia, w charakterze usamowolnionego obywatela, nie prawie nie posunął się włościanin ani w oświacie, ani w rozwoju dobrobytu materialnego, ani w ocenie stanowiska swego. Naturalnie nie jego to wina, że pisać i czytać nie umie większa połowa młodzieży w wieku popisowym, że po wsiach znachory skracają ludziom życie i połowa kobiet młodych, okaleczona przez samouki-babki, upada pod ciężarami życia, którym zaledwie silna i zdrowa gospodyni poddałaby mogła. Praw swych włościanin nasz nie zna i truchleje przed wszechpotężnym pisarzem gminnym. Niedawno w gub. witebskiej zaszedł wypadek, gdy pisarz gminny, wspólnie z wójtem, pobierał od gospodarzy zaległości podatkowe, darowane przez manifest z powodu urodzin Następcy Tronu. Jeden tylko gospodarz, odczytany nieco w gazetach, miał odwagę zwrócić się do gminy z protestem i żądaniem, aby pisarz oznajmił gminie o treści manifestu. Pisarz musiał uleść, lecz śmiało gospodarzowi nie uszło to na sucho. W parę dni potem został aresztowany pod zarzutem buntowania

chłopów i rozszerzania między nimi gaziarskich wymysłów.

Przy takim samowładztwie pisarza, jak przewidują pesymiści, wybory włościańskich delegatów do Sejmu państwowego będą tylko igraszką w wywieszonych dłoniach hierarchów administracji włościańskiej. Prowincja, zwłaszcza nasza, bywa widowiskiem najdziwniejszych epizodów z dziedziny stosunków administracji do prostaczków. Mimo zniesienia kar cielesnych, w gub. mohylowskiej, jak donoszą gazety, pewien urzędnik przy badaniu podejrzanym osobnikom praktykuje, po dawnemu, torturowanie delikwentów. Bardzo zajmujące szczegóły opowiada „Syn Ocieczestwa” o innego rodzaju działalności niektórych organów w Homlu. Na przybyłego niedawno do Homla niejakiego Droskina napadli w nocy rabusie, zbili i odebrali portmonetkę z 35 rb. Poszkodowany pobiegł do policji i tam narobił tyle wrzawy, że uznano za potrzebne sprawę tę „zatrzeć”. Na trzeci dzień wezwano Droskina do biura poli-majstra, który położył na stół 35 rb. i rzekł: „Oto twoje pieniądze; zwracam je tobie, ale pod warunkiem, abyś nikomu się nie skarżył. Na słowo jednak wiary nie otrzymasz, i musisz dać na piśmie deklarację, że ciebie nikt nie rabował, że poprostu pieniądze zgubiłeś, a potem je znalazłeś”. Droskin nie zgodził się i niewiadomo czym się ta sprawa skończy.

Z powodu głośnego rozporządzenia poli-majstra homelskiego o strzelaniu do żydów, zbliżających się do niego bliżej, niż o 50 kroków, ci ostatni wnieśli podanie do rady miejskiej, prosząc o usunięcie kozaków z Homla, o zawieszenie pensji tym policjantom, którzy, skuszeni chęcią odznaczenia się, wywołują wrzenie wśród ludności miasta i, na koniec o sformowanie milicji miejskiej, dla przestrzegania porządku i bezpieczeństwa publicznego. Wogóle czasy są niespokojne i środki zaradcze przedsiębrane są coraz energiczniejsze. W Witebsku rozlepiono na słupach i murach ogłoszenie gubernatora, że bramy wszystkich kamienie winny być zamknięte na zamek przez całą dobę, pod rygorem 500 rubli grzywny lub 3 miesięcy więzienia. Taka nieprzerwana klauzura wymaga, aby w bramie stał nieodstępnie stróż dla wpuszczania i wypuszczania lokatorów, oraz wózów z drzewem lub innemi artykułami, co tem jest trudniejsze, że w Witebsku stałych stróżów kamienicznych w większości domów—niema.

Tymczasem bomby z miast gubernialnych przenoszą się do powiatowych, jak na przykład: Nowel, Homel. W guberni kowieńskiej ogłoszonym został stan wzmocnionej ochrony, w Wilnie gubernator oznajmia o najsurowszych środkach poskromienia w razie zaburzeń, zbiegowisk i wogóle naruszenia porządku publicznego. Wprawdzie co do Wilna, uprzedzenie to stosuje się nie tyle do mieszkańców, jak raczej do rezerwistów-żołnierzy, powołanych przez ostatnią mobilizację do broni.

Pewien rosyjski przedsiębiorca teatralny, p. Bielajew, sformował trupe dla grania sztuk polskich w miastach prowincjonalnych Litwy i Królestwa Polskiego. Natrafił jednak, z niewyjaśnionych dotąd powodów, na przeszkody ze strony administracji; przewidując, że pertraktacje

z władzami zaciągną się na długo, p. Bielajew zwołał zaangażowaną trupe. Sądzić można, że narazie wielkiego materialnego powodzenia teatr polski w naszych miastach nie dozna, gdyż zapal i radość z powodu zniesienia zakazu wiecznie trwać nie mogą, jak tego dał przykład Mińsk, gdzie po pierwszych przedstawieniach, które wypełniły kasę, następne już dały słabszy rezultat kasowy. Rzecz to przyszłych obywatelskich dążeń rad miejskich—postawić u nas kwestję teatralną na takiej stopie, aby najuboższa klasa miejska mogła bez obciążania swego budżetu odwiedzać teatr, przystosowany do miejscowych potrzeb kulturalnych.

Włościanie - litwini gub. wileńskiej, w liczbie trzech gmin wileńskiej „włości”: bubewskiej, podwógowskiej i wileńskiej, wysłali prośbę do kuratora okręgu naukowego wileńskiego, domagając się reformy szkoły ludowej na Litwie. Proszą mianowicie, aby wykład wszystkich przedmiotów w tych szkołach odbywał się po litewsku, język zaś rosyjski miałby się wykładać, jako osobny przedmiot. Następnie włościanie proszą o dopuszczenie na posady nauczycieli większych litwinów-katolików z pośród wychowanców seminarjum nauczycielskiego w gub. suwalskiej, których liczą do 200 osób.

Ze swojej strony i rada opiekuńcza wileńskiej szkoły handlowej zażądała u ministra skarbu następujących zmian ustawy: wykładu w szkole języków polskiego, litewskiego i białoruskiego, jako przedmiotów nieobowiązkowych i oprócz tego pozwolenia przyjęcia w r. b. o 25 proc. więcej żydów, aniżeli pozwala na to ustawa.

Flis.

WILNO, 22 sierpnia.

[Procesje, szyldy].

Nareszcie nowa rada miejska po zatwierdzeniu rozpoczęła pierwszy krok swej działalności od złożenia prawem wymaganej przysięgi. Polacy-radni zażądali, aby tekst przysięgi odmawiany był po polsku, co i zostało uwzględnione. Po długim zakazie wszelkich zewnętrznych religijnych aktów obrzędowych, Wilno ze szczególną predylekcją korzysta ze swobody w tym kierunku: procesje publiczne idą jedne za drugimi. Nie mówię już o siermiężnym ludzie, który ze wszystkich stron Litwy i Białorusi dążył do Kalwarii tysiącami tłumami, z krzyżami na czele, napędzając mury grodu Gedyminowego śpiewami polskimi. Gorliwość religijna włościanina-katolika litewskiego jest znanym faktem, lecz i ludność miejska nie daje się mu pod tym względem wyprzedzić. Płynęły przez całe lato z miasta procesje do Kalwarii kolejno od wszystkich parafij, jednocześnie różnorodne żywioły gminne, średniej i wyższej klasy; urządzano osobne procesje od korporacji rzemieślniczych.

Obecnie, po tłumnej kilkotysięcznej procesji mińszczan, która modliła się w Kalwarii i po wszystkich kościołach Wilna, wilnianie odbyli w d. 14 sierpnia tradycyjną pieszą pielgrzymkę do Trok na doroczną uroczystość Matki Boskiej, której cudowny obraz znajduje się w tamiecznym kościele, uwieczniony dwiema koronami, przez Klemensa XI ofiarowanymi. Obraz sam, umieszczony w wielkim ołtarzu przez w. ks. Witolda, malowany na blasze mie-

dzianej, przysłany był Witoldowi przez Manuela II, cesarza wschodniego. W 1603 r. Benedykt Wojna, biskup wileński, odbył z Wilna do cudownego obrazu trockiego pierwszą uroczystą procesję z wielkimi tłumami ludu, na uproszenie ratunku od grasującej wówczas w Wilnie zarazy. Procesje odbywały się potem co roku, ściągając pobożnych z Kowna, Miecza i dalszych stron kraju. W 1863 r. zabroniono ich i dopiero w tym roku została stara tradycja wznowiona.

Po chwilowym nieporozumieniu z policją o szyldy polskie, zaczynają one coraz częściej się pojawiać na murach wileńskich. Niektóre, uwzględniające wszelkie indywidualizmy narodowościowe, układane są aż w czterech językach: polskim, rosyjskim, litewskim i żydowskim. Ta wielojęzyczność praktykuje się u niektórych adwokatów na tablicach anonsowych, na zakładzie zaś ginekologicznym napis zrobiono jedynie w polskim języku. Wkrótce na frontonie kościoła kalwińskiego ma się pojawić zdjęty w 1864 roku wspaniały napis „Dajcie cześć Panu”. Ludność katolicka oczekuje zniesienia z frontonu Ostrej Bramy łacińskiego napisu i wskrzeszenia starego polskiego z przed r. 1863.

A. R. Z.

Wilno. Dowiadujemy się, że dyrektor Filharmonji warszawskiej, p. Aleksander Rajchman, uzyskał pozwolenie na danie kilku koncertów w Wilnie według programu wyjątkowego. Takim bowiem nazwać można układ, wprowadzający na estradę koncertową poezję rodzimą, oraz znamienne dzieła wokalne, śpiewane po polsku. Koncert pierwszy zapowiedziano na niedzielę 11 (24) września. Orkiestrą Filharmonji dyrygować będą pp.: Noskowski, Barcewicz i Cielewicz. Jako soliści, wystąpią: skrzypek Barcewicz, pianista Józef Śliwiński, nadto pani Jadwiga Mrozowska. Jeden z koncertów będzie „wieczorem Chopina”, w którym wezmą udział, prócz orkiestry, prof. Aleks. Michałowski, panna Szlezzygierówna oraz pani Helena Zbońska i p. Henr. Drzewiecki. Część dochodu z tych koncertów idzie na rzecz wileńskiego Towarzystwa dobroczynności.

Grodno. Mobilizacja w pow. grodzieńskim przeszła w jaknajwiększym porządku. D. 8, 9 i 10 (22, 23 i 24) września na się tu odbyć zgromadzenie duchowieństwa prawosławnego i parafjan dla opracowania planu obrony interesów cerkwi, wobec wypadków ostatniej doby.

Poniewież. P. Czesław Eydrygiewicz nadesłał nam sprostowanie jednego ze szczegółów zjazdu obywateli pow. poniewieżkiego, opisanego w № 30 „Kraju”, w korespondencji „Z nad Niemna”. W korespondencji powiedziano, że „szlachta pragnęła mieć prezydującego z wyborów”, lecz marszałek, p. Waksel, zażądał na mocy ustawy przewodnictwa dla marszałka powiatowego. Otóż niedokładność polega na tem, że pomienione żądanie postawił nie p. Waksel, lecz p. Aleks. Meysztowiec, właściciel m. Pojoście.

Wołkowysk. Z powodu zamieszczonoj w Nrze 32 korespondencji z Wołkowyska o otwarciu Tow. rolniczego, otrzymaliśmy sprostowanie, które podajemy w streszczeniu: Rzekomi obrońcy filji Tow. grodzieńskiego w Wołkowysku nie promowali bezwzględnie tej myśli, lecz z uwagi na korzyści ogólne, pragnęli po założeniu Tow. rolniczego w Wołkowysku, połączyć go z Tow. grodzieńskim. Dalej obrońcy projektu połączenia się dwóch towarzystw nie opuścili zebrania po upadku ich wniosku, jak twierdzi korespondent, lecz zrobili to podczas wyborów, gdyż przebieg ich uważali za nieprawidłowy. Ze się nie my-

lili pod tym względem, dowodzi fakt, iż nowowyzbrani członkowie zarządu uznali protest za słuszny i ustąpili. Nowe wybory odbędą się na przyszłym zebraniu ogólnem, zwołanem na d. 28 b. m.

□ **Mińsk.** W d. 22 sierpnia (4 września) rozpoczęły się tu obrady zjazdu duchowieństwa prawosławnego w gubernii, zwołanego dla opracowania planu walki z propagandą katolicką.

Z NAD DNIEPRU, 17 sierpnia.

(Prasa rosyjska o repertuarze polskim. Urząd włościański, jako obrońca języka polskiego. Smutne wieści z Litwy).

□ Polska drużyna dramatyczna pod dyktando Bolesławskiego wędruje obecnie po mniejszych miastach kraju, dając możność słyszenia ze sceny słowa polskiego. Obecnie drużyna polska gości w Winnicy i cieszy się tam wielkiem powodzeniem.

Tutejsza prasa rosyjska wogóle bardzo przychylnie przywitała pojawienie się teatru polskiego w kraju naszym. O grze artystów również odzywa się z uznaniem, lecz repertuar dotychczasowy nie zupełnie zadawalnia prasę tutejszą. W jednym z pism kijowskich zauważono świeżo, że repertuar polski składa się przeważnie ze sztuk starych. Takie same uwagi wypowiedział niedawno i dziennik żytomierski „Wołyń”. Nie dziwnym się bynajmniej uwagom dzienników rosyjskich. Są one najzupełniej zrozumiałe z punktu widzenia widza rosyjskiego, zwłaszcza teraz, gdy społeczeństwo rosyjskie wszędzie i we wszystkim chciałoby widzieć podkreślenie, napomnienie, myśl przenośną, dotyczącą chwili obecnej... Lecz dla nas, którzy byliśmy pozbawieni w ciągu długich dziesięcioleci teatru polskiego, stare sztuki wzorowe posiadają nietylko dużo uroku, lecz dla wielu są nowością. Zresztą nie ulega wątpliwości, że artyści nasi, niezależnie od obznajamiania publiczności z lepszymi sztukami dawniejszemi, nie powinni omijać i rzeczy nowych. Będzie to z korzyścią nietylko dla naszej publiczności, gdyż zapozna z naszym ruchem literackim publiczność nie polską.

Niedawno z polecenia krzemienieckiego zarządu ziemskiego wydano przestrogi i porady anty-choleryczne, w dwóch językach: maloruskim i żydowskim. Żytomierski gubernialny urząd włościański oświadczył ze swojej strony, że wydrukowanie porad w dwóch językach nie zadawalnia potrzeb włościan-polaków. Oświadczenie to zarządu włościańskiego zasługuje na zaznaczenie, tem bardziej, że zarządy te uważane są w kraju naszym za instytucje jaskrawo rusyfikatorskie.

W „Kij. Otkł.”, piśmie bezstronnem, pojawiła się przykra korespondencja z Litwy o działalności miejscowego księdza, rzekomo wyzyskującego parafjan. O działalności tej, jak twierdzi korespondent, zakomunikowano biskupowi i konsystorzowi. Czekamy poważnego wyjaśnienia tej sprawy.

A. O.

□ **Z Radziwiłłowa** piszą do nas: Za przykładem sąsiedniego Krzemieńca, gdzie już istnieje szkoła handlowa, powstał u nas projekt otwarcia szkoły tego typu. Zrealizowanie projektu w znacznej mierze ułatwia hojna ofiara p. Ginzburga, znanego dostawcy port-arturskiego, który jest rodem z naszego miasteczka. P. Ginzburg ofiarowuje dla szkoły handlowej swój dom,

wartości blisko 30 tys., oraz na kosztą dalszej budowy 30 tys. gotówką, poza tem ma wydawać rocznie od 5 do 10 tys. rb. subdyjów. Szkoła będzie siedmioklasową z klasą przygotowawczą. Wyjechała deputacja do Kijowa celem uzyskania odpowiedniego pozwolenia. r.

□ **Szepietówka.** (Telegram korespondenta „Kraju”). W prawdziwie królewskiej rezydencji Józefa hr. Potockiego, Antoninach, odbyło się poświęcenie nowego wspólnego pałacu, przerobionego ze starego, w którym niegdyś ujrzał światło dzienne twórca „Marji”. Antoni Malczewski. Na upiększenie artystyczne pałacu, pełnego dzieł sztuki, rodzinnych i narodowych pamiątek, złożyła się praca polska, zwłaszcza firm warszawskich. Poświęcenia dopełnił biskup Niedziałkowski. Pośród gości byli obecni: książę Ferdynand Radziwiłł, ks. Paweł Sapieha, minister-rezydent Kaczor-Koziebrodzki, nadmistrz ceremonii Choloniewski, rodziny Potockich, Radziwiłłów, Górskich, Stadnickich, Prószyńskich, Jodków i innych. Jednocześnie odbyło się poświęcenie straży ogniowej ochotniczej.

□ **Z Nowej Uszycy** na Podolu piszą do nas: Na dorocznem posiedzeniu powiatowego komitetu ziemskiego zaszło nieporozumienie dość charakterystyczne. W obradach brało udział kilku ziemian, zaproszonych w charakterze rzeczoznawców. Nie wedle ustawy, lecz w praktyce zaczęło się ucierać, że owi rzeczoznawcy korzystali z prawa głosu narówni z członkami, czyli że wszelki wniosek przechodził większością głosów wszystkich obecnych na posiedzeniu. Otóż na posiedzeniu, o którym mowa, dwóch radnych założyło formalny protest przeciw dopuszczeniu do głosowania rzeczoznawców. Zaproszonym więc ziemianom nie innego nie pozostawało, jak opuścić salę obrad, co też gromadnie uczynili. N.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Polskie przedstawienia operetkowe trupy lubelskiej Bolesława Mareckiego cieszą się u nas dużym powodzeniem. Podobno przedsiębiorca, zachęcany powodzeniem, zamierza sprowadzić własne chóry i orkiestrę. A.

□ **Żytomierz.** Głośny naczelnik straży ogniowej, a zarazem herszt bandy podpalaczy, Osipow, skazany na długoletnie zamknięcie w więzieniu poprawczym i pozbawiony wszelkich praw stanu, zdołał uciec z więzienia w Żytomierzu. — Wiadomość, podana przez „Wołyń”, o wprowadzeniu wykładow języka polskiego w gimnazjach żytomierskich jest przedwczesną, gdyż dotąd nie otrzymano jeszcze żadnych instrukcji w tym względzie.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Jenerał-gubernator wydał okólnik o przestrzeganiu prawidłowego wydatkowania funduszków miejskich. Okólnik wywołał wypadki roztrwonienia sum miejskich przez burmistrzów Kaniowa i Dubna, z których pierwszy roztrwonil 47 tysięcy rubli, zaś drugi 20 tys. rb. Ruch agrarny objawiał się rozmaicie: w niektórych miejscowościach włościanie żądali, aby właściciele oddawali im tylko majątki w dzierżawę. Z tego rodzaju żądaniem zwrócili się byli włościanie do zarządu dóbr białocerkiewskich. — W tych dniach na ulicach Kijowa sprzedawano broszurki p. t.: „Precz z żydami!” Autorem tej broszurki jest niejaki p. Emejlanow. — W Berdyczowie z początkiem roku szkolnego otwiera się siedmioklasowe żeńskie gimnazjum handlowe. O.

□ **Kijów.** Gimnazjum prywatne Walke-ra, w którym jest przeszło 200 polaków, zamierza starać się o wprowadzenie nauki języka polskiego. — Ze szkół rządowych język polski będzie wykładany tylko w gimnazjum I.

Z TURKIESTANU, w sierpniu.

(Wrażenia z miast. Rodacy w Turkiestanie).

□ **Czimkent** — miasto wyrosłe nad rzeką, wytryskującą wprost z góry wie-

loma fontannami, jest najpiękniejszym z miast powiatowych obwodu syr-darjńskiego. Czystość i smak wód tutejszych nieznierównane. Rosnące nad źródłami drzewa — istne kolosy. Zdrowe, czyste, suche powietrze, kumys wyborowy ściągający na lato niemało kuracjuszków, chorych na piersi. Tu jest jedyna na cały świat fabryka Santoninu (środek przeciw robakom). Rodaków naszych w Czimkencie niewielu: sędzia, aptekarz z rodzinami, doktor, dwaj oficerowie nieżonaci, dwaj mieszczanie, mający żony obcej wiary i narodowości, i do dwudziestu żołnierzy. Czimkent jest pierwszym miastem na drodze z Taszkientu do Wiernego.

Aulicata — to drugie miasto powiatowe na drodze wierneńskiej. Podobne jest do ogółu miast Turkiestanu: ulice — wspólnie aleje, aby nie było widać stojących za niemi brzydkich budynków. Ziomków tu więcej, niż w Czimkencie: żołnierzy 40, cywilnych 20, przeważnie prostych wyrobników. W okolicy gleba żyzna. Słynie miasto z plantacji tytoniu i z hodowli koni. Konie tutejsze sąbrane do całej armii Turkiestanu. W okolicznych „posiołkach” lud dostatni i zarazem nieuczynny, kłócący się między sobą wiecznie. Każde wesele obowiązkowo musi się kończyć w sądzie. Ziemię obrabiają lichy; domy budują brzydko. Pracownicy kiepscy: co zarobią, przepiją. Ambieji nie znają: po jałmużnę wyciągają ręce ludzie zdrowi i silni. Za rubla dziennie nie chcą pracować, powiadając, że daleko więcej dziennie można „wyprosić”. Ztąd też najwięcej płynie „poproszajek” — tej istnej plagi miast tutejszych. Są w pobliżu i wsie niemieckie, zupełnie niepodobne do „posiołków” rosyjskich, lecz niemcom ostatnimi czasy kolonizacja w tym kraju została wzbroniona.

Ks. J. B. P.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

W Krakowie odbyły się zaręczyny d-ra Bronisława Gubrynowicza, docenta uniwersytetu we Lwowie i kustosa Muzeum Lubomirskich we Lwowie, z panną Heloną Lewentalówną, córką s. p. Franciszka-Salezego i p. Hortensji Lewentalów.

W kościele ewangelicko-augsburskim pobłogosławiony został związek małżeński p. Jana Smotryckiego, dziennikarza, z panną Janiną Przesmycką.

DONIESIENIA.

MERAN—Willa „Stefania”

Lecznica fizykalno-dietetyczna, jesiennozimowa, dla ozdrowieńców, małokrwistych, nerwowych, reumatyków i sercowo-chorych. Piersiowochorych zakład nie przyjmuje. Leczenie metodami naturalnymi, a więc dyjeta (winogrodem, mlekiem, owocami i t. p.), wodą, elektrycznością, gimnastyką, masażem, słońcem i powietrzem. Sezon od 19 sierpnia (1 września) aż do lata. Ceny umiarkowane; urządzenie z komfortem. Prospekty polskie.

Dr. BINDER, właśc. zakładu, lecz także poza zakładem.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Młodoła № 2.

OBRAZY rzeźby, szkice. Tylko wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 129—I p. Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

Od Administracji. Rubryki «Zaślubiny i Zaręczyny» oraz «Ne-krologie» są płatne 50 k. od wiersza.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **Spis rzeczy i Karta tytułowa** za pierwsze półrocze 1905 r.

EKONOMISTA.

Z dniem 1 września rozpoczęte zostaną studia ostateczne nad linją **Żłobin—Kijów**, mającą stanowić zakończenie kolei **petersbursko-kijowskiej**. Budowę prowadzić będzie Tow. kolei moskiewsko-windawskiej.

Ogłoszone zostały nowe przepisy o stosunku Banku Państwa do stowarzyszeń kredytowych. Stosownie do ich brzmienia, Bank Państwa udziela stowarzyszeniom kredytowym pożyczki dla utworzenia kapitału zakładowego. Od sumy tej w ciągu pierwszych lat pięciu opłacany jest tylko procent w wysokości 6 od sta. W ciągu dwu lat następnych, oprócz procentu uiszczona być winna 1/10 część kapitału, czyli po 1/10 rocznie; w ciągu 3 lat dalszych spłata równać się ma 1/10 części długu pierwotnego co roku, i wreszcie przez 4 lata ostatnie spłata wynosić ma po 15 proc. rocznie.

O gospodarce kolei prywatnych podaje «Torg-Prom. Gaz.» kilka liczb. W Rosji działa obecnie 8 towarzystw kolejowych akcyjnych, posiadających ogółem 17 tys. wiorst kolei. W 1904 r. osiągnęły one razem 15,1 milj. rubli czystego dochodu, co czyni na wiorstę 921 rubli. Z tego opłacono na rzecz skarbu, z tytułu spłaty długu i z tytułu udziału skarbu w zyskach, przeszło połowę, bo 7,6 milj. rubli. Z drugiej jednak strony i skarb dopłacił kolejom prywatnym z tytułu gwarancji 6,5 milj. rubli, czyli zysk czysty skarbu z eksploatacji kolei prywatnych wynosił w 1904 r. 1,4 milj. rubli.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 23 sierpnia (5 września). Notowania: renta 89¹/₂ s. i pożyczka wewnętrzna 1905 r. — 98,25. Pożyczki premijowe: I — 452, II — 350, III — 289. Papiery hypoteczne: listy zastawne: wileńskie 69,25, kijowskie 69,20; akcje banków

ziemskich: wileńskie 500, kijowskie 575. Akcje przemysłowe: bakińskie 578 — 515, mantaszeuwskie 231, Hartmana 300—302, małcowskie 354, putiłowskie 134, rusko-baltyckie 1,000, Sormowo 270, «Feniaks» 327,50; akcje bankowe: ruskie zewnętrzne 396—391, dyskontowe 442, międzynarodowe 426.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,65 za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,62 za 100 franków, na Wiedeń 30,50 za 100 koron.

Warszawa, 2 września. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 94,95, 90, 4 1/4 proc. — 88,20. Listy zast. m. Warszawy 4 1/2 proc. — 92 — 91,80. Akcje: Lipopy 720—715, Rudzkiego 865 — 860, Starachowickie 163,50, putiłowskie 133,75, bank handlowy 330—335.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	105 ¹ / ₂	—	—	—
» Londynie...	115 ¹ / ₂	—	74 ¹ / ₂	74,75
» Berlinie...	120 ¹ / ₂	115,75	102 ¹ / ₂	94

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	93—100	75—78	85—88	80—95
» Odesie...	91	80	65	63
» Lwowie...	98	85	68	70

NEKROLOGJA.



Zofja z Jelskich Sakowska,

primo voto Hummel, przeżywszy lat 76, zasnąła w Bogu dnia 14 sierpnia 1905 r. w majątku Markowszczyźnie pod Białymstokiem, u córki i zięcia — generałostwa Łyczynskich. Ś. p. Zofja została pochowana na miejscowym cmentarzu w Niedźwicy dnia 17 b. m.

Nieutuleni w żał: synowie, córki, zięciowie, synowie, wnuki i wnuczki, zawiadamiając o tej ciężkiej stracie krewnych, przyjaciół i znajomych, proszą o pobożne westchnienie do Boga za duszę zmarłej.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Chomiak Alojzy, l. 61. Głowczewski Władysław, obywatel, l. 63. De Henning - Michalis, l. 25. Von Kweisser Fryderyk, farmaceuta, l. 31. Kremky Władysław, b. kupiec i obywatel, l. 73. Maczewski Władysław, dr., l. 54. Piniński Władysław, b. obywatel, l. 70. Pfeiffer Adolf, obyw. ziemski, l. 62. Pszczółliński Antoni, emeryt, l. 81. Puchała Włodzimierz, obyw., l. 80. Szabelski Bronisław,

l. 31. Trzcinski Julian, b. sędzia, l. 62. Zawadzki Józef. Na prowincji: Karpińska Katarzyna z Ryłskich, wdowa po prokuratorze b. sądu apelacyjnego, l. 72 — w Sieradzu. Litwicki Władysław, zawiado ca stacji Noworadomsk, l. 65 — tamże. Niedziałkowski Stanisław, b. kasjer b. Banku Polskiego — w Rowach, gub. warsz. Sopoćko Witold, obyw. ziemski, l. 69 — w Bychawie. Warchocka Ludwika z Gołkowskich — w Lublinie. Zagranicą: Gabler Adolf Władysław, kupiec i obyw. m. Łodzi, l. 35 — w Krakowie.

TREŚĆ N-ru 34.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Wobec traktatu w Portsmouth, p. J. Męży.

Artykuły bieżące: Do urny wyborczej, p. W...y. Przed wyborami do Sejmu państwowego. (Na Rusi), p. W. Cichowski. Zgromadzenia. Na wileńskim placu Katedralnym. (Rozmowa o sprawach litewskich), p. Wt. Old. O szkoły. (Dokończenie ankiety «Kraju»), p. Varsaviensis. Niespodziewany sojusznik. Z prasy galicyjskiej. Za kordonem. Przegląd, p. Ton. Z czerwonego obozu, p. Heliosa. O ścisłość, p. Autora «Historji dwóch lat». Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. M. Likwidacja wojny, p. St. Mapa morza Dalekiego Wschodu. Z Królestwa Polskiego: Z Warszawy, p. A. O. i t. d. O naszych sprawach, p. Szczerba. Sejm państwowy, p. S. Wiadomości bieżące. (Urzędowe, Petersburskie). Kronika ogólna. Pamiętnik, p. Orkissa. Notatnik społecznicy. Na przełomie, p. W. C.

Kraj Zachodni. Przegląd, p. St. H. Z nad Niemaa, p. Elisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z nad Dniepru, p. A. O. Z Turkiestanu, p. Ms. J. B. P. i t. d. Zaślubiny i zaręczyny. Doniesienia. Ekonomista. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Nekrologia. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: Fragment z poematu «Noc na morzu», p. Macieja Szukiewicza. «Z międzynarodowej wystawy sztuki w Wenecji», p. J. «Misja Włoczyńskiego», p. Cz. J. «Sztuka w przemyśle», p. St. «Walpurgis», p. fot. «Feljton warszawski», p. Albertusa. «Pius X w Loggiach i w Kaplicy Sykstyńskiej», p. Werygę. Zapiski. Zdaleka i Zblizka.

Ilustracje bieżące: Ośm ilustracji do powyższych artykułów. «Pan Tadeusz» na scenie (dwie ilustracje).

Karta albumowa: «Walpurgis», obraz O. Liniguera.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

Pozostające w zawiadywaniu Ministerstwa Skarbu

Kursy buchalteryjne

S. A. CHOŁMOGOROWA

Petersburg, ul. Razjezzaja № 43 (przy Ligowskiej), dla osób obojej płci. Przedmioty: buchalterja, arytmetyka handlowa i korespondencja. Początek wykładow d. 20 września. Zapis odbywa się codziennie od godz. 10—2 i od 6—9 wieczorem. Wykłady na kursach odbywają się wieczorem. Tamże szkoła handlowa. (7430)



Patentowany w Rosji
Przysnierz ręczny pokojowy «Collier-Bouche».
Doskonali, najtańszy aparat do oblewania zimnych lub ciepłych. Wielkie udogodnienie dla dam: można przysnierzować się, nie zamoczywszy głowy!
Zamówienia przyjmuje wyłącznie
Główny Reprezentant na Cesarstwo i Królestwo
B. K. KORNFELD,
Moskwa, Mała Łubianka, dom Obidiuof. (7342)
Cenniki wysyła się na żądanie.

Palniki spirytusowe „Walther“

najlepsze z istniejących, poleca:

Biuro Techniczne «ATLANTA».

WARSZAWA, Erywańska № 14.

Telefon № 2042.

Większym odbiorcom i handlującym ustępstwa; poszukiwani od-sprzedający w Cesarstwie i Królestwie. (3283).

Realna Szkoła i Progimnazjum

Grzegorza SZTEMBERGA

w Petersburgu, z prawami realnych szkół rządowych i progimnazjów, przeniesione zostały na Zabałkański prosp. 22

(trzeci dom od Fontanki) do specjalnie urządzonego lokalu z ogrodem. Ograniczona liczba uczniów w każdej klasie. Języki teoretycznie i praktycznie. Do kursu wykładow należą: gimnastyka, gry ruchowe, ekskursje wychowawcze, muzyka, śpiew, malowanie farbami, rzeźba. Zapis do klasy przygotowawczej (wyższej i niższej), I, II, III i IV odbywa się codziennie od g. 10—2. Zakład naukowy posiada pensjonat. (7408)

Ostatnie wydawnictwa GEBETHNERA I WOLFFA:

SIENKIEWICZ **NOWELE.** Zbiór kompletny. Wyd. popularne. 2 tomy kop. 90, w opr. rb. 1 kop. 20.

GRZESZKOWA **I PIĘŚN NIECH ZAPŁACZE.** Cena rb. 1 kop. 20. W oprawie ozdobnej rb. 1 kop. 60.

JABŁCZYŃSKI **ROMANS.** Około śmierci.—Przy robotach.—Szum drzew.—Panna Anna i inne obserwacje życia.—Uczciwy człowiek —Don Marco Bullon.—Pantofle. Cena rb. 1 kop. 50.

KELLEE **HISTORIA MEGO ŻYCIA.** Z angielskiego wyd. krytycznego. P. Alberta Macy, przełożyła i przedmową opatrzyła Alina Świdorska, Cena rb. 2.

KONAR **PANNY.** Powieść. Wyd. 2-gie. Cena rb. 1 kop. 20.

KONAR **SIOSTRY MALINOWSKIE.** Powieść. Wyd. 2-gie. Cena rb. 1.

PRUS BOLESŁAW **LALKI.** Powieść. Wyd. 3-cie. Z portretem autora. 2 tomy. Cena rb. 2.

Z DZIEJÓW ODRODZENIA POLITYCZNEGO GALICJI (1859—1873) przez Michała Bobrzyńskiego, Władysława Leopolda Jaworskiego i Józefa Milewskiego. Cena rb. 3.

BIELIŃSKI **ŻYWIOT KS. ADAMA—JERZEGO CZARTORYSKIEGO.** Z przypisami i portretem Ks. A. J. Czartoryskiego. 2 tomy w jednym. Cena rb. 1.

KAKUZO **PRZEBUDZENIE SIĘ JAPONII.** Z ang. Hóm. Marja Wentzlowa. Cenak. 40.

LANGMANN **NAPOLEON I.** Przekład Jana Kleczyńskiego. Cena kop. 40.

JAROSZYŃSKI **ZARANIE MALARSTWA POLSKIEGO.** Szkic do historii. Z 16-ma ilustr. Cena kop. 60.

KEY **NOWE SZKICE.** Przekład Br. N. Cena kop. 40.

TRAGEDJA RODZINNA. — Patrz, oto ten człowiek, przechodzący obecnie koło latarni, zniszczył całe nasze rodzinne szczęście.

— Coś? Miałaby twoja żona...
— Tak jest! Żona moja zaczęła sama gotować od czasu, kiedy ten właśnie człowiek ożenił się z naszą kucharką i zabrał ją od nas. (Smigus)

Nauczycielkę polkę z doskonałym angielskim, francuskim, niemieckim, muzyką, poleca Biuro nauczycielskie Hennel. Warszawa, Krucza 19. (7434)

Niemkę wykształconą

z doskonałym francuskim, wyższą muzyką, poleca Biuro nauczycielskie Hennel. Warszawa, Krucza 19. (7433)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

Jadwigi Sikorskiej

Marszałkowska 153, róg Królewskiej, w Warszawie.

Egzaminy rozpoczynają się d. 5 września. (3288)

W KAŻDYM CZASIE

do wynajęcia pokój z całkowitem utrzymaniem. Tanie pomieszczenie dla dwóch paniełek, opieka rodzicielska, pomoc naukowa. Francuzka w miejscu. Warszawa, Marszałkowska 49, m. 40, od 4—6 pp. (3293)

Biuro nauczycielskie

Stefani Łapszów z Trembeckich Zwilling. Kraków ul. Św. Jana № 2, róg rynku Główny, ma zaraz do umieszczenia: dwie młode nauczycielki polki, z wyższą klasyczną muzyką koncertową z ukończeniem Konserwatorium Krakowskiego, 3 guwernantki angielski, 4 francuzki z bardzo cichym, połączonym, nauczycielki polaków i Niemców z maturą gimnazjalną lub realną i ukończ. politechniką, bony polki, wychowawczynie froeblianki, francuzki i niemki. (7286)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarska 9. Telefon 307.

Poleca na sezon jesienny: nasiona oryginalne pszenicy

BANATKI I TEJSKIEJ

oraz innych gatunków zbóż ozimych.
Tomasówkę. Sole potasowe. Kainit. Fosforyty i inne. Worki. Cement. Tol. Smołę gazową. Węgiel parowiczy i kowalski. Cenniki na żądanie. (7207)

SZKOŁA ARTYSTYCZNA DLA KOBIET

„A. CONTI“

Warszawa, ul. Wielka № 23 (róg Wspólnej).

Kierownicy artyści: Rysunki i Malarstwo—A. Austen i E. Grajner; Rzeźba—M. Gerson-Dąbrowska i Wł. de Turquier; Sztuka stosowana—L. Lempicka, B. Maruszewski i A. Porczyński; Rys. techniczne—A. Porczyński; Rys. wieczorne—L. Lempicka i B. Wiśniewski; Kurs dla dzieci (chłopców i dziewczynek)—M. Gerson-Dąbrowska i L. Lempicka. Zapisy od 1-go, a lekcje od 15-go września, od g. 10—2 i od 5—7. Programy na żądanie. (7403)

Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzony we wszelkie wyborowe gatunki wina najpierwszorzędniejszych europejskich domów. (6943)

PIERWSZORZĘDNE BIURO
NAUCZYCIELSKIE KAUCJONOWANE

Felicji Ginejko

w Warszawie, Nowy Świat № 21.

Poleca Nauczycielki, Nauczycieli, Prebłowski, Bouy, francuzki, angielski, niemiecki. (3273)

DAMSKA BIELIZNA

plócienna, białystowa i jedwabna, wielk. wyborze, najnowsze fasony.

Gościenny Dwór № 31.

Sadowa linja

Co tydzień nadchodzą nowości. (7402)

Źródłem siły

dla wszystkich osłabionych,

wycieńczonych, zdenerwowanych, pozbawionych energii skutkiem przepracowania umysłowego lub fizycznego, jak również i dla tych, których choroby wyniszczające i silne wstrząśnienia moralne pozbawiły odporności — jest

SANATOGEN BAUERA

zaszczepiony świadectwami przeszło 2,000 lekarzy wszystkich krajów kulturalnych.

Prawdziwy tylko Bauer i S-ki w opakowaniu rozsyłkiem. Wystrzegaj się bezwartościowych naśladowców. Broszury na żądanie wysyłane są bezpłatnie. Główny skład w Petersburgu: K. J. Kresling, ul. W.

Koniuszenna № 29. Główny przedst. na Król. Polskie: S. Karczewski, Warszawa, ul. Nowo-Senatorska 4.

Najlepsza pastewna roślina: Bulwa „TOPINAMBUR“

Dając olbrzymie zbiory na dobrych gruntach, da nawet na ubogich piaskach więcej, niż jakakolwiek roślina; rośnie na jednym miejscu dziesiątki lat, zimę nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wtedy, gdy zwykle go braknie. Łodygi wyrastają do 12 stóp wysokości, a będąc grube na całość, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i pożywniejszej nawet od czerwonej koniczyny. Kłoby pożywniejsze od kartofli. Dziesięcina bulwy może przekarmić zbiorom łodyg i kłobów, pięć sztuk dorosłego bydła, a więc jeżeli zasadzić dziesięć części ornej ziemi bulwą, dałoby to możliwość podwoić ilość inwentarza, w dodatku doskonale go karmić. Sadzenie i uprawa tak samo jak i kartofli. Najdogodniejszą porą do sadzenia bulwy — jest jesień, gdyż wtedy wiosną wcześniej obchodzi i daje większe plony. Wysyłam, w kole zamawiając, w końcu września kłoby, po cenie 1 rubla za pud z workiem i dostawą na stację Wilno, w workach po 5 pud. nie mniej 10 pudów. Wyżej 100 pudów, licząc po 90 kop. Przy zamówieniu proszę o nadsyłanie połowy należności; broszurę na żądanie dołączam gratis. Adres: Wilno, majacek Zakret, — Wacław Kozłowski. Upraszam o wcześnie zamówienia, gdyż z powodu zupełnej suszy, będę miał prawdopodobnie w tym roku na sprzedaż stosunkowo bardzo mało kłobów, a i ubiegłej wiosny wszystkich zamówień nie mogłem wykonać. (7399)

ODRÓŻNIAĆ od falsyfikatów!

Elektr. latarki kieszonk. 2, 3 i 4 r. 50 k.
Elektr. świece kieszonk. 4, 5 i 7 r. 50 k.
Elektr. latarki ręczne 10 rb.
Elektr. latarki wielocyp. 15 rb.
Elektr. lampki nocne 15 rb.
Elektr. lampki do zapalania 8 rb.
Elektr. lichtarze ze świecą 15 rb.
Elektr. lampy do czytania 20 rb.
Elektr. zegary z podstawą 10 rb.
Elektr. latarnie podręczne 30 rb.
Elektr. latarki do pochodu 7 rb. 50 k.
Elektr. latarki do jazdy wierzch. 80 r.
Elektr. latarki dla lekarzy 15 rb.
Elektr. lampy buduarowe 75 rb.
Elektr. szpilki do krawatów 6 rb.
Elektr. laski 10, 15 i 20 rb.

Skład nowych wynalazków.

Petersburg, W. Morska 33.

Wysyłamy po otrzymaniu należności. (7438)

D-ra Szindler-Barnaj
„Marjenbażkie redukcyjne pigułki“ przeciw

OTYŁOŚCI

znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigulek

w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach aptecznych. (6511)

BRACIA JABŁKOWSCY,

Warszawa, ul. Bracka 23,

POLECAJĄ NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY:

Materiały wełniane na suknie: domowe, kostiumowe, wizytowe i balowe.

Materiały wełniane Flanele. szlafrokowe i bluzkowe.

Jedwabie, aksamity, plusze, welwety.

Materiały bawełniane białe i kolorowe (perkal, madapolany, barchany etc.).

Płótna jarosławskie, kostromskie, angielskie.

Bielizna stołowa, krajowa i zagraniczna.

Trykotaże: pończochy, skarpetki, bielizna trykotowa, halki, matinki etc.

Hafty — Przybrania do sukien.

Chustki wełniane, **Szale, Pledy.**

Bielizna damska i męska (własna pracownia), gotowa i na obałunek.

Każdy z powyższych działów zaopatrzony jest w ogromny wybór towarów doborowych, po cenach możliwie najniższych i ściśle stałych.

PRÓBY wysyłamy na każde zażądanie bezpłatnie. (3271)

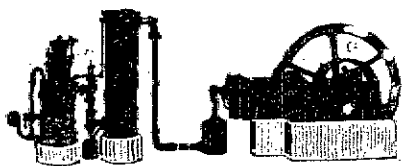
EST MODUS... Córka. Nie rozumiem, dlaczego mama zakazuje mi czytać książkę? Mała. Ponieważ chciałam, abyś ją przeczytała. (Śmigus)

MEBLE

NAJWIĘKSZY WYBÓR
Załęski i S-ka

Warszawa, Erywańska 2.

TELEFONU 1639. (3196)



MOTORY DO GAZU SSANEGO.

!! najtańsza siła napędowa !!

Motory do nafty, gazu świetlnego, LOKOMOBILE

Reparacje i przeróbki motorów i lokomobil polca. Pierwsza w kraju Fabryka Motorów gazowych i naftowych

R. MACHCZYŃSKI

Warszawa—Wola, ulica Skierniewicka 4, dom własny. Firma istnieje od r. 1884. Przeszło 1,500 instalacji w ruchu. Wiele pierwszorzędnych referencji. (3275)

W VI-kl. Zakładzie naukowym żeńskim

MARJI MATUSZEWSKIEJ

przy ul. Leszno Nr. 28 w Warszawie.

Zapis uczennic odbywa się codziennie od 2—4. Egzaminy wstępne od 4 września. Rok szkolny 5 września. (3264)

Specjalny Skład maszyn i przyrządów mleczarskich oraz artykułów hodowlanych

MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście M 7. (3220)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrobia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz saczki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łąceniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysłania się gratis. (3060)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)



(3199)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8

Numery od 85 k. do 6 r. 8. Elektryczne oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei. Restauracja z piękną SALĄ zimową i letnią. (2944)

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie. Własne składy do przechowania mebli.

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom własny. Za sześć 7 kop. marek cennik ilustr. (3013)

Najnowsze ulepszone naftowo-gazowe oświetlenie

„LUX“

Akcyjnego Towarzystwa „Lux“
Stockholm Ryga

Warszawa, Zielna № 12. Telefon 5425.

Odnaczone wieloma medalami i listami pochwalnymi.

Lampy łukowe, latarnie i t. p. do oświetlenia,

- 1) wewnętrznych: t. j. sal fabrycznych, magazynów, warsztatów i t. p.
- 2) zewnętrznych: przed magazynami i wystawami sklepowymi, na podwórzach fabrycznych, do oświetlenia ulic, ogrodów, willi i t. p.

(3152)

Specjalny typ lamp do oświetlenia tuneli.

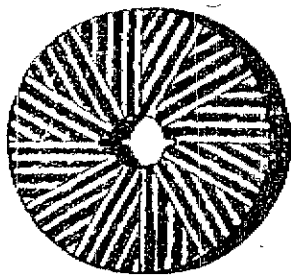
Lampa przenośna do oświetlenia budowli i robót publicznych. Lampy „Lux“ najtańsze oświetlenie! największy efekt światła.

Majatek ziemski

NA LITWIE

14 wiorst od Brześcia Litewskiego, 73 włóki (1,100 dziesięcin). Od 1 marca 1906 r. do wydzierżawienia lub sprzedania. Ziemia dobra żyzna, łąki wyborowe, las, dwie rzeki. Oferty: Brześć Litewski, zarząd Dominium Skoki. (3272).

Egz. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

W VI-klasowym Zakładzie wychowawczym

ANIELI HOENE

egzaminy wstępne od 2 września, rok szkolny 5 września n. st. Gimnastyka i śpiew od października.

Warszawa, ulica Mazowiecka № 4. (3268)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

ANTONINY WALICKIEJ

Warszawa, 44 Krucza 44.

Zapis uczennic codziennie od godz. 11 do 1 i od 4 do 5. Egzaminy wstępne i przejściowe od d. 5 września. (3234)

ZAKŁAD NAUKOWY Z INTERNATEM

H. STRAŻYŃSKIEJ

Kraków, Franciszkańska 1,

obejmuje szkołę 4-klasową **pospolitą**; 8 klas **gimnazjalnych** z identycznym planem **gimnazjów** rządowych; 8 klas **pensjonatu** (bez języków klasycznych), oraz jednoroczny **kurs wykładów** dla pań, pragnących uzupełnić wykształcenie po prywatnej edukacji. (7323)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWINSKI w Kijowie

ul. Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embua»—Kijów.

REPREZENTACJE:

Kieraty kryte «Patent Desirova» wyłączna sprzedaż.

Stawki najnowszej konstrukcji.

Roboty izolacyjne materiałami «porita» i «infuzorita».

♦♦♦ **POTRZEBY FABRYCZNE I BUDOWLANE.** ♦♦♦

Cenniki, albumy, kosztorysy gratis.

(7098)

Rolnik-praktyk,

młody, inteligentny, w wieku 25 lat, kawaler, syn właściciela ziemskiego z Królestwa, zamierzający w rolnictwie, od dziecka zajmujący się nieprzerwanie gospodarstwem, umiemy po rosyjsku, pragnie otrzymać w każdym czasie posadę przy gospodarstwie w charakterze: **radcy, kontrolera lub pomocnika właściciela, albo administratora, w Królestwie lub Cesarstwie.** Adres: gub. Lubelska, poczta Żółkiewka, folw. Rudnik, Feliksowi Mazurkiewiczowi. (7424)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. Bagińskiej

Wilno, ul. Zawadna 15.

poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki. (7386)

PIERWSZORZĘDNE

BIURO NAUCZYCIELSKIE LEOKADJI MAX.

Warszawa, Marszałkowska 113 (Zielona 8), parter. (3249)

U LEKARZA. Młody pacjent. Sam nie wiem, panie doktorze, co mi brakuje, czuję się jednak tak zgnębionym, że nie mam już nic interesującego... Nie mam apetytu, spać nie mogę...
Lekarz. Hm, hm! A ożenił się z nią pan nie może? (Śmiech)

Najlepszy przyjaciel żołądka WINO ST. RAFAEL



Toniczne, wzmacniające, dopomagające trawieniu i odzyskaniu sił. Doskonałe w smaku. Nieocenione przy anemii, cierpieniach nerwowych i żołądkowych oraz w okresie ozdrowienia. Więcej skuteczne u osłabionych i rekonwalescentów, niż preparaty chiny i żelaza. Wina St. Rafael dorośli używają po kieliszku po każdym jedzeniu, dzieciom dawać należy po kieliszku od likieru. Zaleca się pić ochłodzone. Wino St. Rafael, odznaczające się przyjemnym smakiem, nie ustępuje najlepszym deserowym winom. (7200)

NAJLEPSZE. — Jakże miejsce zajmujesz w klasie, Józio?

— Najlepsze...

— Więc jesteś pierwszym uczniem?

— Hm... nie, ale siedzę zaraz przy drzwiach i wychodzę najpierwszy gdy się kończy lekcja. (Kolce)

Skład Nowo-fonografów „PATHE”

Petersburg, Litejny prosp. № 57.

Otwarty od godz. 9 rano do 8 wieczorem, w niedziele i święta od godz. 1—5. Otrzymano nowe płyty, odśpiewane przez artystkę warszawskiego teatru «Nowości»

W. Kawecką

Demonstrowanie, repertuar i katalogi bezpłatnie

Aparaty od 15 rubli; odśpiewane płyty 80 kop. i rb. 1 kop. 50; czyste płyty dla amatorów 45 i 90 kop.

SZTUKI W JĘZYKACH:

polskim, ruskim, francuskim, niemieckim, ormiańskim, żydowskim, włoskim, gruzińskim, małopolskim i innych. (7437)

Wykonanie znakomite.

PATENTY

na wynalazki

wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI

BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 8. (5745)

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „TYTAN”

w Warszawie, ul. KALISZKA № 9,
Telefon № 2538.

Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonywa roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.

Melioracje, irygacje, nawadnianie, osuszanie, oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierii wodociągowej. Asekuracje rządowe i miejskie. (2949)

Urbanowski i Ostrowski,

Warszawa, Erywańska 8.

Kupujemy lasy i wszelkie materiały drzewne. Szacunki leśne. Eksploatacje. Urządzanie gospodarstw leśnych. Majątki z lasami do sprzedania. (3259)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

z klasą wstępną i pensjonatem

MARJI KACZYŃSKIEJ,

Warszawa, Jerozolimska № 51

(wprost dworca Wiedeńskiego).

Zapisy uczennic od 22 sierpnia, egzaminy 2 września. (3246)

WAŻNE DLA ZIOMKÓW

Mahometanśkiego wyznania!

Polecam, z poleceniem, **rodaczkę mahometanek**, lat 28, moralną, z wykształceniem pięcioletnim, posiadającą języki obce teoretycznie i muzykę, na obowiązek nauczycielki do początkujących dzieci, kasjerki, biuralistki, lub dozorczyń i do towarz. starszej osoby. Mińska gub., p. Użłany, majątek Zamość. Aleksander Jelski. (3294)

Biuro Nauczycielskie

JAHŁKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118. B

Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki. (3070)

POLEPSZENIE BYTU

przez łatwy, uczciwy a

wysoki dochód i uboczny,

może osiągnąć każdy, kto posiada liczne znajomości. Zgłoszenia z podaniem adresu należy nadsyłać pod R. P. 1066. BEYER i Co. in MANNHEIM (Baden — Deutschland). (7417)

Dla wytrucia szczurów i myszy

zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznym A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasykowska 10. (874) I

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna



żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegiel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforowy.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szynowe żelazne walcowane.
Obręcze i osie dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal czerwoną.
Belki walcowane, I i kształtu [].
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Waly walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo awukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowaną do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna sztabowane dla kotłów.
Furmy mostowe, włazania dachowe.
Kafary do szynów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węzły i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal”, telefon № 809—i AGENTURY w Moskwie: Tweraki bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Miłowie: Kreszczatik 12; w Odesie: Z. Henkes; w Jekaterynosławiu M. Karpas, oraz AGENCI: w Warszawie: J. Rudnicki, Saski plac 5; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stolterfoth; w Mikołajewie: P. Frischen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6690)